ROCZNIKI

TOWARZYSTWA

ŚW. WINCENTEGO A PAULO.

POSZYT — III i IV 1870.

POZNAŃ.
Nakładem Księgarni Tytusa Daszkiewicza.
1870.

Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki.

SPIS RZECZY

w tym poszyciu zawartych.

WYKAZ KSIĄŻEK

wydanych przez Towarzystwo św. Wincentego à Paulo, dla potrzeby Konferencyi i dla Członków.

Ustawy Towarzystwa wydanie 6te 10 grp.
Objaśnienie Ustaw 3 1/2 śbr.
Przewodnik Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, opr. 17 śbr.
Przewodnik praktyczny dla Konferencyi 2 śbr.
Czytania bractwa miłosierdzia, przez X. Piotra Skargę S. J. 3 1/2 śbr.
Objaśnienie przepisów względem zakładania Konferencyi miejskich. 2 śbr.
Instrukcya względem zakładania Konferencyi wiejskich. 1 śbr.
Instrukcya dla prezesów. 2 1/2 śbr.
X. Mullois *Poradnik miłosierdzia Chrześciańskiego.* 17 1/2 śbr.
Zachęta do uczestnictwa w Stowarzyszeniu ś. Wincentego a Paulo po 3 fen.
Towarzystwo ś. Wincentego tj.: Rys historyczny naszego Towarzystwa. (Dochód przeznaczony dla Rady Wyższéj). 5 śbr.
Żywot ś. Wincentego a Paulo, przez X. Collet (przekład z francuzkiego przez Iżyckiego). 10 śbr.
Krótkie zebranie uczynków ś. Wincentego a Paulo z dodatkiem nowenny, litanii i pieśni. (Na dochód sierót w domu ś. Józefa w Poznaniu). 8 śbr.
Duch ś. Wincentego a Paulo, przez Ansart. 17 1/2 śbr.
Ambona Ducha Świętego, do serca mówiącego; albo ćwiczenia duchowne, przez X. Jana Morawskiego, S. J. (Cena dla Konferencyi zniżona 15 śbr.)
Sprawozdanie o pierwszém generalném zgromadzeniu Konferencyi we W. Księstwie Poznańskiém. 3 śbr.
Czytelnia chrześciańska, wydawana z łona Rady Wyższéj. Pismo 5cio tygodniowe. Dotychczas wyszło 7 poszytów po 1 śbr. (25 egz. po 3 złp.)

Obraz *Ojca ś. Papieża Piusa IX.* in folio (miedzioryt). 14 złp.
Takiż staloryt (mniejszy). 7 1/2 śgr.
Takiż obraz in folio kolorowany. 4 złp.
Obraz *św. Wincentego* kolorowany paryzki in folio. 4 złp. Takiż kolorow. dyseldorfski in fol. 2 1/2 złp. Takiż czarny (staloryt) w 8ce. 6 grp.
Błogosławieństwo Ojca ś. Piusa IX. 2 1/2 śgr. (zniżona cena, ponieważ koszta druku już są pokryte).
Medaliki bronzowane z wizerunkiem św. Wincentego a Paulo i Matki Boskiéj Częstochowskiéj po 2 grp.

100

UWIADOMIENIE.

Roczniki Towarzystwa świętego Wincentego a Paulo, wydawane cztery razy do roku w poszytach 3 do 4ro arkuszowych, zawierają w rubryce *Sprawy ogólne*, najważniejsze publikacye Rady Generalnéj, ogłaszane w jéj Buletynach miesięcznych; wiadomości ogół Towarzystwa naszego obchodzące i okólniki Prezesa Generalnego. Zawiadomienia i tým podobne wiadomości podają Roczniki nasze w przekładzie całkowitym; resztę zaś, o ile szczupła Roczników objętość dozwala, w streszczeniu.

Dodatek dla Konferencyi polskich mieści w sobie wszelkie sprawozdania i wiadomości od Konferencyi naszych nadesłane.

Przedpłata roczna wynosi 1 tal. czyli 6 złp.

Roczniki z lat przeszłych są do nabycia w sekretaryacie Rady przy ulicy Ślósarskiéj Nr. 5. Razem wzięte, za cenę zniżoną po 3 złp. za każdy tom.

Pod redakcyą odpowiedzialną

Tytusa Daszkiewicza

w Poznaniu.

ROCZNIKI
TOWARZYSTWA ŚW. WINCENTEGO à PAULO.

Poszyt trzeci i czwarty.

LIST
NAJPRZEWIELEBNIEJSZEGO X. BISKUPA Z ANGERS.

Konferencya w Saumur, szczęśliwą myślą wiedziona, przesłała JWX. Treppel adres swego uszanowania i uniżonych życzeń przy sposobności powołania go na biskupstwo Angerskie; za co otrzymała list następujący, datowany z Rzymu 6 Maja 1870, który miło nam tu przytoczyć:

Panie Prezesie!

„Bardzo mnie przejęły uczucia przywiązania, które mi wyraziłeś w liście twoim; przeto proszę pana, abyś podziękował za mnie członkom Konferencyi św. Wincentego a Paulo. Szczęściem jest dla każdego biskupa, jeżeli znajdzie w większych swéj dyecezyi miastach jądro ludzi świeckich pobożnych i do niego przywiązanych, łączących z praktykowaniem uczynków miłosiernych publiczne wyznawanie szczeréj wiary. Widziałem w Paryżu Konferencye św. Wincentego a Paulo z blizka i czułem się zbudowanym z wybornego ducha, którym są ożywieni. To też do najlepszych sobie policzę chwile mego urzędowania, ktore wolno mi będzie przepędzić w gronie zgromadzeń, nie zakładających

sobie innego celu, jak zbudowanie wzajemne członków Towarzystwa waszego i wspomaganie bliźnich w ich niedoli.

„Licz, panie prezesie, na najżywszą moją życzliwość, i zanim przyjemność mieć będę poznania się z tobą, proszę cię, abyś przyjął i dla siebie i dla drogich twoich spółbraci zapewnienie moich uczuć serdecznych w Panu naszym Jezusie Chrystusie.“

† Karól Emil
biskup Angerski.

O modlitwie za spółbraćmi.

Zawsze było zwyczajem w Konferencyach, że skoro ktoś z członków ma jakie zmartwienie osobliwsze, polecał się modłom swych spółbraci. Ten zwyczaj czuły, pobożny i z miłości bliźniego płynący, ma na celu ściślejsze połączenie węzłów przywiązania wzajemnego, pomiędzy członkami drogiego naszego Towarzystwa.

Niedawno zwrócił nam jeden z naszych spółbraci uwagę, że byłoby dobrze, abyśmy, podobnie jak w Buletynie modłom Konferencyi polecamy dusze członków zmarłych, polecali także tych członków żyjących, którzy pod brzemieniem utrapień familijnych, potrzebują potężnéj pomocy modlitwy wszystkich Konferencyi za pośrednictwem Buletynu. (Roczników).

Oczywiście nie odrzucimy téj myśli chwalebnéj i odtąd zachowamy w Buletynie miejsce dla takich poleceń. Rozumie się, samo przez się, że z wszelką przezornością czuwać nad tém będziemy, ażeby nie wyjawić nazwisk tych, którzy w ten sposób odzywają się do spółczucia swych spółbraci.

Żadną miarą nie myślimy narzucać Konferencyom modlitwy w tym względzie, ale pozwalamy sobie przypomnieć im, że modlitewka dla użytku członków To-

warzystwa zawiera właśnie ustęp, odnoszący się do członków strapionych. Nie byłożby to tém większą dla nas pobudką do częstszego odnawiania téj pięknéj modlitwy, którą Ojciec św. papież Pius IX odpustami obdarzyć raczył?

Zaczynamy dziś te polecenia, prosząc naszych spółbraci o wstawienie się do Boga za członkiem naszym z B.... który w wielkiém zostaje utrapieniu familijném.

LISTY

O TOWARZYSTWIE ŚWIĘTEGO WINCENTEGO A PAULO.

Do pewnéj matki.

Nasza Konferencya, szanowna pani, bardzo potrzebuje nowych członków. Śmierć, choroby, przesiedlenie i, wstyd mię wyznać, wzgląd na opinią ludzką i obawa skompromitowania się, próżnię w szeregach naszych zostawiły, które koniecznie uzupełnić wypada. Zredukowani do 5 lub 6 członków, a każdy z nas już szpakowaty, niezadługo nie podołamy, dziełom naszego Towarzystwa..... Niestety! przewidujemy już prawie, którego dnia Konferencya w mieście X życie swe zakończy... Co za nieszczęście dla jéj członków! co za nieszczęście dla jéj ubogich, dotychczas przez nią wspieranych! co za wstyd dla sprawy religii!

Otóż, moja szanowna pani, ci nasi spółbracia są to twoi rodacy, twoi sąsiedzi, a zarazem parafianie najlepsi i najpobożniejsi; a ubodzy są to właśnie ci nieszczęśliwi, którym zawsze tyle okazywałaś spółczucia

i pomocy. A sprawa religii?... któraż dusza usilniéj dla niéj się poświęca, jak twoja?

Ale mam pobudkę jeszcze ważniejszą, powodującą mnie do udania się wprost do pani z moim interesem, bo tak mi właśnie doradził niedawno temu Ksiądz Proboszcz.

Kiédym wywodził mu nasze żale z powodu ubytku liczby naszych członków, zawołał: „ależ poczciwy pan Anicet, w mieście X, — twój syn moja pani, — jakże mógłeś zapomnieć o nim? Toć z niego mieć będziecie członka młodego, pobożnego, gorliwego do każdéj dobréj sprawy, jest on nietylko miłosiernym, ale także bardzo uprzejmym; zresztą ma wolny czas, zależy jedynie od ciebie.“

W poniedziałek więc, na polowaniu, korzystając z chwili, gdzie w gęstém zagajeniu spotkaliśmy się sam na sam z p. Anicetem, wszcząłem z nim rozmowę o dobroczynności.

Zaledwie domyślił się do czego zmierzam, aliści rumieńcem zapłonęła twarz jego piękna. Nie potrzeba być wieszczem, żeby sobie wytłomaczyć jego wzruszenie i odpowiedź, na jaką się zdobył z ową nieśmiałością młodzieńczą, która nie umie kłamać. P. Anicet niczego bardziéj nie pragnął, jak spółudziału w naszym gronie. Połączyć się z mężami, znanymi jako najlepsi w mieście chrześcianie, było ulubioném życzeniem jego serca pobożnego, odwiedzanie ubogich było zachwyceniem dla jego uczuć miłosiernych. Ale wiedząc, że pani nie lubisz Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, że opierałabyś się jego wstąpieniu do Konferencyi, nie chce nic uczynić, coby nie miało twego zupełnego przyzwolenia.

Zwracam się więc do pani, z interesem moim względem syna, — oczywiście nie domyślającego się niczego, i myślę cię przekonać, że i z obowiązku i dla pożytku własnego nie powinnaś pani odmówić synowi twemu przyzwolenia. Opieram się przytém na dwóch wnioskach:

1) Syn pani potrzebuje Konferencyi.

2) Konferencya potrzebuje paninego syna.

1) Niech się nie oburzy duma matczyna, kiedy śmiem wyrzedz, że syn pani nas potrzebuje. Możesz mi pani wychwalać jego pobożność, możesz mi powiedzieć, że życie przykładne, uczęszczanie do Sakramentów, obcowanie z towarzystwem dobraném i miłość jego dla matki, są dla niéj rękomiami dostatecznemi; że przed 50 laty, za czasów pana barona ś. p. męża pani, Konferencyi wcale nie było, a jednakowoż zbawić się było można.

Gotów jestem przywtórzyć pochwałom pani syna, a jednak pozwolę sobie obstawać przy mojém twierdzeniu, że p. Anicet potrzebuje Konferencyi.

Otóż np. teraz właśnie wyszedł ze szkół, ma lat ośmnaście. Jest w wieku namiętności, tym więcéj może wystawiony na ich gwałtowne pokusy, że zostać tak starannie wychowany, jakoby w cieplarni, i wybiega poraz pierwszy, ażeby oddychać świeżém powietrzem wolności, zdaje się pani, że ani wiary, ani cnoty jego nie narazisz na niebezpieczeństwo? I pani wzbraniasz się oddać niewinności jego pod straż miłosierdzia!

Pani mówisz, że on przestaje z młodzieńcami przyzwoitymi, z dawniejszymi swymi kolegami z zakładu św. Stanisława albo z zakładu Vaugirard.

Niestety! jestże pani zupełnie przekonaną, że oni są dziś jeszcze cnotliwymi? Niech moje pytanie nie zadziwia panią za nadto. Nie słyszałaś pani nigdy o téj niepohamowanéj żądzy niezależności, jaka miota młodzieńcami, ani o tych wszystkich złych podszeptach, które na nich czychają, występujących na świat? Niejeden, który zdawał się jeszcze na karcie filozofii być nie zepsutym, już potajemnie wzdychał do chwili, w któréj dostanie pierwsze świadectwo, by umaczać swe usta w czarze rozkoszy niedozwolonych.

Tak więc pani łatwo się uspokajasz, mówiąc o przyjaciołach syna. Przecież oni byli z nim razem w zeszłym roku w zakładzie św. Stanisława, w Vaugirard, w Arcueil', w Senlis.

Ani na salonach, ani na polowaniu, ani nawet na ławce szkólnéj, ani wśród gawędy w mieszkaniach studenckich nie zawsze się spotyka kolegów tak pewnych, że można spoczywać w spokoju spuszczając się na przysłowie: „Z jakim kto przestaje, takim się staje.“ Często, przeciwnie, zdarzają się tam zgorszenia i niebezpieczeństwa na pozór mało znaczne, których nie wiem, dla czegoby pani syn Anicet, łatwiéj niż każdy inny uniknął. Patrzcież, powie on, oto Alfons wychowaniec z zakładu klasztornego, robi to a to, mówi to a to, pozwala sobie takich odwiedzin, takiego widowiska, takie a takie książki czytuje... dla czegoż jabym miał być skrupulatniejszym od niego? Otóż tym sposobem młodzież się gubi.

Nie, to czego właśnie potrzebaby synowi paninemu, uchronić go od pokus zgubnych jego wieku, by skutecznie działać przeciw truciźnie, którą świat, choćby i najlepszy, zawsze prawie wpoić ostatecznie potrafi w duszę dwudziestoletnią, jest to, ażeby wziął stanowczo udział w téj wielkiéj walce, gdzie po jednéj stronie stoją wszyscy prawdziwi i stateczni chrześcianie, a po drugiéj nie tylko jawni nieprzyjaciele prawdy, lecz i cały zastęp obojętnych, chrześcian połowicznych, takich, którzyby wprawdzie chętnie bronili sprawy Boga, przeciw czartu, gdyby ich to nic nie kosztowało. Potrzeba się zaciągnąć do jednego z obozów wojska Jezusa Chrystusa, wspierających się wzajemnie, i powtarzających w duchu chrześciańskim, te piękne słowa Platona:

„Piękną jest ta walka i wielka nadzieja.“

Nie o to więc idzie, by wiedzieć skąd są ci, którymi syn pani będzie w tym roku obcował, albo jakimi wczoraj byli; ale trzeba uważać, jakimi są i co czynią dzisiaj.

Niech mi nikt nie mówi, że przed piędziesięciu laty, nie istniało Towarzystwo ś. Wincentego, a jednak zbawić się było można; byłoby to bowiem dziecinném rozumowaniem.

Kiedy Towarzystwo św. Wincentego nie istniało,

trzeba było obyć się bez niego; lecz odkąd ta pomoc, szczególniéj zastósowana do naszego wieku, nam powierzoną została, nie jestże rzeczą jasną, że bylibyśmy nierozsądni i występni zaniedbując jéj?

Liczba młodzieńców chrześciańskich, zawdzięczających zachowanie swéj wiary i obyczajów Towarzystwu św. Wincentego a Paulo, dobrym przykładom swych spółbraci albo swych ubogich, temu obowiązkowi, gdzie członek odwiedzający czuje się godnym swéj służby, i wie, że nie powinien ustawać w obowiązkach, które zaleca innym; liczba tych, którzy, doszedłszy do lat czterdziestu i spojrzawszy na ubiegły czas, muszą przyznać sprawiedliwość, że bez tego a tego spółbrata, bez peryodycznych posiedzeń, bez rekolekcyi, bez spólnego przystępowania do Stołu Pańskiego, walnych zgromadzeń, dopuściliby się byli nie jednego uczynku opłakanego, a może nawet nie do naprawienia; liczba tych wszystkich jest niezmierną.

Otóż ową zbrojownią łask duchowych, pomocy wszelkiego rodzaju, pani syn Anicet znajduje, wstąpiwszy w progi Towarzystwa: on sam domaga się czerpać z tego źródła. I z pani winy zmuszony jest zrzec się tego wszystkiego. A pani, pani mówisz, żeś jest matką i to matką chrześciańską!

2) Lecz idę daléj.

Gdyby syn pani nie potrzebował Konferencyi, czyliż nie wystarczy to, że Konferencya jego potrzebuje, kładąc mu za obowiązek połączyć się z nami, a pani, namawiać go do tego, zamiast go od tego odwodzić?

Unicuique Deus commisit de proximo suo. „Bóg zlecił każdemu staranie o swym bliźnim.“ Jest to jedno z najwięcéj wzruszających miejsc pisma świętego.

Że nasze Konferencye potrzebują młodzieńców dla ożywienia posiedzeń, dla wykonywania pewnych dzieł, do których właściwsza jest młodzież, niżeli wiek dojrzalszy, dla odwiedzania niektórych ubogich, daleko mieszkających, na co potrzeba nóg młodych, jest to rzeczą niezaprzeczoną.

Dla Konferencyi naszéj w X, opiekującéj się pięciu czy sześciu parafiami, szczególniéj byłby przydatny pan Anicet, ktory tamże więcéj jak pół roku mieszka; bez licznych i stałych zatrudnień, lubiący wiele biegać, zdrowia żelaznego, i znany i szanowany na dziesięć mil w około, mógłby nam bardzo wielkie pełnić usługi, nicby go to zresztą nie kosztowało.

Kiedy ze strzelbą na ramieniu ugania się za zającem lub kuropatwą, albo z książką w ręku błąka się po cienistych i miłych lasach, gdzie zasypia cisza na aksamitnych mchach, czemuż nie miałby na chwilę wstąpić do wsi Wielkałęka, by odwiedzić jednę lub dwie rodziny, albo zboczyć do ruin telegrafu? Mieszka tam stary gajowy Anastazy, stary niedowiarek potrzebujący tak bardzo kilku dobrych słów z ust niewinnych.

I uważ pani, że jeśli syn twój z nami się nie połączy, nietylko nam nie odda żadnéj przysługi, o którą go prosimy, lecz nam będzie szkodził.

Tak jest, będzie nam szkodził. Wstrzemięźliwość jest zaraźliwą. Jakże to wygodnie nic nie robić, siedzieć w domu, całkowicie oddany pieczy około swego majątku, około swych zabaw, nawet około osobistych swych praktyk religijnych, mówiąc na zaspokojenie siebie: Przecież młody Anicet, najpobożniejszy z całego miasta, nie należy do waszéj Konferencyi, dla czegoż jabym miał należeć?

Jeźliby w braku téj podpory, ten, który podobnieby mówił, ciężko upadł, czy śmiałabyś pani powiedzieć, że syn pani, że pani mianowicie nie jest wcale przyczyną tego smutnego upadku?

Lecz drugie jeszcze zachodzi zgorszenie. Świat umie, przyklaskując tylko dziełom filantropicznym, krytykować dzieła miłosierdzia, owiane duchem chrześciańskim, a zarazem, dziwactwem mu się być zdaje, jeśli ludzie bardzo pobożni nie biorą w tychże udziału.

Otóż ten pan Anicet, powie niejeden obywatel naszego miasta, ten wzorowy parafianin, któryby za nic w świecie nie opuścił nieszporów; kiedyż można go

widzieć u ubogich? Nie należy nawet do Towarzystwa św. Wincentego a Paulo.

Tak więc utwierdzasz pani ludzi w mniemaniu, że pobożność nie nagania ich do miłosierdzia. A stósując te słowa do bliższego objektu, rozumiem przez to panią, a nie paninego syna. Pan Anicet chciałby przystąpić do nas, ale twoja nieroztropna miłość macierzyńska wstrzymuje go od tego. Nieroztropny, jest to przeciwne znaczenie wyrazu roztropny; lecz uważam pomiędzy pobudkami, które panią powodują, inne jeszcze przeciwieństwa, to jest: niedbalstwo, zazdrość, samolubstwo, pychę i inne powody, które również są nieroztropne jak nie chrześciańskie.

1) *Niedbalstwo i uprzedzenie*, bo pani mówi: „Nikt nawet nie wie, nic o jakiéjś Konferencyi.“ Być może, że pani tego nie wiesz, ale tylko od pani zależy dowiedzieć się o tém, z czytania Roczników tegoż Towarzystwa, i spytać się ludzi pobożnych, których pani znasz należących, od dawnego czasu do Towarzystwa. Nawet bez tego, dla czegożby dzieło popierane przez tylu księży i biskupów, dzieło, które odebrało od Ojca świętego tak liczne dowody życzliwości i ojcowskiego przywiązania, dzieło, którego cel streszczają te słowa: zjednoczyć dobrych chrześcian, celem wzajemnego budowania się, celem spólnego osobistego odwiedzania ubogich, i praktykowania różnych uczynków miłosiernych, stąd wynikających, jakże? takie dzieło nie miałoby być dobrém? Jak możesz pani źle mówić o niém, nie znając go nawet? Albo, jeźli pani, mało może zwracała nań uwagi, jakże być może, iżby usposobienie pani chrześciańskie, nie miało dostrzedz jego zalet i doskonałości?

2) *Zazdrość.* Pani obawiasz się by Konferencya nie wyrobiła sobie nad umysłem syna jéj wpływu przewyższającego wpływ pani. Lecz czy pani nie pojmujesz, że w dwudziestym roku syn pani nie może ciągle pod opieką pozostać matczyną. Wpływy zewnętrzne będą się temu sprzeciwiać. Otóż więc, zamiast oba-

wiania się wpływu Konferencyi, powinnaś pani ze wszystkich sił starać się o te wpływy zbawienne czynnéj miłości chrześciańskiéj, gdyż bez nich obawiaj się pani innych z pewnością szkodliwszych.

3) *Samolubstwo.* Znam, mówisz pani, tę waszą Konferencyą. Dać jéj grzędę, to ona chce wieży. Jakby tylko raz opanowała mego potulnego Aniceta i bezbronnego, jak gołąbek, byłby zniewolony zabawić tam niejednę niedzielę, często całe wieczory i t. d. Przesadzasz pani. Lecz chociażby czasem musiał opuścić, jaką wiejską wycieczkę, by nie zaniedbał odwiedzić swych ubogich, chociażby w środę w dniu, w którym odbywa się posiedzenie, prędzéj wstał od stołu, czyżby to było tak wielkiém złém? Czyż głównym syna pani nieprzyjacielem nie jest zbytek wolnego czasu, którego nie wie, na co użyć? Jakąż by więc było wielką dla niego przysługą, wypełnianie miłosierdzia, gdyby tak świątobliwie przepędzał swe wolne godziny. Wierzaj mi pani, że nie z téj strony grozi mu niebezpieczeństwo.

4) *Pycha.* Ale, co to za klasę ludzi znajdzie on w téj Konferencyi? Towarzystwo ladajako pomieszane, ludzi bez wychowania, prostych mieszczan niższych, niższych urzędników, ludzi przewrotnie myślących o polityce.

A! co do tego zarzutu pani, zdaje mi się, że w nim leży właściwy pani wstręt do naszych Konferencyi, z głębi serca wynurzony.

Pozwól mi pani powiedzieć sobie, że mięszasz tu dwa zupełnie różne pojęcia.

Gdyby chodziło o zawiązanie stósunków światowych, albo przyjacielskich, a pani byś wtenczas dla siebie i syna swego, wyszukiwała mężów, należących do téj saméj warstwy społeczeństwa, co pani, mających te same zdania polityczne, zgadzam się na to zupełnie, choćby i dlatego, że w małych miastach, ci, którzy się odłączają, wskazani są na pędzenie życia w kole bardzo osamotnioném, bardzo znakomitém, ale strasznie nudném.

Lecz skoro chodzi o odwrócenie publicznego niebezpieczeństwa, o ugaszenie pożaru, szczególniéj pożaru moralnego, wszystkie te małoduszne uprzedzenia nikną w obec wyższych pobudek. Nie chodzi o to, czy ten lub ów spółpracownik ma delikatne ręce, albo piękną wymowę, czy jest wolnomyślnym, czy rządowcem, czy legitymistą, czy imperyalistą. Wszystkim jesteśmy radzi, od chwili kiedy pójęli niebezpieczeństwo i z poświęceniem pracują nad usunięciem jego.

Ale, jakież klęski można porównać z nędzą, z ciemnotą religijną, z demoralizacyą, z namiętnościami nieukróconemi, pomiędzy ubóstwem a bogatymi, z gnuśnością, światowością, z życiem próżniaczem, z złemi towarzystwami, złemi książkami, co wszystko, prędzéj czy późniéj, prowadzi do złego życia?

Otóż te są klęski, które Towarzystwo św. Wincentego stara się zwalczyć; ono zgromadza w około siebie gorliwie wszystkich, którzy ożywieni uczuciem chrześciańskiém, mają moc i chęć spółpracowania w tém świętém dziele.

Tak, szanowna pani, syn twój spotka się w Konferencyi z ludźmi rozmaitymi, ale też znajdzie tam, między nimi, pomimo tych tysiącznych nierówności, świętą równość w rzeczach wiary i miłości chrześciańskiéj. I śmiałabyś pani powiedzieć, że to jest coś złego.

O umieszczeniu ucznia rzemieślniczego u majstra i o włóczęgostwie.

W sprawozdaniu, ogłoszoném na walném zgromadzeniu Konferencyi Paryskich znajdujemy uwagi, które uważamy bardzo pożyteczne dla wszystkich naszych spółbraci. Sprawozdawca wymienia tam niebezpieczeństwa, wynikające z umieszczenia ucznia rzemieślni-

czego u majstra i wskazuje niektóre przyczyny włóczęgostwa:

„Pozwolicie waszemu sprawozdawcy, odwołać się do swych dawnych wspomnień. Weteran w Dziele (patronatu) opieki nad młodzieżą, widział je, jeżeli nie od saméj kolebki, przynajmniéj w dzieciństwie. Patronat przed 20 laty, nie tyle, co dziś, ważny i rozszerzony, praktykowany po większéj części nad dziećmi wprost nam poleconemi od Konferencyi, któremi się skutecznie opiekowały. Te dzieci ogółem bardzo były ubogie, jadło jakie im patronat dawał pod dostatkiem, było dla nich ważnym żywiołem do utrzymania, i kiedy umieszczano ich w naukę, starano się o to, żeby im dobrą żywność i dobrą stancyą zapewnić u majstra, gdyż jedno właśnie i drugie zastąpić miało stancyą niezdrową i jadło niedostateczne, jakie w swych rodzinach miały.

Drożyzna coraz większa w Paryżu w utrzymaniu życia klasy robotników, szczególnie zaś brak tanich stancyi dla ludności rzemiślniczéj, sprawiły, że coraz trudniejsze było umieszczanie naszych uczni pod powyższemi warunkami. To też dzieło opiek słabnąć zaczęło. Lecz przyczyny, niepowodzenia majstrów są także powodem do większéj nędzy rodziców naszych wychowańców. Stąd kiedy pierwsi starają zwolnić się od przyjmowania na siebie obowiązku dawania żywności i stancyi, żądają drudzy coraz usilniéj tego warunku umieszczania. Ale są między nimi i tacy, którzy wcale nie pytają się o to, w jakich jamach dukwią ich dzieci, ani o tém, jak nędzną strawę im dawają, byleby ich tylko zwolniono od zaradzenia tym dwom potrzebom. Bardzo często dziecko swém zdrowiem zapłacić musi koszta targu. Często jego dusza więcéj narażona na zgubę, niżeli ciało.

Nie koniec na tém: majster, który zgadza się na danie stancyi i żywności, czuje dobrze, jaką on przysługę wyświadcza... i z tego korzystając, nadużywa swéj wyższości; nakłada inne warunki uciążliwe, jak na przykład terminowanie o rok lub dwa lata przedłuża; również

okazuje nieukontentowanie swoje na naszą interwencyą, i do rad naszych stósować się niechce, bo czuje, że go potrzebujemy i wytyka ciągle ofiary, jakie ponosi szczególnie na początku terminowania ucznia. Ojciec zaś jego ze swéj strony, zawsze jest gotów do wszelkich ustępstw, byleby ugoda stanęła, którą poczytuje sobie za doskonały interes. A nawet i wtenczas, choćby ani zdrowie dziecka, ani jego niewinność nie były narażone, zawsze prawie ginie nam rzecz jedna, to jest przywiązanie do rodziny. Jakże bowiem dziecko miłować może rodzinę i tęsknić za nią, która tak łatwo go się pozbywa?

Również i pobożność nie jest zapewniona; naprzód interesa domowe majstra odrobione być muszą... To też w niedzielę przybywa chłopiec późno do naszego domu opieki, a czasem wcale nie; a tak nasz dozór staje się bezwładnym i nasze upomnienia są zbyteczne. Takie to bardzo często widząc z żalem złe wpływy i pragnąc je naprawić, potrzebujemy silnéj pomocy naszych kochanych spółbraci. Ilekroć ujrzycie, że rodziny gotowe są pozbyć się swych dzieci, oddając je byle komu w naukę, pośredniczcie energicznie z poczuciem waszéj miłości bliźniego i pracujcie zgodnie z nami dla zbawienia tych biednych dusz.

A naprzód nastręcza wam się ten środek do działania na mocy opiekuńczéj. Majstrowie niechętnie dostarczają swym uczniom łóżek i pościeli, a bardzo często rodzice także ich dostarczyć nie mogą. Skoro my je zaś damy, albo co jeszcze lepsza, jeżeli ich pożyczymy, wchodzimy w prawa pośredników przy umieszczaniu uczni, przy układaniu warunków i dozorowania, ażeby były dotrzymane. Skoro majśter czuje, że zawisł od nas, chcąc zachować u siebie albo oddalić ucznia z którego jest kontent lub dla którego już się wykosztował; chętnie przyjmie też nasze pośrednictwo. Jest ono często potrzebne, kiedy idzie o to, ażeby uczeń miał czystą bieliznę i dostateczne jadło. Nareszcie w inych przypadkach, ta pościel, zostawiona chłopcu

do dyspozycyi w stancyi u rodziców, przyczynia się do wzmocnienia w dziecku przywiązania do swéj rodziny, które niestety w naszych czasach i w naszym kraju coraz więcéj słabnie i rozprzęga się.

Rozwodzę się nad tém w przypuszczeniu, że w ogóle przywiązanie do rodziny tli jeszcze i istnieje w sercach i umysłach. Ale nie mamyż licznych i smutnych wyjątków? Dom opieki u św. Karóla okazać może blizko 50 listów otrzymanych od półtora roku bądź od różnych spółbraci, bądź od Księży proboszczów z parafii sąsiednich. Zawsze tam mowa o dzieciach, których oddalić potrzeba od swych rodziców, oddalić natychmiast, nawet przed ukończeniem nauki szkólnéj i pierwszéj komunii św., Czy chcecie przykładów? Mógłbym wam przytoczyć dziecko nieszczęśliwe, syna młodéj wdowy, ktory przepędzając niedzielę w domu przy swéj matce patrzeć musi na bezprawia jéj gorszącego życia, które i jego niewinności niebezpieczne być mogą.

Znaliśmy innego chłopca cnotliwego szlachetnego i do wszystkiego dobrego usposobionego, który wszakże wiek swój dziecinny przepędzić był zmuszony wśród przykładów najsmutniejszych. Mając rodziców, którzy żyli w separacyi, ilekroć zostawał przy ojcu lub przy matce, zawsze był świadkiem bezwstydnego ich życia, a jego towarzyszami zabawy byli bracia i siostry występnego rodu. Przestawanie z nimi wszelako nie zdołało go zepsuć tak dalece, jak się tego obawiać było można. Jedna tylko stąd wyrodziła się w nim skłonność do włóczęgostwa. Oddany w naukę do majstra, pracował pilnie i zręcznie, chodził zawsze do naszego domu opieki, zachowywał się tam przykładnie i składał swój zarobek do kasy oszczędności. Uważać go było można za ocalonego, kiedy nagle, z niewiadoméj przyczyny znikł, nie zabrawszy z sobą ani rzeczy, ani pieniędzy. Po upływie kilku tygodni wrócił biedny ten syn marnotrawny blady, odarty, opowiadał nam swe awanturnicze przygody nędzy, jaką przeżył, i błagał, abyśmy go raz jeszcze przyjęli. Umieścił go więc

nasz przewodnik zakładu aż do trzeciego razu, późniéj sam się postarał o umieszczenie, wypraszając sobie tę tylko łaskę, aby mu wolno było uczęszczać do zakładu; uczył się tym sposobem szczotkarstwa, jubilerstwa szklarstwa, rafineryi oliwy, był i wyrobnikiem, i rzeźbiarzem. Późniéj jeszcze raz znikł, doszły nas o nim wiadomości, że został kuglarzem, trudno już poniżyć się jeszcze więcéj, chyba puszczając się na zbrodnie. A przecież jego charakter otwarty, szlachetny i miłością ku nam tchnący wcale inną obiecywał przyszłość.

Chęć włóczęgostwa opanowała go; jest to zwykłém następstwem życia rozwiozłego i często się zdarzającem w rodzinach robotniczych. Włóczęgostwo u chłopców jest zwykłym owocém, nieomal nieuchronnym rozpustnego życia rodziców. A skoro chłopca ogarnie ta żądzą zgubna, stracona jest niechybnie jego dusza. Nałogi niemoralne, zastarzałe, występki, które jakoby wsiąkły w krew, nie tyle człowieka zawojują, ile nałóg włóczęgostwa. Odkąd ten nałóg go opanuje, nie ma już w nim ani przywiązania do rodziny, ani chęci do obrania sobie jakiego zawodu, ani poczucia nawet do potrzeb najniezbędniejszych, czyli raczéj, właściwie mówiąc, czuje on jednę tylko potrzebę zbijania bruku. Do czegóż doprowadzi człowieka taki proceder? Bóg wie, ale i djabeł wie. Wśród tychto właśnie włóczęgów nawiasowo mówiąc; kształcą się młodzi wałęsacze począwszy od 18 do 25 lat, tworzący najprzykrzejszy oddział gości w tanich kuchniach. Nieraz poznaliśmy pomiędzy nimi dawniejszych naszych wychowańców, z zakładów wypędzonych. A badając jaka czeka przyszłość tych nieszczęśliwych młodzieńców, widzimy, że ich historya jest smutną jednostajną. Czeka ich regularnie aresztowanie za przestępstwa kryminalne i więzienie, w którém jeszcze silniéj utwierdzają się w swych nałogach obmierzłych, późniéj chwytani bywają ponownie dopuściwszy się powtórnie takich samych występków i kończą swe życie w domach karnych. Umierają zwykle w 30 roku życia, rzadko dochodzą do lat 40stu.

Taka to jest opłakana karyera większéj części tych młodzieńców, zabranych niekiedy z konieczności, ich rodzinom. Najczęściéj, kiedy nam ich przysyłają, nie byli jeszcze u pierwszéj komunii i Bogu tylko wiadomo, ile nam to przysparza trudności. Ileż razy nie uciekają nam, po przystąpieniu do pierwszéj komunii, albo wtedy, kiedy otrzymali pościel lub jakie rzeczy. W ogóle nie długo oni zostawają u jednego majstra, nie powodzi im się składanie popisu na czeladnika, zmieniają wtedy warsztat, poczém puszczają się na włóczęgostwo, które kończy się ich zgubą.

Że smutkiem przyznać trzeba, że rodziny są często spółwinowajcami tego nierządu, naprzód, jak rzekłem, z powodu ich złych przykładów, potém przez nierozsądne umieszczanie ich w termin. Tak na przykład widzieliśmy chłopca, który odbył swą pierwszą komunią, bardzo dobre okazywał skłonności; umieszczony przez matkę swoją w warsztacie, gdzie niedzieli nieszanowano, uciekł naraz i z domu opieki i z warsztatu i swéj matce, i cały tydzień go nie było. Policya go sprowadziła napowrót w sam czas, bo już został zawerbowany do zgrai łazęgów, którym służył do prześpiegów. Ten chłopiec nie kradł, ale stawał na warcie i uprzedzał o zbliżaniu się policyi. Pewnie byłby późniéj brnął daléj. Takich przypadków jest wiele.

Jakiż stąd wniosek? Że nasze zabiegi daremne, że potrzebujemy poparcia. Właśnie dla tego, że nędza, nieprzezorność i nierozwaga rodzin naraża porywczo duszę i ciało ich dzieci, powinniśmy oświecić te biedne rodziny i wskazać im sposób, jak sobie mają postąpić. Kiedy ich zobaczycie umieszczających chłopca 7 lub 8 letniego i wskazujących go na robotę wtedy, kiedy potrzeba mu nie tylko nauki, ale i zabawy, kiedy płochość i nietroskliwość wieku dziecinnego jest koniecznością, przekładajcie rodzicom, że prawa natury nie wolno przemocą naginać bezkarnie, że nie tylko praca przedwczesna zmarnuje i ciało i duszę dziecka; wstrzyma rozwój jego sił fizycznych i umysłowych i wskaże go

na śmierć zawczesną, ale przymuszanie niedojrzałego wieku do roboty budzi w dziecku niepohamowaną żądzę wolności, i włóczęgostwo ze swemi niebezpieczeństwy i niegodziwościami jest następstwem nierozważnego oddania dziecka w naukę rzemiosła.

Co tu mówię o przymusie zawczesnym, rozumiem także o przymusie zbytnim. Pozbawcie dziecko wolności w dni niedzielne, a wkrótce warsztat sobie sprzykrzy. — Duszno mu będzie w téj atmosferze ucisku, i tém większym będzie nieukiem, im więcej jego dusza będzie niewykształconą, im mniéj usłyszy nauk o swoich obowiązkach teraźniejszych i o swém przeznaczeniu przyszłém; uciecze z warsztatu i puści się na włóczęgostwo, aby mieć niedzielę co dzień.

Kilka osób, których poważne zdanie szanuję i doskonałe intencye wielce sobie cenię, mniemało, że razem zaradzić można temu niebezpieczeństwu pracy przedwczesnéj i potrzebom nędzy urządzeniem dla dziecka pracy do połowy czasu: dziecko pracować będzie przez pół dnia, a przez drugie pół dnia ma się uczyć. Niestety! a kiedyż będzie się bawić? Wiemci, że po potrzebie zbawienia swéj duszy, najniezbędniejszém jest ze wszystkich jedzenie codzienne; ale wiem także, że dziecku potrzeba koniecznie pewnego czasu do zabawy i do wesołości, i że łatwiéj i pożyteczniéj utrzymywać chłopca całkowicie i kazać mu ostro pracować, kiedy już dostatecznie jest rozwinięty, aniżeli przyjąć go od dzieciństwa i napędzać go z warsztatu do szkoły i ze szkoły do warsztatu, oszczędzając może jego muszkuły, choć to rzecz wątpliwa, lecz gnębiąc cały jego organizm i wysuszając jego mały mózg przez nieustanne wytężanie jego uwagi.

Jakże sobie więc postąpimy z tak trudném i przykrém zadaniem? Starajmy się naprzód zapewnić naszym wychowańcom, w jakimkolwiek są wieku, wolność dni niedzielnych, tego prawa świętego, które Bóg chciał zapewnić wszelkiemu stworzeniu rozumnemu. — Potém troskliwie opiekować się będziemy dziećmi od-

danemi zbyt wcześnie do pracy. A gdyby perswazye, czynione rodzinom, nie trafiły do ich przekonania, kiedy nędza dobitniéj przemówi od nas, i kiedy rzekłszy do nich: rujnujecie rozwinięcie się przyszłe waszego dziecka, odpowiedzą nam: „zaczém podrosną w 10 latach, trzeba żebyśmy mieli co jeść na jutro, a wtedy pomówimy z sobą o reszcie,“ — odezwiemy się do ludzi miłosiernych za takiemi rodzinami, w nędzy żyjącemi, i za młodém pokoleniem, któremu przyszłość zapewnić trzeba. Nakoniec waszéj żądać będziemy pomocy na odwiedzanie warsztatów i rodzin, tego środka nieodzownego i jedynego do zapewnienia sobie wpływu potrzebnego nad naszemi wychowańcami; środka, którego koniecznie od was wymagamy.

Konferencya wiejska.

Znajdujemy w sprawozdaniu małéj konferencyi wiejskiéj, któréj nie wymieniamy, nie chcąc nadużyć jéj skromności, fakta następujące.

Ktoż go z suchém okiem przeczytać może? Któż nie powie, że chcącemu czynić dobrze, pieniądze są tylko rzeczą podrzędną? Przedewszystkiém bowiem potrzeba serca, a serca chrześciańskiego.

„Pewien nasz spółbrat niépokojąc się, że konferencya nasza tak słabe ma fundusze, wymyślił w swéj przemyślnéj miłości bliźniego doskonały środek do wypełniania wielu dobrych uczynków. Nie mamy żadnéj gospody, on więc przyjmuje w gościnę podróżnych z ową prostotą, jaka bywała za dawnych czasów; nie mamy domu schronienia dla żebraków, on przyjmuje do siebie wszystkich ubogich; nie mamy domu dla sierót, on zgromadza sieroty; nie mamy taniéj kuchni rozdającéj polewkę, on dostarcza polewek. Zewsząd

garnie się ubóstwo do tego kochanego spółbrata, jakby do punktu centralnego. To przybywa Auvergnak z swym plecnym koszem i Gaskończyk z lirkami, to kaleka i kulawy o krukwi; słowem wszyscy nieszczęśliwi pewni być mogą, że u niego znajdą posłanie i ogrzanie. Wejdźmy do tego skromnego domu: koło kominka płomienistego stoją dwie duże ławy, prawie co dzień zajęte przez wędrujących tędy gości. Pośrod nich widać także dobrego naszego spółbrata na nieco wyższém siedzeniu, z książką w ręku, z okrągłemi okularami na nosie, tak dużemi, że mu zakrywają połowę twarzy, czytającego swéj publiczności, z wielkiem skupieniem ducha bądź rozdział z ewangelii, bądź rozdział z *Naśladowania*, albo z katechizmu z dobitnym wykładem, odpowiednim do położenia każdego słuchacza, nauczającego ich, jak się w swym stanie uświątobliwić mają. Modlitwa odmawia się pospołu, poczém wszyscy zasiadają do wieczerzy razem z rodziną. Jeżeli ktoś jest słaby, lub cierpiący, temu łóżko ciepłe; wszyscy inni idą na posłanie ze słomy, przodem towarzyszy im nasz spółbrat z kagankiem w ręku i z paczką pod pachami: chce przekonać się, że nikomu nie będzie zimno. Nazajutrz rano znowu modlitwa odmawia się pospołu. Kto chce zostać do obiadu, obiaduje, i wszyscy, żegnając się z nim, z sercem pełném wdzięczności, wołają: dziękujemy ci moj dobry gospodarzu, dziękujemy obywatelu, uczynimy tak, jakoś nas nauczył. Ten drogi spółbrat, którego miłosierdzie jest bez granic, przyjął do siebie dwie sieroty, które żywił, przyodział, wychował i pielęgnował, jak swe własne dzieci. Wkrótce dojdą do tych lat, że ich będzie mógł oddać w naukę, a z zasadami zaszczepionemi niezawodnie dobrych znajdą chlebodawców i zarabiać będą znaczne zasługi.“

„W dalekim kąciku parafii, żyje rodzina, złożona z rodziców i trzech małych dzieci Głową téj rodziny jest muzykant, wykonujący swą profesyą w dwojaki bardzo różny od siebie sposób. Przygrywa naprzód na

odpustach dziewczętom i parobkom, do tańca na swym klarynecie, wraca potém do domu, i tam wykonuje taniec z swoją żoną i z dziećmi, przygrywając tonami wcale niedźwięcznemi swego wrzasku, skomponowanego na nutę klątew, bluźnierstw, straszliwych złorzeczeń z towarzyszeniem tragicznych kułaków. Dzieci przerażone kryją się pod stół i pod łóżko, żona tylko dotrzymuje placu, częstując jego także pięstykami, a kiedy już sił przybraknie, ucieka na pole. Co to za straszny człowiek! Któż się poważy stawić mu czoło? Jeden z naszych spółbraci myśli, że to nie nad jego siły, i oświadcza się gotowym odwiedzić ten dom i bliżéj poznać się z temi duszami tak wielce zaniedbanemi. Ale wprzódy biegnie do kaplicy Najświętszéj Panny i tam z całą żywością swéj wiary tak wzywa pomocy Maryi: „Chódź Ty ze mną, pani potężna, towarzysz mi Twoją protekcyą!“ I idzie potém śmiało na spotkanie tego bezbożnika, który go nie odpycha od siebie. Co za smutny widok razi jego oczy, przypatrującego się temu nieszczęsnemu gospodarstwu! Dwa nędzne łożyska, na których widać tylko rzęchy porozrzucane; ani chleba na policy, ani smolcu w garnku, zgoła niczego tam nie ma, prócz kilku garncy kartofli w ciemnym kącie. Pomówiwszy kilka słów czułych z tymi nieszczęśliwymi, przyrzeka nasz członek, że ich wkrótce znówu odwiedzi. Wraca co tchu do siebie, zabiera co dla nich najpotrzebniejszego i ci biedacy, którzy się uważali za opuszczonych od Boga i od ludzi, nabierają znowu otuchy i serca. Spółbrat nasz, do żywego poruszony, zdaje Konferencyi sprawę o potrzebach i cierpieniach téj rodziny nieszczęśliwéj i od tego dnia dostarcza ona im bez przerwy wsparcia, tak, że już się mienią być rozpieszczonemi dziećmi Opatrzności. Nędzny stan ich dusz był jeszcze głębszy od nędzy ciała; wszelkie praktyki religijne już od dawna były zaniechane, pacierza zapomniano. Dzieci żyły prawie w stanie zdziczałym i potrzeba było anielskiéj cierpliwości do nauczenia ich pacierza i głównych prawd wiary,

każąc im je powtarzać słowo w słowo. X. Proboszcz wszakże uważał za rzecz potrzebną, przypuścić męża i żonę do Sakramentów śś. Na Boże Narodzenie przystąpili do Stołu Pańskiego i odtąd dom ich wcale piękny przedstawia widok. Każda modlitwa odbywa się pospołu. Wszelkie kłótnie, klątwy i bezprawia już z niego na zawsze są wyrugowane. Uczęszczają na każde nabożeństwo parafialne i ich przykładna konduita jest zbudowaniem dla wszystkich.“

„Nasze zadanie miłe jest i łatwe. Skoro wyczerpną się nasze zasoby, odzywamy się do osób miłosiernych, które nam wsparcia wszelkiego rodzaju dostarczają. Za dowód niech posłuży fakt następujący:

„Pewna rodzina, z dnia na dzień biednie żyjąca, przytuliła do siebie ubogą wdowę, utrzymującą się częścią ze swego kołowrotka, częścią ze wsparcia Konferencyi. Na domiar nieszczęścia zjadliwy wrzód wyrznął się na jéj twarzy. Po niedługim czasie pokazało się, że to był okropny rak, który od dnia do dnia toczył jéj ciało coraz więcéj. Już prawie cała twarz wyniszczała, sterczały tylko gołe kości; strasznie było spojrzeć na nią więcéj podobną do widma, jak do istoty ludzkiéj. Kto ujrzał to brzydkie owrzodzenie, ciągnące się od ucha do ucha, z którego krwawa płynęła ropa, cuchnąca okropnie, zemdlał od razu; to téż wszyscy uciekali od téj nieszczęśliwéj choréj i zgoła ją opuścili. Konferencya, widząc tu skarb zasług do nabycia, przyjmuje ją na opiekę. Jeden z członków już w dziele opieki wypróbowany, domaga się tego zaszczytu, obiecując, że mężnie wykona to zadanie mu powierzone aż do końca. Z ujmującém swojém obliczem i z sercem pałającém miłością bliźniego, przedstawia się matuchnie, tak ją nazywa, pragnąc na samym wstępie uprzedzić ją serdeczném dla niéj spółczuciem. Ona przyjmuje go czułemi łzami, ukrywając jednakże przed nim twarz swoją z obawy, by go nie przestraszyć. Zaraz wchodzą z sobą w układ, zawierają ugodę i zobopólnie ją przyjmują. Spółbrat nasz odda trzy przynajmniéj w tygo-

dniu odwiedziny półgodzinne, a matuchna cierpliwie znosić będzie wszystko z uległością i bez najmniejszego narzekania. Punkta ugody obowięzują pod karą; która strona przeciwko nim wykroczy, poniesie od drugiéj ostre wyłajanie i małą perorę moralną. Unikając téj przykrości, każda strona wiernie przestrzega te pakta konwenta. Spółbrat punktualnie odbywa swe odwiedziny, przynosząc zawsze swéj choréj różne chłodzące potrawy jak np. ryż, jadło mleczne, gotowany owoc. Za napój służy woda ocukrzona, niekiedy wino. Chleb, mięso, polewki są zabronione, ponieważ chorą mogłyby udusić. Dobry spółbrat dobiera jeszcze różnych przysmaczków dla ochłodzenia choréj, gorączkę cierpiącéj: pomarańcze, pastylki miętowe, karmelki piersiowe. Lecz najlepszym środkiem i najskuteczniejszym dla téj nieszczęśliwéj są słodkie pociechy wiary, które przemyślny ten opiekun umiał wydobyć ze skarbu swego serca. Kiedy pewnego razu biedaczka bardzo była zasmuconą, zapytał on ją o przyczynę. Odpowiedziała: „okropną przebyłam noc; za dnia spokojniejsza jestem, spoglądać bowiem mogę na mój krucyfix i ten widok sprawia, że zapominam o mojéj chorobie; że go zaś w nocy widzieć nie mogę, boleści mnie dobijają.“ Jeżelić tak jest, odpowiedział nasz spółbrat, że widok Ukrzyżowanego tyle ci sprawia pociechy, będziesz go widziała i we dnie i w nocy. Przynosi więc jéj bańkę oliwy i lampka świeci przez całą noc nad łóżkiem choréj. Od tego dnia ustały wszystkie narzekania. Ten stan trwał dziesięć miesięcy. Tymczasem wyczerpnęły się fundusze Towarzystwa, ale opiekun umie sobie zaradzić; zostaje kwestarzem dla swojéj drogiej choréj; i nie przyzywając wcale sztuki krasomóstwa, odbiera rozmaite rzadkie dary od osób dobroczynnych. Nareszcie po niesłychanych, z anielską cierpliwością zniesionych cierpieniach, zbliża się koniec biednéj staruszki. Z całéj twarzy nic nie pozostało, prócz jednego oka, które Bóg jéj zachował, jak mówiła, żeby mieć mogła przyjemność widzenia swego opiekuna, którego swym aniołem stróżem

nazywała. Jéj język, już słów nie wymawiający, tyle jeszcze zachował giętkości, że mógł przyjąć Komunią świętą. Przyjąwszy ją, i wkrótce potém odprawiwszy modlitwę w skupieniu ducha, zwróciła do spółbrata stojącego przed jéj łóżkiem, swe rzewne oko i drżącą rękę, a wznosząc ją ku niebu, umarła, jakby usnęła. Cóż chciała powiedzieć swemu opiekunowi, zwracając swe oko i rękę naprzód ku niemu, a następnie ku niebu? Zapewne biedna kobieta pragnęła mu jeszcze raz podziękować i wskazać mu niebo, jako nagrodę za wszystko dobre, które jéj wyświadczył.

NEKROLOG.

Pobożnym modłom Konferencyi polecamy członków naszych, nie dawno zmarłych i tych wszystkich, których przepomnieć moglibyśmy w nekrologu naszym:

PP. Książe Władysław Sanguszko, prezes w Tarnowie w Galicyi.
Wojciech Kierszke członek czynny w Xiążu.
Marcelli Burdajewicz „ „ w Buku.
Wincenty Hejnowicz, wiceprezes i podskarbi w Gostyniu.
Felix Guzendowski członek czynny w Koźminie.
Paweł Mrugalski „ „ w Osiecznie.
Ignacy Łyczywek „ honor. w Odalanowie.
Wawrzyn Koperski „ czynny. w Połajewie.
Wojciech Szybowicz „ „ w Szubinie.
Dominik Trawiński „ „ w Sulmierzycach.
Walenty Duszyński, prezes w Wągrówcu.
Hrabia Józef Potulicki czł. hon. w Zaniemyślu.
L'amiral Grivel „ „ w Brest.
Constantin czł. czyn. „
Baton „ „ „
Lamaigen „ hon. w Blois (Loir-et-Cher).
Delpeuch „ czyn. w Brives (Corrèze).
Dumas „ hon. „
Valfort „ czyn. w Mâcon (Saône-et-Loire).
Foillard „ „ „

PP. L. J. Paquet czł. czyn. w Saint-Gobain (Aisne).
Pallamant " " w Veurey (Isère).
de Gironde wiceprezes w Montauban (Tarn-et-Garonne).
Javal czł. hon. "
Lapeyre " czyn. w Cazas (Gironde).
comte A. de Buisseret były prezes w Wersalu (Seine-et-Oise).
Colpaert czł. czyn. w Cassel (Nord).
Verhille " hon. "
Martin " " w Villeneuve-St-Georges (Saine-et-Oise).
Ernout " czyn. w Saint-Omer (Pas-de-Calais).
Prèvot " hon. w Troyes (Anbe).
du Castel " czyn. w Saint-Quentin (Aisne).
H. Le Monier " "
Pujol " " w Bourbonne (Haute-Marne).
Mauro-Carneveli czł. czyn. w Mantoue (Italie).
J. Perverati " "
le comte J. H. Gardani czł. czyn. "
le docteur Venturini " " "
Bernard M^o Capprey " " w Saint-Patrick w N. Yorku.
James Mechan " " "
Michael O'Brien " " w Saint-Etienne "
James M. Govern " " " "
Paweł M. Ginn " " w la Sainte-Croix "
Henryk Frankauser " " w St.-Vincent de Paul "
Tomasz Mulry " " w la Transfigulation "
Jan J. Regan " " " "
Dennis Hanegan " " w Sainte Brigitte "
Samuel Raywood " " w Sainte Marie "
Patrick Murphy " " w Saint-Boniface "
Sebastian Lanzer " " w St.-Rose w Lima "
B. Kelly " " w Saint-Patrick w Wazsyngtonie.
John J. Lyon " hon. " "
Dennis M. Cleohan " czyn. w S.-Jean-Evang. w Baltimorze.
Felix Józef Barbelin S. J. dyrektor duchowy Rady Filadelfii i Konf. ś. Józefa w Filadelfskiéj.
Tomasz Barron czł. czyn. w S.-Jean "
John Farley " " w SS. Pierre et Paul.
William M. Cudden " " "
John Daly " " w St.-Patrick "
Patrick Keenan " " " "
Patrick Hallagher " " "
John Tagan " " " "
James O'Brien " " " "
Murtha Lenox " " w Saint-Michel "

PP. James Ricé czł. czyn. de Saint-Paul w Filadelfii.
Patrick M. Nichol czł. cz. „
Patrick Coyle czł. h. u ś. Franciszka Ks. „
George Turpin czł. cz. z Sainte-Agathe „
Jeremiah Murphy czł. cz. w Saint-James w Boston.
Loughlin M. Queeny czł. cz. „ „
James Dooley czł. cz. z SS. Pierre et Paul „
Tomasz O'Brien czł. cz. „ „
Patrick Lodge czł. cz. z Sainte Croix „
Patrick Brickley czł. cz. z Porte-du-ciel, „
Patrick Sumott czł. cz. z Saint-Jean w Albanie
Stephen Maher czł. cz. z Saint-Joseph „
Joseph Larkins czł. cz. z Saint-Jean w Greenburh.
Charles Daly czł. cz. z Saint-Patrick w Louisville.
John O'Hearn czł. cz. „ „
Patrick Fyrrell czł. cz. „ „
John Sullivan czł. cz. „ „
James Fallen czł. cz. św. Jana Ewangelisty „
Tomasz Paerce czł. cz. de Saint-Paul w Saint-Paul.
Michael Nihilk czł. cz. u Niep. Poczęcta w Dubuque.
James Hanlon czł. cz. „ „
James Canfinld czł. cz. z Saint-Raphael „
Tomasz Collins czł. cz. „ „
Michał O'Donnell czł. cz. z Saint-Patrieck w Nwark.
Michał Smith czł. cz. z Saint-Jean „
W. P. M. Gee czł. cz. „ „
W. Breed czł. cz. z św. Rodziny w Chikago.
James Barbery czł. cz. z Saint-Michel w Prowidency,
Tomasz M. Garthy czł. cz. „ „
Edward Austin czł. cz. z SS. Pierre et Paul „
Richard Gauley czł. h. z Saint-Patrick w Hartfordzie.
Tomasz Healey czł. cz. z Saint-Marie w Rondout.
Wawrzyn White czł. cz. „ „
Edward Murrin czł. cz. „ „
John Muray prezes „ „
William Stapteton czł. cz. z Saint-Patrick w Neuenburgu.
Krysztof Baldwin czł. cz. „ „
Walenty Carney czł. cz. „ „
Patrick Sheppard czł. cz „ „
William M. Guire czł. cz. „ „
James Clary czł. cz. z Saint-Jean „
Peter Dunn czł. cz. „ „
Tomasz Collins czł. cz „ „
Potrick Conaughty czł. cz. „ „
Jeremiah M. Evoy czł. cz. z Sainte Marie w Syrakusie.
John Fayle czł. cz. „ „

PP. Edward Dooley czł. cz. z Saint-Parick w Seneca Falls.
Patrick Gill czł. cz. z Sainte-Brigitte w Ruffaldzie.
Patrick O'Neol czł. cz. z Saint-Pierre w Richmondzie.
James F. Ryan czł. h. z Sainte Marie Aleksandryi.
Edward Walsh czł. cz. z S.-Michel-Archange w Louisville.
Delucy de Changey wiceprezes w Langres (Haute-Marne).
l'abbé Fèvre czł. h. „
Guillet czł. cz. w Chartres (Eure-ct-Loire).
d'Ancecourt czł. cz. „
Hervé czł. h. „
Cappe czł. h. w Aire-sur-la-Lys (Pas-de-Calais).
Tharel czł. cz. „
Guérin wiceprezes w Saint-Tropez (Var).
JMX. Gignoux dyrektor duchowny w Bordeaux (Gironde).
Isnard czł. cz. w Salon (Bouches-du-Rhône).
Flouvier wiceprezes w Notre-Dame w Ostendyi (Belgia).
Givry czł. cz. w Moulins (Allier).
John Barron prezes w Halifax (Nowa Szkocya).
Dubosq prezes w Trouville (Calvados).
Duclos wiceprezes w Jouarre (Loiret).
Clari czł. cz. w Chartres (Eure-et-Loire).
J. Due czł. cz. w seminaryi w Meximieux (Ain).
le baron de Podesta de Waleff prezez w Liége (Belgia.)
Chabaud czł. cz. w Lyonie (Rhône).
Binet czł. cz. „
Duvilliers czł. cz. w Watrelos (Nord).
A. Figger w Mesrhede.
J. Valbmert czł. cz. w Linnhausen.
Mahlenkamps czł. cz. w Osnabrück.
Frohlich czł. cz. „
Schoeningh czł. cz. w Meppen.
Schultke dziekan. „
J. Chęiste czł. cz. w Goscke.
F. Stiefermann czł. cz. w Niedereimer.
J. Voss czł. cz. w Bruchkousen.
J. Bender czł. cz. w Luthringen.
Ant. Zeppen czł. cz. w Starhelan.
J. Heller czł. cz. w Thieringhausen.
F. Siepe czł. cz. w Starhelan.
Grasmann czł. cz. w Reiklinghausen.
Drekmann czł. cz. „
Kellerhoff czł. cz. „
Ant. Hast w Drolshagen.
H. Niokhais w Ottfengen.
J. Kauffmann w Molmike.
P. D. Kramer „

PP. JMX. Vollery czł. h. w Fryburgu.
Ch. Ignacy Coemerer cz. wiceprezes Rady Wyższéj w Moguncyi.
Lawrence Kavanagh czł. cz. w Rilkenny.
John Buggy czł. h. „
le rév. docteur O'Gorman czł. cz. „
William Dowling czł. cz. „
Patrick Doyle czł cz. „
Patrick Malone czł. cz. w Dragheda.
Philippe Duffy czł. h. w Dublinie.
Timothy P. Sheehan czł. cz. w Limerick.
Robert Anglin czł. cz. „
John O'Brieo czł. cz. „
Richard Raleigk czł. cz. „
Chavanne wlceprezes w Porrentruy (Szwajcarya).
Froidevhux czł. cz. „
Wahzer czł. cz. „
Pector czł. cz. w Wigneules (Meuse).
Godefroy Walmysley konwikt w Walencyi.
Flavien Guibert „
Wiktor Métiffiot „
D. Nicolas B. Censor prezes w l'Alcazar de S.-Jean. (Hiszpania.)
D. Eveiio Reillo wiceprezes „
D. José Loranez czł. h. w Segowii (Hiszpania).
D. Antonio Herrero y trana czł. h. w Madrycie (Hiszpania).
E. S. D. Manuel Moreno Lopez czł. cz. „
D. Jose Marin y Rute czł. cz. „
D. Fernando Bouvostro czł. cz. „
D. Jose V. Colon czł. cz. „
D. Celestino Tejada czł. cz. „
Lagesse czynny prezes w Pondichéry (Indye wschodnie).

Wiadomości od Konferencyi zagranicznych.

LIZBONA. W roku 1858 Konferencya tego miasta liczyła ośmiu członków czynnych i trzech członków honorowych; liczba pierwszych wynosi dziś dziewiętnastu, drugich dziesięciu.

Fundusze pomnożyły się w tymże samym stósunku. Dziewiętnaście rodzin ubogich, wynoszących 89 głów, z których 44 dzieci, bywa odwiedzanych najregularniéj. Wiele dzieci, należących do tych różnych rodzin zostało w części oddanych w naukę rzemiosła pod opieką Konferencyi, w części do przytułków dobroczynności. Największa zaś ich część uczęszcza do szkółek utrzymywanych przez Siostry miłosierdzia, gdzie odbierają wychowanie religijne zastósowane zupełnie do ich stanu.

Jeden z członków Konferencyi, zajmujący wyższe miejsce w sądownictwie, idąc za chwalebnym popędem miłosierdzia, przyjął do siebie i adoptował biedne sześcioletnie dziecko, porzucone przez rodzinę.

Tego rodzaju są nasze uczynki; tak piszą nasi spółbracia, jakie Konferencya za pomocą boską, poparta duchem miłosierdzia, który jéj dodaje otuchy, z pociechą wypełnić mogła w roku 1869. Uczynki te powinny nam wszystkim spółbraciom św. Wincentego a Paulo być zachętą, ponieważ wszyscy spółubiegamy się o gorliwość i poświęcenie się dla posłannictwu, któreśmy wzięli na siebie z nadzieją, że Bóg raczy i nadal popierać i błogosławić nasze usiłowania, i przyłoży slę do pomnożenia liczby tych dzieł; ponieważ, chociaż Towarzystwo uczyniło cokolwiek dobrego, pozostało mu jeszcze bardzo wiele do zrobienia.

HÜFTEN. Wyjmujemy z Roczników Towarzystwa niemieckich (Sprawozdanie roczne Rady wyższéj Westfalskiéj za rok 1869), szczegóły następujące, odnoszące się do małéj Konferencyi w Hüften!

Pomiędzy gminami wiejskiemi pod Arnsbergiem odznacza się Hüften z pięciu gminomi, które z niém graniczą szczególniéj. Do tego są to Konferencye nowo założone. Poraz pierwszy dochodzi nas stamtąd sprawozdanie, zupełnie zadowalniające. Nikogo nigdy nie brakuje na posiedzeniach, wszyscy je lubią; ubodzy bywają regularnie odwiedzani przynajmniéj raz w tygodniu. Konferencya zaopatruje ich nietylko w jadło,

lecz także w ubior, zboże do siewu, perki do sadzenia i t. d. Członkowie pożyczają im swych wozów i oddają im inne przysługi. Chorzy bywają także często odwiedzani i są przedmiotem szczególniejszego starania, czuwają nad nimi i podług okoliczności, umieszcza ich się po za ich domem (prawdopodobnie w lazaretach albo w domach na zdrowém miejscu położonych). Spółbracia nasi czuwają w tymże samym czasie nad wychowaniem dzieci, dając im pożywienie, gdzie tego potrzeba, a tak tam, gdzie przed założeniem Konferencyi pełno było sporów rozmaitych, panuje teraz spokój i porządek.

GUEBWILLER. (Wyższy Ren), ma trzynaście członków czynnych, siedmiu honorowych. Rozchody 1,200 fr., 24 rodziny na opiece. Konferencya utrzymuje szkołę wieczorną. Szkoła ta pod zarządem Braci szkół chrześciańskich i odwiedzana z kolei przez członków, została założoną w celn udzielania nauk chłopcom zaniedbanym, zatrudnionym po fabrykach, by ich nauczyć czytać, pisać, przygotować ich do pierwszéj spowiedzi i Komunii świętéj. Myśl ta przyniosła błogie owoce, Konferencya patrzy z pociechą rok rocznie na znaczną liczbę tych dzieci przystępujących do Stołu Pańskiego. Jest to bardzo słodka pociecha, zachęcająca ich do wytrwania w tém dziele.

ROANNE ma 25 członków 66 rodzin na opiece. Dochody 2,300 fr., rozchody 1,850 fr.

W rodzinie, złożonéj z ojca, matki i pięciu dzieci, ojciec tylko zdolny był do pracy i do zarobku, dopóki choroba go nie powaliła na łoże, i nie zmusiła do korzystania ze wsparcia publicznego. Przecież nie wahał się dać przytułku młodemu chłopcu swego sąsiada jeszcze nieszczęśliwszemu od niego, z powodu złego obchodzenia się z nim macochy w domu rodzicielskim, która go nie lubiła.

Biedne to dziecko miało piętnaście lat; miało krzywe nogi, garbate, umysłowo niedołężne, słabe i chorowite tak, że nie mogło wstawać z łóżka. I otóż wśród swoich

nowych rodziców znajduje przyjaźń i pieczołowitość, jakiéj może nigdy nie zaznało.

Odżyło więc na nowo wśród tych uczciwych ludzi, aż naraz ciężko zachorowało na ospę.

Chociaż pobyt jego wśród tych ludzi był dla nich z ciągłém niebezpieczeństwem połączony, jednakże skoro je raz do siebie przyjęli, nie wahali poświęcić się dla niego aż do końca. Doglądali go z taką troskliwością, na jaką tylko zdobyć się mogli. Za ich staraniem pewien kapłan, uwiadomiony o niebezpieczeństwie dziecka, pospieszył z pomocą duchowną i wcześnie przysposobił go do pierwszéj Komunii św. i podał mu Najśw. Wijatyk.

Podczas tego choroba się powiększa, chory słabnie z dniem każdym.

Na domiar nieszczęścia, ospa zaraża dwoje dzieci! Lecz Ten, który zstąpił na ziemię, by nauczać miłosierdzia, czuwa nad rodziną chrześciańską; nie dopuści téż, by padła ofiarą swego poświęcenia.

Dwoje dzieci ocalało. Lecz stan biednego chorego kaleki pogarsza się co dzień; nawet nie ma już nadziei polepszenia.

Jednego wieczora nakoniec, choroba zrobiła groźne postępy; umierający ma się bardzo źle tak, że się spodziewać było można, że nie dożyje rana. O północy febra wzmogła się znacznie. Wtedy, wybiegł ojciec zawołać poraz wtóry księdza. Przyszedł natychmiast, lecz miał tylko tyle czasu, by dać choremu ostatniego olejem świętym namaszczenia.

To był téż jego ostatni wiatyk. Dwa dni późniéj orszak pogrzebowy odprowadził zwłoki tego biedaka, wyzutego ze wszelkich dóbr doczesnych. Lecz dusza jego, bogata w zasługi, wzniosła się ku ojczyźnie tych, którzy wiele wycierpieli! On błaga tam w górnéj krainie o łaski dla swéj przybranéj rodziny i z pewnością dla niej osiągnie stokrotną nagrodę za dobrodziejstwa, które od niéj tu na ziemi odebrał.

W obec podobnego poświęcenia cóż my powiemy?

Cóż znaczy nasz datek, którego ujmujemy sobie, z tego co mamy zbytecznego?

Jedna z naszych rodzin odziedziczyła w spadku 2400 fr. Kto nie ma nic, dla tego jest to bezwątpienia majątkiem, lecz z tego kapitału nie można żyć, jeśli się nie umie z niego ciągnąć dochodu.

Założyła natychmiast mały handelek, który się opłacił, gdyż w końcu roku kapitał doszedł do 3,000 fr. Na pozór zdawało by się, że taką rodziną już nie potrzeba się opiekować nadal. Lecz przeciwnie, nie oddajmy jéj saméj sobie za wcześnie, ponieważ wypada jeszcze nauczyć ją gospodarowania swym majątkiem, celem zachowania go i powiększenia. To jest jałmużna dobrych rad, których teraz potrzebuje. Jeden ze spółbraci naszych podjął się tego zadania. Kapitał, który służył na zakupna, dano w miarę rozprzedaży na procent, a żaden procent nie zginął bezużytecznie.

Jestto rodzina dziś ocalona. Dla nas zaś byłoby pięknym rezultatem; gdyby co rok rodzina jaka wyszła w taki sposób z nędzy.

Zyskaliśmy sobie jéj wdzięczność i bądźcie pewni, że w pomyślności, przypominając sobie, że sama była nieszczęśliwą i że jéj podano pomoc, wyciągnie z kolei i poda rękę tym, którzy są nieszczęśliwi.

STRASBURG. O dziełach opieki w tém mieście donoszą nam zajmujące szczegóły, które pospieszamy tutaj podać do wiadomości:

Stopięćdziesiąt uczni w wieku 10 do 14 lat, pod opieką komisyi, złożonéj z siedmiu lub ośmiu członków, zbierają się, co tydzień po różnych lokalach na jednę lub dwie godziny; każdy lokal służy dla dzieci z trzech parafii. Każde z nich ma książeczkę, w którą co tydzień powinno dać wpisać poświadczenie obecności w szkole i postępu w katechiźmie. Poświadczenia te stopniują się od A do D. Te głoski odznaczają predykaty *bardzo dobrze, dobrze, dość dobrze, źle* i stosują się do uwagi, do konduity, postępów, pilności. Co niedzielę zapisują się dzieciom pochwały i nagany do rejestru, na ten cel

urządzonego. Co miesiąc po odbytém obliczeniu z dziećmi tych pochwał i nagan, odbierają te, które w przewyżce miały pochwały, odpowiednią ilość asygnacyi na nagrody, które na Boże Narodzenie z zakupionych różnych przedmiotów wybrać sobie mogą: książek, ubiorów, potrzeb szkólnych, obrazów i t. d.; a uboższe dzieci różnych przedmiotów do jadła.

Wychowańcy, którzy podczas tego roku przystąpili do pierwszéj Komunii św. są przedmiotem szczególniejszej opieki, bywają częściéj odwiedzani, otrzymują osobne bilety na ubiory im potrzebne. Nakoniec stara się zakład o ich umieszczenie w naukę u dobrych majstrów i o przyjęcie ich do stowarzyszenia św. Józefa, wyłącznie przeznaczonego dla uczni rzemieślniczych.

Co rok, bywa wyznaczonych przez komisyą, celem zakupna nagród 1200 do 1500 fr. nie licząc w to tego, co Konferencya podług potrzeby dokłada ze swéj kasy. Na opiece mamy zwykle uczni rzemieślniczych 120 do 160 chłopców. Najlepsi z nich, ukończywszy terminowanie albo szkołę, jeśli daléj się w szkole kształcili, stanowią Konferencyą, która bierze udział w dziełach drugich Konferencyi i w zakładzie naszym jest pomocną do dozorowania naszych wychowańców; tym sposobem mamy z nich najlepszych i najczynniejszych spółpracowników.

Co niedzielę zgromadzają się wychowańcy od 4 do 6 godziny. W tygodniu odbywa się nauka dla tych, którzy tego pragną; są dwie klasy rysunków i trzy klasy, gdzie się uczą początków. Nauka odbywa się od 8 do 9 wieczorem. Co do systemu zachęty i nagrody, jest ten sam co dla uczni szkólnych, i niczém więcéj się nie różni, jak większą rozmaitością przedmiotów puszczanych na sprzedaż. Na to dzieło bywa przeznaczonych 2,000 do 2,400 fr.

Rezultaty z tego dzieła opieki, chociaż nie najwyborniejsze, są jednak pocieszające. Przyszłość jest w ręku Boga. Nie ulega wszakże wątpliwości, że wszystkie te

usiłowania i ofiary coraz obfitsze z dnia na dzień przyniosą owoce.

PUERTO RIKO. W Puerto Riko istnieje Konferencya św. Wincentego a Paulo pod wezwaniem Niepokalanego Serca Najśw. Panny wśród ludności białéj i czarnéj.

Spółbracia nasi przesyłają nam szczegóły o wzruszającym obrzędzie. Jesteśmy zmuszeni ogładzić trochę opowiadanie, w którém się znajdują wyrażenia niepoprawne, mimo to spodziewamy się przebaczenia za przytoczenie dosłowne niektórych wyrażeń, których prostotę zmieniać byłoby niesłusznie.

Podczas ostatniéj uroczystości naszego Towarzystwa, w niedzielę Dobrego Pasterza o 6téj godzinie z rana, robotnicy murzyni z naszéj szkoły i wielu członkow czynnych zapełniało kaplicę N. Panny *Wspomożenia* w naszéj pięknéj katedrze. Blisko 90 ludzi, białych, mulatów, murzynów, wszyscy pomięszani jako prawdziwi bracia w Chrystusie Panu, wszyscy pełni świętéj radości, przystępowali do Stołu Pańskiego.

O pół do siódméj, zaczęła się Msza święta. Po konsekracyi zbliżyliśmy się wszyscy, by przyjąć Najśw. Ciało Zbawiciela. Żadnego nie było roztargnienia, porządek wzorowy. Wzruszenie było u wszystkich obecnych podziwienia godne.

Po skończonéj Mszy towarzyszyliśmy w procesyi Najśw. Sakramentowi pod baldachinem, z muzyką na czele do pewnéj ubogiéj choréj, będącéj na opiece Konferencyi i do innéj z miasta.

Po schowaniu Najśw. Sakramentu w ołtarzu udaliśmy się wszyscy do wielkiéj sali szkólnéj, gdzie poczęstowano nas kawą i sucharkami. Tam nas przyjmował rządzca kościoła i wielu innych księży.

Na ławach umieszczonych wzdłuż sali, zasiedli uczniowie, jedni bez trzewików, lecz w koszulach świeżéj białości, ubrani jak my, niektórzy biali ubrani bardzo przyzwoicie, inni nakoniec (mulaci) ustrojeni podług ostatniéj mody.

Śniadanie podawaliśmy sami, podczas którego porządek wzorowy zachowano, radość niebiańska malowała się na twarzach wszystkich. Proboszcz przemówił kilka słów, które rozczuliły każde serce.

W południe miało miejsce posiedzenie Konferencyi, która była jakoby echem uczuć porannych; tchnie tam każdy członek tą radością braterską, któréj piętnem nacechowane być powinny wszystkie nasze zebrania.

O 8méj godzinie wieczorem walne zebranie pod przewodnictwem księdza rządzcy kościoła. Odczytano rozprawę napisaną przez sekretarza, poczém przewodniczący przemówił do nas, Opatrzność boska, mówił, czuwa nad światem, pełna miłosierdzia i łaski, któréj naśladowcami my jesteśmy, względem ubogich, dając im żywność, ubior, obuwie i nadewszystko pokarm stósowny dla ich duszy przez dobre rady i słowa, które winny towarzyszyć naszym odwiedzinom, jeżeli dobrze odbyte być mają. Mówił daléj, że widok porannéj Komunii św. zachwycił każde prawe i szlachetne serce, że i drugi fakt, którego dziś był świadkiem, widział mu się wzmianki godnym, kiedy kilkunastu członków piło kawę z tych samych filiżanek nieumytych, z których biedni murzyni pili; otoż to jest pokora zaprawdę budująca.

O dziewiątéj zakończył się ten dzień pamiętny. Nasza wdzięczność Bogu jest wielką za te słodkie pociechy, które wlać raczył w nasze serca w dniu tym błogim.

W wykazie statystycznym pewnéj Konferencyi znajdujemy wypadek następujący:

W tym roku (1870) straciliśmy jednego z starszych członków, rólnika, w 66 roku życia. Był to dobry chrześcianin. Wspomagany przez swą godną towarzyszkę życia, która krótko przed nim umarła, opiekował się troskliwie przez długi czas biedną niewiastą głupowatą, dotkniętą odrażającymi słabościami. Tę opiekę wykonywał z taką dobrocią, prostotą i wytrwałością, że to jednę z naszych sióstr miłosierdzia wzruszyło

i zbudowało; a jeżelić zbudował ten postępek siostrę miłosierdzia, nie mamyż słusznie przypuścić, że Boski Mistrz spółbrata naszego powita słowami: *Euge bone et fidelis. Sługo dobry i wierny, gdyżeś nad małém był wierny, nad wielą cię postanowię, wnijdź do wesela Pana twego!*

DREUX. Wyjmujemy ze sprawozdania drukowanego Konferencyi w Dreux następujące miejsca, które zajmą żywo czytelników Roczników:

Powtarzamy tutaj to, co nam przypomniał w roku ubiegłym czcigodny prezes honorowy naszéj parafii, mówiąc z bystrością umysłu, podziwianą przez nas wszystkich, o ważnéj sprawie ubóstwa, którą z Bossuetem wysławiał pod same niebiosa mówiąc: W obec tych łachmanów, nie chełpcie się już więcéj z waszych dostojeństw, ustąpcie pierwszeństwa ubogim, nie obchódźcie się z nimi jak z gburami.

Bóg wzniósł dla nich tron, dla nich berło i władzę, przy nich przywilej wprowadzenia bogatego chrześcianina do przybytków wiecznych.

Czegoż nam potrzeba, drodzy spółbracia, byśmy prawdziwie miłowali ubogiego, by odwiedziny nasze, poprzedzone boskim ogniem miłosierdzia, owoce łaski i zbawienia sprowadziły? Czego potrzeba? oto pieśni chwały, z wiary wysnutéj, dla nędzarza w łachmanach. Trzeba widzieć w tym cierpiącym człowieku drugiego Zbawiciela, z krzyżem kalwaryjskim, siedzącego blisko ogniska samotnego, z którego tylko w rzadkich odstępach zabłyśnie iskierka gasnąca w zarzewiu; trzeba usieść w posępnéj jego izdebce, gdzie przez nizkie i ciemne okno, nic więcéj nie przeziera, jak niepewne światło dzienne; gdzie we wszystkiém widoczny jest nieład, zaniedbanie i nędza.

Otóż tam siadajmy, tam my wprzódy ściśnijmy rękę, zanim nam ją podadzą; pocieszajmy nieszczęśliwego, który w puściźnie często nic więcéj w życiu swém nie odebrał, jak zimną wzgardę; tam mu okażmy, że

ma jeszcze przyjaciół, a jeśli świat go opuści, Bóg i chrześciańska miłość bliźniego nie opuszczą go nigdy.

Otóż, moi drodzy spółbracia, tajemnica prawdziwego braterstwa w Chrystusie, które powinien posiadać każdy syn św. Wincentego a Paulo.

W téj nizkiéj izdebce, do której wstępując i małe przynosząc wsparcie, siebie samych przedewszystkiem ofiarować mamy, i przywrócić spokój duszom zbyt długo zbolałym, usiłujmy naprzód zjednać sobie przywiązanie przez pieszczoty z dziećmi. Tym sposobem dostaniemy się do serc rodziców, do pozyskania ich ufności.

Używając tych tak prostych i łatwych środków, dojdziemy do tego, że naszych odwiedzin co tydzień niecierpliwie będą wyczekiwać, jak gdybyśmy się stali członkami niezbędnymi biednéj rodziny.

Takim oznakom serdeczności, delikatnéj uprzejmości i przysług pożytecznych ubogi nie może się oprzeć, gdyż w obec nich znikają wszystkie uprzedzenia i przesądy. Wtedy pod tchnieniem miłego braterstwa, mięką natury najopryskliwsze i najgburowatsze. Zwierzanie się wzajemne i przywiązanie łączyć zaczyna odwiedzającego z odwiedzanym. Jeśli dusza ostatniego nie odrodziła się w Jezusie Chrystusie, zbliżać się przynajmniéj będzie do niego i sprawa Boża wygrywa prędzéj nawet, zanim obrońca jéj prawować się o nią zaczął.

Byłoby mi łatwo poprzeć dowodami to moje twierdzenie i potrzeba mi tylko uciec się o nie do moich wspomnień.

Dwa mianowicie czułe postępki przemyślnéj miłości bliźniego, dotychczas nie znane, nasuwają się méj pamięci. Folgując memu pragnieniu opowiedzenia ich, myślę, że nie obrażę skromności choćby i najlękliwszéj. W naszych Konferencyach dyskrecya stała się zwyczajem, i za powinność sobie uważają nazwisk zamilczanie.

Pewien z tych dobrych młodzieńców, któremi Towarzystwo nasze się szczyci i czuje się szczęśliwe, że ich posiada w swem gronie, zajął wcześnie miejsce w licznych szeregach św. Wincentego a Paulo. Wiernie

służyć Bogu i ubogim, było to jego jedyną dążnością, jego marzeniem ustawicznęm. To też odwiedziny jego, którym zwykle przodowało serce, były zawsze dobrodziejstwem dla chorych, których kochał i był od nich kochanym. W liczbie rodzin przez niego odwiedzanych znajdowała się matka z trojgiem dzieci, z których jedno jeszcze było w kołysce.

Troski domowe tyle zabierały czasu biednéj kobiecie, że nie mogła bywać na mszy świętéj w niedzielę.

Dnia pewnego, kiedy użalała się o to przed swoim opiekunem — zdaje mi się, rzekł jéj, że mam jeden środek, by temu zaradzić. Urządź się tak na przyszłą niedzielę byś mogła zadosyć uczynić Bogu, a ja w tym czasie, zastąpię cię jak będę mógł najlepiéj.

Punktualnie jak zawsze, stawił się nasz dobry młodzieniec na drugi tydzień, na godzinę naznaczoną. Najmłodsze dziecię było w kołysce. W przenośnym piecyku gotowało się jadło dla dwóch drugich.

Młody nasz spółbrat, uważny na najmniejszy płacz dziecka, kołysał je cicho i powoli. Nie mogę wam tego powiedzieć, moi spółbracia, czy nie przypominał sobie wówczas i śpiewał jakich starych piosenek, któremi się posługują piastunki przy niemowlętach, ani zaręczyć, czy jadło zostało ugotowane na czas, lecz po powrocie ubogiéj kobiety wszystko było we wzorowym porządku: malec spał spokojnie, dwoje drugich swą wesołą miną okazywało, że są zadowolnione z téj improwizowanéj matki.

Byłoby mi trudno powiedzieć, kto był w téj chwili szczęśliwszy, opiekun czy uboga. Za to wszakże mogę zaręczyć, że szlachetny ten syn św. Wincentego a Paulo powrócił do domu uradowany, wstąpiwszy wprzódy do pobliskiego kościoła, by podziękować Bogu za ten dzień szczęśliwie spędzony.

Tenże sam odwiedza także osiemdziesięcioletnią wdowę, którą choroby więcéj gnębiły, niżeli wiek podeszły. W dniu wielkich uroczystości, kiedy potężne

dźwięki dzwonów wzbijały się ku niebu, jakoby zanosząc modlitwę, było to zmartwieniem dla ubogiéj wdowy, gdyż jéj nogi nie były zdolne podpierać pobożności, by mogła przebyć przestrzeń dzielącą ją od kościoła parafialnego, i pospołu z drugimi wiernymi, przystąpić do spowiedzi i do Stołu Pańskiego. Martwiło ją to mocno, że nie jest już młodą, a myśl ta wyciskała jéj łzy. Opiekun jej, będąc dnia jednego świadkiem tego, przyrzekł jéj, że położy koniec temu zmartwieniu.

Zbliżyły się święta Wielkanocne. Nie mogliśmy lepiéj wybrać, rzekł jéj pobożny uczeń św. Wincentego a Paulo. Będziesz na ten piękny dzień gotową. Przy pomocy podpierających cię rąk moich, dojdziesz do kościoła, gdzie nas czeka szczęście przyjęcia razem naszego Boga.

Przyrzeczenia tego dotrzymał. W dniu wzmiankowanym, staruszka nasza 80 letnia, wydobyła swe odświętne rzeczy, które już od wielu lat nie oglądały światła dziennego. Plecy dobréj staréj kobieciny zdawały jéj się mniéj pochylone jak zwykle, postawa wzrosła o cal, tak była dumną z ramienia, podpierającego jéj chwiejące się nogi.

Po skończoném nabożeństwie powrót z kościoła odbył się pod temiż samymi warunkami. Dzień ten był dla biednéj kobiety prawdziwém zmartwychwstaniem.

Co do naszego młodego spółbrata, jego uczynek dobry pozostał bez rozgłosu, a ktokolwiek śmiałby wyjawić jego najniższą zasługę, obraziłby był jego skromność. Tak to, moi drodzy spółbracia, powinniśmy pojmować miłość ubogiego. Podobne odwiedziny noszą na sobie piętno Boga samego.

KONWIKT w LANGRES. Naszém główném zatrudnieniem, piszą nam młodzi członkowie téj Konferencyi, są zawsze odwiedzani chorzy, których piętnaście mamy na opiece. Powiecie, że to bardzo mało, lecz ścieśniając pole naszych jałmużn, możemy mieć nadzieję, że uprawiając je z starannością, wyda nam wprawdzie mniéj liczne owoce, ale za to piękniejsze i droższe

w oczach tego, od którego oczekujemy nagrody. Zawsze odwiedziny nasze mają dla nas to samo zajęcie; u ubogich naszych znajdujemy zawsze tę samą wdzięczność i uległość woli Bożéj, a słowa, które wypowiedział jeden z nas już dość dawno, sprawdziły się, tak dziś jak wówczas: „Jeżelibyśmy, rzucając okiem na wydatki, które robimy, modlitwy, wdzięczność, przywiązanie naszych ubogich, święte przykłady cnoty, które nam dają, zważyli na szali, któréj Bóg w dniu sądu ostatecznego użyje, z pewnością dochody pokryłyby wydatki.“

Opiekę nad dziećmi wywieraliśmy w bieżącym roku w nieco większych rozmiarach. Bodajby tylko stan kasy naszéj dozwalał, dzieło to stałoby się zaszczytnym naszym monopolem. Miłosierdzie nasze szukałoby po wszystkich poddaszach, zbierałoby z wszystkich ulic te małe nieszczęśliwe istoty, które pędzą życie w próżniactwie, wysełałoby je do szkoły, by oduczyły się lenistwa i różnych występków z niego pochodzących. Prawie w tym samym wieku będąc, co te dzieci, czyż nie powinniśmy więcéj od wszystkich innych obdarzać ich hojnie naszą czułością i naszem wsparciem? Gdybyśmy z woli Boga narodzili się byli w tymże stanie, co ci nieszczęśliwi, czemże bylibyśmy dzisiaj? My, którzy tak obfitych używamy dobrodziejstw wychowania, możebyśmy marnieli w gnuśności i stali się wszystkim przedmiotem pogardy i odrazy. W jakiż sposób mamy okazać najlepiéj naszą wdzięczność łasce Opatrzności, jeśli nie dopuszczając te dzieci opuszczone do spółudziału w niéj o ile w naszéj możności.

Nasze dzieła są drobne i skromne, mówią kończąc nasi spółbracia, a jeżeli Sokrates, doszedłszy do najwyższego szczebla umiejętności ludzkiéj, wyrzekł: „Wszystko co wiem, jest to, że nic nie wiem“ zdaje się, że nam daleko słuszniéj powiedzieć trzeba: „Wszystko co widzimy, jest to, że nic nie czynimy.“ W istocie tyleby tam było dobrego do wyświadczenia! a ileż my

wyświadczamy? tyle nędzy do poratowania, a my przynosimy tak mało ulgi.

Z tem wszystkiem nie oddajemy się zwątpieniu, gdyż mamy na pamięci słowa daleko więcéj pocieszające, jak owo Sokratesowe: *Szklanka wody zimnéj nie pozostanie bez nagrody.*

LAMBESC. Jeden z chorych odwiedzanych przez Konferencyą, starzec 70 letni niewidomy, został wysłany na koszt Towarzystwa, do lazaretu w Aix na operacyą, która na nieszczęście nie powiodła się. Wróciwszy stamtąd rozdrażniony swą chorobą i kosztami na nią poniesionemi, uniósł się chwilowo gniewem i złością i bije wtedy swoją żonę, która przyszła z żalem do odwiedzającego ich członka. Ten zaś nie szczędzi napomnień chrześciańskich przy następnych odwiedzinach, których starzec z uległością słucha, poczem zgoda znowu wraca do tego stadła małżeńskiego. Lecz najkorzystniéjszym rezultatem stąd, że nakłoniła tego starca do spowiedzi i do Stołu Pańskiego.

Nad drugim starcem, który od wielu lat stronił od Boga, otrzymaliśmy podobny rezultat; gdyż nietylko szczerze i statecznie nawrócił się do Boga, lecz postanowił także przystąpić do zgromadzenia męzkiego zwanego *Stowarzyszeniem św. Michała*, bardzo dawnego w kraju naszym, którego jest on członkiem gorliwym i przykładnym.

MEZIÈRES. Pewna biedna wdowa, chorowita niewidoma, znalazła z swym wnukiem, ośmioletniém dzieckiem, w oddalonéj dzielnicy miasta, nędzne schronienie wśród czarnych murów i przepalonych od ognia, który tamże przed dość dawnym czasem wybuchł. Pędziła dni swe w smutku wśród uwagi na dziecko i starań około małego swego gospodarstwa. Nędza i choroba były jéj ciągłymi gośćmi, a przecież to nie wystarczało dla jéj serca chrześciańskiego. Spotkała na ulicy nieszczęśliwszą od siebie istotę, i zaraz ulitowała się nad nią. Ostra pora roku wypędziła pewną biedną kobietę z czworgiem małych dzieci, na pół nagich ze sklepu,

który jéj dotychczas służył za schronienie. Mąż jéj znajdował się w więzieniu. Nadaremno błagała u swych sąsiadów o przytułek. Uboga wdowa uwiadomiona o tém jéj opuszczeniu, tak się rozczuliła, że zdobyła się na tyle siły i odwagi, że bez zwłoki przytuliła tę nędzną rodzinę do siebie i utrzymywała ją przez osiem miesięcy, przypuszczajęc ją do swego ogniska i stołu.

MONZA. Czytamy w sprawozdaniu Konferencyi w Monza słowa pocieszające, którebyśmy chcieli napotykać na czele każdego sprawozdania, które nam bywają nadsełane: „Wszystkie nasze dzieła są w rozwoju, i chociaż nie wszystkie są wyłącznie zadaniem Konferencyi, członkowie nasi poświęcają się dla nich gorliwie i wytrwale.

„Konferencya w Monza liczy 23 członków czynnych, 18 członków honorowych i jednego aspiranta. Z tych 23 członków wstąpiło do stanu duchownego, i jeżeli teraz nie będą może z tą samą wytrwałością uczęszczać na posiedzenia, będą niemniéj blizcy sercem i uczynkami Konferencyi, która cieszy się, widząc innego z swych członków czynnych, również przyspasabiającego się do kapłaństwa, całkiem oddającego się z gorliwością dziełu wychowania, które nasi spółbracia uważają za jedno z pierwszych. 468 dzieci korzysta z tego dzieła, to jest dzieci szkólne, uczniowie rzemieślniczy i czeladnicy; trzej członkowie czynni niemi zawiadują, a drudzy członkowie udzielają im użytecznéj pomocy. Ta szkoła jest podzielona na dwa oddziały, które zawierają: jeden 392 uczniów rzemieślniczych, czyli robotników młodych i 67 dzieci szkólnych czyli wychowańców zakładu przemysłowego. (Dom opieki jest otwartym dla ostatnich tylko w czwartki); drugi około 136 czeladników, pomiędzy którymi znaczna liczba należy do Stowarzyszenia naprawiającego bluźnierstwa.

Obok dzieła opieki, założyła Konferencya drugie, które nazwała szkołą miłosierdzia, gdzie bywają dzieci ubogie przyjmowane; liczba ich doszła do 160 podczas zimy. Trzech członków poświęciło się temu dziełu:

jeden podjął się przewodnictwa, drugi zarządu, trzeci zbierania i wydawania pieniędzy i staranie o nie, jak sobie życzył, całkiem jego poruczone jest trosce. Do zwykłych lekcyi czytania, pisania i rachunków, dołączono obecnie lekcye rysunków, a już po trzech lekcyach widzialne były postępy.

Oprócz tych dzieł tak ważnych i pomyślnych, Konferencya zajmuje się odwiedzaniem ubogich i ma na opiece około 25 rodzin, ma także kasę pożyczkową i stara się o rozszerzanie dobrych książek.

IRLANDYA. Styczeń 1869. Pomiędzy wielu wybornemi rzeczami, spostrzegamy w sprawozdaniu roczném Rady Irlandzkiéj słuszne uwagi o członkach honorowych. Niektóre z Konferencyi tamecznych nie mają żadnych. Jest to rzecz pożałowania godna; ich udział, chociażby tylko w dawaniu stałych składek, wielką ma zawsze wartość, albowiem liczba ich powiększa wpływy Towarzystwa, azatém téż jego dobroczynne działanie. Tęż samą uwagę napotykamy także w sprawozdaniu Konferencyi w *Kork*.

Na walnem zebraniu Konferencyi w *Dublinie* 14go lutego 1869, prezes Rady Irlandzkiéj na nowo rozwodził się nad ważnością członków honorowych, i nad obowiązkiem, ciążącym na każdym spółbracie, starania się o zwiększenie ich liczby.

Te uwagi wszędzie uwzględnione być powinny, we Francyi i gdzie indziéj. Ileż nie mamy Konferencyi, gdzie o członkach honorowych prawie nic nie słychać. A przecież, gdzież jest członek, byleby trochę troskliwy, któryby nie mógł dostarczyć swéj Konferencyi tych użytecznych posiłków?

Toż samo sprawozdanie roczne donosi, że w końcu września liczyło Towarzystwo nasze w Irlandyi 97 Konferencyi, 6 Rad miejscowych, przeszło 3,000 członków tak czynnych jak honorowych. Dochody doszły do 9,000 funtów szterlingów (około 225,000 franków). Wydatki doszły prawie do téj saméj sumy.

Pomiędzy dziełami przydatkowymi, pierwszemi są:

dzieło opieki pod różnemi formami i dzieło nauczania ubogich. Rekolekcye roczne, po których następowała ogólna Komunia, odbyły się w *Dublinie*, w *Kork*, *Belfast*, *Limerik* itd. Ten wyborny zwyczaj upowszechnia się coraz więcéj.

Zgromadzenie roczne prezesów Rad i Konferencyi było także liczne. Pięćdziesiąt Rad i Konferencyi było reprezentowanych. Wiemy, jak zbawienne owoce wydają te zebrania.

Luty 1869. (Sprawozdanie z Kork). Przed niedawnym czasem, mieliśmy na opiece pewną bardzo porządną rodzinę, pogrążoną w wielkiéj nędzy. Ojciec jéj był już od dłuższego czasu bez obowiązku. Członkowie odwiedzający znaleźli ojca, matkę i cztery córki w zupełnym niedostatku. Stósownie do naszego zwyczaju, którego praktyczność jest widoczną, udaliśmy się do dawniejszego pana tego biednego człowieka i dowiedzieliśmy się, że go odprawił w skutek sprzeczki. Służył u niego wiele lat, był doskonałym robotnikiem, lecz po tém zdarzeniu, nie mógłby przyjąć go do siebie napowrót. Członkowie bronili gorąco sprawy rodziny, w tak nędzném znajdującéj się położeniu, lecz napróżno. Największą trudnością było to, że człowiek ten był już nie młodym i że rzemiosło jego nie należy do rozpowszechnionych, i że w żaden sposób nie było można wynaleść dla niego umieszczenia gdzie indziéj. Uchwalono więc wsparcie dla téj rodziny; wkrótce potém udano się raz jeszcze do owego pana, odmalowano mu położenie tego biedaka, w tak żywych kolorach, że zgodził się zupełnie na przyjęcie jego powtórne. Tak zatém, przywrócony na swe dawniejsze stanowisko, nie postradał go więcéj. Dzieci jego powróciły do szkoły, i cała rodzina weszła w swój dawniejszy stan dobrobytu.

Przykład ten, wybrany z pomiędzy wielu innych, pokazuje, że członkowie naszego Towarzystwa, dając dobre rady, używając swego wpływu i wszystkich innych sposobów, mogą wiele dobrego czynić ubogim,

których odwiedzają, uczynków, o jakich proste wyliczanie nie da nam należytego wyobrażenia.

Sprawozdanie w *Dublinie* (Roczniki Irlandzkie z marca 1869), donosi o człowieku biednym, mającym żonę i dwoje dzieci, który stracił posadę, nie z własnéj winy. Już od pięciu tygodni był bez zatrudnienia, i wydał wszystko, co sobie był uskładał. Wtedy przypadło mu na myśl zgłosić się do Konferencyi. Człowiek ten był komisantem u jakiegoś przedsiębiorcy. Otrzymano od Konferencyi pozwolenie udzielenia mu kilku złotych, na zapłacenie anonsu w dziennikach. Przy następnych odwiedzinach dowiedzieli się nasi spółbracia, że ten anons skutkował. Biedny człowiek znalazł bardzo dobrą posadę. Tak więc rozsądne użycie kilku szylingów, kilku przedmiotów do ubioru, kilku dobrodziejstw przez dwa lub trzy tygodnie, wystarczyłoby na wydobycie całéj rodziny z największego nieszczęścia.

Konferencya w *Limerik* wspomina o następnym postępku, tym interesowniejszym dla nas, że dotyka strony religijnéj naszego posłannictwa.

Pewnemu ubogiemu słudze dolegało nabrzmienie arteryi, które już nawet na skórze widzialne było w kształcie guza. Leczący go lekarz powiatowy, protestant, nie powiedział mu, w jakiém się znajduje niebezpieczeństwie. Zgłosił się do Konferencyi, prosząc o wsparcie. Członkowie za pierwszém odwiedzeniem, wypytywali się o chorobie. Opowiedział im swoje cierpienie i że spodziewał się wyzdrowienia skoro guz się rozejdzie. Obowiązki religijne zgoła go nie obchodziły. Spółbracia nasi, lepiéj o stanie jego pouczeni, uważając cierpienia jego za bardzo niebezpieczne, postanowili pójść do lekarza, by nie mieć sobie potém nic do zarzucenia. Dowiedziawszy się zaś od niego, ze skoro guz zniknie, człowiek ten umrze, natychmiast powrócili do chorego, mówili mu o obowiązkach religijnych, że choroba jego jest niebezpieczną, i radzili mu, żeby poprosił do siebie księdza, co im przyobiecał i uczynił. Wyspowiadał się i przyjął Komunią świętą. W kilka dni późniéj nabrzękłość

ustąpiła, a chory przeczuwając swą śmierć, żądał by mu sprowadzono członków go odwiedzających. Skoro przybyli, powiedział im, że prosił ich do siebie, by wyrazić im osobiście, przed śmiercią, swą wdzięczność. Czyliż więc nie im i ich miłosiernemu przestrzeżeniu zawdzięczał on, że mógł przygotować się na śmierć i do życia lepszego?

Poszyty z lutego i marca tegoż samego Rocznika Irlandzkiego, podają zajmujące szczegóły, o kasie oszczędności (Penny-Bank) założonych w *Dublinie* i w *Kork*.

Instytucya ta, powstała z potrzeby stawiania oporu, innéj podobnéj instytucyi, lecz służącéj za pokrywkę propagandzie antykatolickiéj, zupełnie się powiodła i wyrządziła wiele dobrego.

Tenże poszyt z marca 1869 zawiera okólnik prezesa Rady Wyższéj Angielskiéj. Zawiera on wyborne rady o pilném uczęszczaniu na posiedzenia, o uszanowaniu duchowieństwa, o zakładaniu szkółek wieczornych i niedzielnych, o czuléj pieczołowitości, o zbawienie ubogich, o ważności oddawania małych uczni rzemieślniczych w naukę do majstrów katolickich, albo przynajmniéj majstrów, którzyby im pozwalali zadosyćuczynić ich obowiązkom religijnym.

Ostatnie słowa jego przemowy są tak wyborne, że je wszystkim spółbraciom naszym do rozmyślania polecić powinniśmy:

„Szanowny i drogi spółbracie, zaklinam cię, nie daj się zrazić tém przypuszczeniem, że w Konferencyi, do któréj należysz, liczba członków nie jest znaczną i że opanowała ją obojętność. Przypomnij sobie nagrodę obiecaną tym, którzy dopełnią chociażby najmniejszego uczynku miłosierdzia we względzie wiary; staraj się pomnożyć liczbę spółbraci, użyj całego twego wpływu, byś odniósł zwycięztwo nad tą opłakania godną nieczułością i niedbalstwem. A potém uważ, mój drogi spółbracie, że, chociażby jak najmniéj dobrego zdziałano w twéj Konferencyi, przecież, jako członek Towarzystwa, istniejącego na całym świecie, masz udział

w modlitwach i w dobrych uczynkach wszystkich Konferencyi angielskich i zagranicznych.“

ANGERS. Piszą nam z tego miasta. W niedzielę Dobrego Pasterza, zgromadziła się Konferencya w sklepieniach pałacu biskupiego, na mszą, jako w rocznicę przeniesienia zwłok naszego świętego Patrona. W tejże saméj chwili, kiedy Namiestnik świętego Piotra święcił na ołtarzu pamiątkę swego piędziesięcioletniego kapłaństwa, przewielebny nasz biskup, najstarszy brat jego, tak co do wieku, jako i co do kapłaństwa, wstąpił sam na stopnie przybytku pańskiego i nie oddalił się, dopóki nie ogłoszono szczęśliwego zbiegu imion św. Wincentego a Paulo i Piusa IX, spotykających się zarazem w tejże uroczystości.

Po Komunii przemówił JWX. Biskup, natchniony jak zwykle, serdecznem ku Towarzystwu przywiązaniem. Wziąwszy sobie za tekst słowa z Ewangelii na poniedziałek wielkanocny, mówił o posłannictwie członków podczas odwiedzania ubogich: w tém posłannictwie usilném ich staraniem być powinno, iżby ubodzy baczne mieli oko na prawdy religijne, a serca pałające miłością Boga tak, jak Pan Jezus zrobił z uczniami w *Emaus*, podróżując długi czas z nimi, lecz nie będąc poznanym.

Wieczorem odbyło się walne zebranie pod przewodnictwem jednego z wikaryuszy generalnych. Wyjmujemy ze sprawozdania tamże przeczytanego, niektóre zajmujące szczegóły:

Konferencya liczy 50 członków czynnych i 100 honorowych; ma na opiece 130 rodzin ubogich. Trudni się wiele opieką nad młodzieżą szkólną i uczy ją w czterech szkołach u Braci szkólnych.

VEUREY. Od czasu kiedy przemysł rękawiczników z Grenobli przeniósł się i do nas, upadać zaczęła moralność naszéj ludności. Młodzi nasi wieśniacy, patrząc z zazdrością na rękawiczników, mających znaczny zarobek, bawiących się i żyjących w dostatkach, porzucili robotę w roli, która jest mozolniejszą i mniéj donośną. Lecz porzuciwszy rolę, porzucają także swój

prosty sposób życia, skromny i chrześciański z największym uszczerbkiem dla swéj duszy, a często nawet i dla ciała. Poznaliśmy pewnego młodzieńca dawniéj pobożnego, uczciwego, czule kochającego swych rodziców, który uległ zgubnym wpływom i w krótkim czasie postąpił daleko na drodze występku. Widzimy go jeszcze podczas święta Bożego Ciała, siedzącego za stołem w szynkowni, w czasie procesyi, w chwili, kiedy Przenajświętszy Sakrament przechodził mimo niego, nie mógł się oprzeć poruszeniu wiary, i zdjął kapelusz. Może ten akt uszanowania, wśród jego nierządnego życia, zdjął litością serce Boga. Tyle pewna, że wkrótce potém dotknięty chorobą piersiową nie do uleczenia, uczuł, się blizkim zgonu. Lecz przed śmiercią zupełnie powrócił do Boga, a ostatnie chwile jego życia były bardzo budujące.

Przedstawiwszy w tym przykładzie zgubne następstwa złych pociągów do rozwiozłości, przytaczamy teraz inny chwalebnéj i odważnéj wytrwałości. Młodzieniec pewien piętnastoletni pojął tak dobrze niebezpieczeństwo zagrażające jego duszy, w profesyi rękawiczników, któréj go rodzice koniecznie oddać chcieli w naukę, że oparł się stanowczo w tym punkcie i uszedł temu niebezpieczeństwu w sposób następujący: Jedna z naszych siόstr miłosierdzia, pojmując co taka podstawa cnoty u tego dziecka zapowiada, doradziła mu, żeby miał udział w rekolekcyach, danych przez jednego z Ojców Lazarystów, sierotom w Veurey i wsunęła go pomiędzy dzieci do chóru należące. Nie zaniedbał żadnego dnia tych rekolekcyi, a przez swoją pobożność zasłużył, że gorliwy kaznodzieja i inne miłosierne osoby porozumiały się, celem umieszczenia go u pewnego księdza, który podjął się dawać mu nauki, i spodziewa się, że go swego czasu wprowadzi do seminaryum.

SAINT PHILBERT DE GRANLIEU. (Depart. niższéj Loary). Konferencya ta wiejska liczy 21 członków. Nie może więcéj dawać swym ubogim, jak tylko ryż. Wspiera dziesięć rodzin. Na Boże Narodzenie

daje im ubiory i chleb, blizko żłobka dzieciątka Jezus, a obrzęd ten jest nadzwyczaj wzruszający.

BAGUÈRES DE BIGORRE. Rok 1868 był dla Konferencyi bardzo pomyślny. Żadnego z posiedzeń tygodniowych nie opuszczono i wszystkie były bardzo licznie odwiedzane. Kwesty i kazania przyniosły tyle, co nigdy; liczba członków honorowych i dobroczyńców powiększyła się znacznie.

Ogólna suma dochodu wraz z remanentem 1,800 franków, wynosiła 4,040 franków. Rozchody 1800 fr. Członków czynnych jest 19, dobroczyńców 50, rodzin na opiece 45.

AUGOULÈME. Konferencyi powodzi się. Oprócz opieki nad ubogimi trudni się opieką nad uczniami rzemieślniczymi, ma ochronę, kasę pożyczkową i dzieło św. Regis, które naprawiło w roku 1868, 16 dzikich małżeństw, ma czytelnię i założyła małą Konferencyą aspirantów. Ogółem mieliśmy w przychodzie, włącznie 4,400 franków z loteryi, które powinny starczyć na wsparcie na dwie zimy, zanim nastąpi nowa loterya, razem 9,600 franków. Rozchodu ogółem 5,000 fr.

Sprawozdanie z opieki nad uczniami rzemieślniczymi zawiera przykłady wzruszające i niejeden dowód działania zbawiennego, wywieranego przez naszych spółbraci na ich młodych wychowańcach. Sądzimy, że każdy przeczyta z zajęciem i korzyścią następujące wyciągi:

Co do strony moralnéj, z pociechą wypowiedzieć tu możemy, że wszyscy nasi młodzieńcy sprawowali się bez nagany co do konduity swéj w naszym domu opieki. Z wyjątkiem kilku z nich lekkomyślnych, na których wybryki złości wyrozumiałość mamy w tym wieku i wśrod zabaw, oświadczyć możemy, że wszyscy są przyjaźliwi i grzeczni pomiędzy sobą, pełni skrzętności i szczeréj otwartości dla swych dyrektorów. Są to ich przyjaciele, którym zwierzają się z troskami i kłopotami swego położenia, zawsze wdzięczni i wierni, nawet gdy są zmuszeni nas opuścić. Spodziewamy się, że wspomnienie naszych dobrych rad i ich dalsze prze-

stawanie z dziełem opieki przyczyni się do utrzymania ich na zawsze w poczciwości i religijności. Możemy przytoczyć kilka przykładów na poparcie naszych nadziei.

Pewien 19sto letni młodzieniec, którego wykręty nas niepokoiły, opuścił Angoulème w chwili, kiedyśmy się wahali go zatrzymać. Od pięciu miesięcy jest z nami w Konferencyi. Zawsze przyrzeka powrócić do życia porządnego' i tyle sobie oszczędzić, by mógł powrócić i stale osiedlić się w Augoulème.

Inny jeden z dawniejszych został nam zabrany do służby wojskowéj. Z profesyi swéj malarskiéj miał miesięcznie zarobku 55 do 65 franków, które stanowiły utrzymanie całego domu, złożonego z ośmiu osób. Jego przykładne życie i zabiegi sprawiły, że otrzymał od swego ojca i najstarszego brata często wcale nie oględnych na siebie, zapomóżkę na opłacenie kumornego, i na utrzymanie rodziny. Odjeżdżając smucił się bardzo, że zostawia biedną matkę w rękach tak niedbałych. W wilią swego odjazdu, przyszedł złożyć do naszych rąk cały swój zarobek z ostatnich piętnastu dni i książeczkę kasy oszczędności z 15 frankami, którą otrzymał przed trzema laty w nagrodę za swą pilność w naszym domu opieki. Prosił nas, byśmy przy końcu miesiąca zapłacili za niego piekarza i opatrywali jego matkę aż do jego powrotu. Zgodziliśmy się na ten nowy rodzaj opieki. Ten znów, do którego miał ciągle największe zaufanie, odwiedzał jego rodzinę i nie umiemy wysłowić wszystkich dobrodziejstw i fizycznych i moralnych ile ich ten nasz spółbrat wyświadczył. Młodzieniec nasz załoguje w Tuluzie i pisał do nas przed dwoma tygodniami.

Kupczyk handlowy w dwudziestym ósmym roku życia, któregośmy poznali w oddaleniu na stopięćdziesiąt mil od swego miasta rodzinnego, okazuje toż samo poświęcenie się dla swéj rodziny. Opuścił on swą matkę, licząc 13 lat; ona zostawszy wdową, nie mogła żywić pozostałych pięciorga drobnych dziatek. Od tego czasu posyła biednéj swéj matce hojne wsparcia

ale i wtedy, kiedy nie zarabiał więcéj, jak 8 do 10 fr. miesięcznie, szczęśliwym się czuł, że mógł jéj posłać ćwierćrocznie 18 do 20 fr.

Inny uczeń rzemieślniczy w 18tym roku, wrócił do nas po półrocznéj wędrówce po Francyi i po wielu wybrykach wśród téj smutnéj podróży. Opowiadał nam swe nędzne życie a odjeżdżając napowrót do Paryża, prosił nas o polecenie do jednego z domów opieki tego miasta. „Chciałbym święcić przynajmniéj mą niedzielę mówił nam i mieć dobrych przyjaciół.“

Piękne to są przykłady, wystarczające na pochwałę naszéj młodzieży. Znudzilibyśmy was powtarzaniem wszystkich wzruszających dowodów oszczędności, roztropności i poświęcenia, jakiemi niektórzy z nich są nam wzorami. Z tylu zabiegów naszych doczekaliśmy się rezultatów rzeczywistych i spodziewamy się jeszcze ważniejszych. W dniu Wielkanocnym pięćdziesiąt i jeden naszych młodych wychowańców, to jest prawie wszyscy wpisani do tego dnia komunikowali z widoczną żywą wiarą i gorącą żarliwością. Dodajmy jeszcze, że prawie połowa z nich dotąd zaniedbała téj najgłówniejszéj z praktyk religijnych, i zdaje nam się, że myśmy się przyczynili cokolwiek do tego pięknego ich nawrócenia. Kilkunastu z téj młodzieży naszéj, przystępuje z własnéj woli w główne święta roku do świętych sakramentów. Spostrzegamy, że niektórzy zwolna uczuwają potrzebę przystępowania do Stołu Pańskiego prawie co miesiąc. Jest to naszą największą i najsłodszą pociechą.

NIMES. Konferencya składa się z 12 członków czynnych dość znacznéj liczby członków honorowych i dobroczyńców.

Dochody doszły do 1,200 fr., rozchodu 900 fr., 28 rodzin było na opiece. Dwa dzikie i dwa mieszane małżeństwa zostały naprawione, jeden ojciec i jedna matka rodziny zostali nawróceni z protestantyzmu do wiary katolickiéj.

Spółbracia nasi w Nimes podają w swém spra-

wozdaniu, wiele przykładów bardzo czułego miłosierdzia ubogich naszych pomiędzy sobą. Tak np. pewna matka ośmiorga dzieci, osłabiona i chorobą i bardzo uciążliwém dla niéj karmieniem swego czternastego niemowlęcia, utrzymywała sama młodą kobietę, mieszkającą na poddaszu w tym samym domu, daleko chorszą i nędzniejszą od siebie. Codziennie poczciwa ta matka, zszedłszy o jedno piętro do sukiennika wyrabiającego szale, siadywała za jego warsztatem, chorującego na suchoty pacierzowe, niezdolnego do roboty, pracowała za niego, by miał za co wyżywić swą rodzinę... A ów biedny człowiek zparaliżowany, jakże wielce nas zbudował w dniu, w którym korzystał z pierwszéj chwili swego wypoczynku, by odbyć wielkanocną spowiedź, wspierany pod ręce przez swą smutną, ale w dniu tym bardzo szczęśliwą towarzyszkę. A owa druga młoda kobieta, matka czworga małych dzieci, która przy pomocy rzędności, oszczędności i uczciwego postępowania ma czas do czuwania co trzecią noc nad sąsiadką cierpiącą gorączkę trawiącą.

LODIVE. Konferencya, piszą nam z tego miasta, nie miała nigdy tyle nędzy do wspierania, co na początku roku 1868. Na środkach ratunku jednakże nie zbywało i byliśmy szczęśliwi, że nie odmówiliśmy wsparcia nikomu. Kruk, który przynosił świętemu Pawłowi pustelnikowi jego pożywienie codziennie, przynosił na dwóch w dniu, w którym go odwiedził inny pobożny samotnik. Ta wzruszająca legenda podobno dla nas miała swe ciągłe zastósowanie.

W obec powszechnéj nędzy, od samego jéj początku, władza miejska ofiarowała nam zarząd nad tanią kuchnią miejscową, podejmując się sama pokryć niedobór, gdyby się jaki znalazł przy końcu półrocza. Nadto oddała nam do rozporządzania 500 franków, które rozdane mieć chciała przez nasze ręce i podług naszych zasad, w kwitkach na polewkę, w ten sposób mogliśmy rozciągnąć naszą opiekę na 120 rodzin i więcéj niżeli dawniéj czynić dobrego: lecz ta nasza pociecha

z dobrodziejstw spełnionych, nie jest bez ale. Będąc bowiem nieliczni i obarczeni, czyż nie narażamyż się na odstąpienie od ducha naszego Towarzystwa, gdy zajmując się rozdawnictwem darów bliźnim, czynimy to tylko, jako słudzy administracyjni, odrabiając pańszczyznę obojętnie, bez miłości, bez gorliwości religijnéj i staniemy się, według wyrażenia Ewangelii, sługami nieużytecznymi?

SOMME SURPPES. Konferencya ta, mając tylko pięciu członków czynnych, obejmuje prawie wszystkie dzieła naszego Towarzystwa, odwiedza ubogich, ma czytelnią, rozdaje dobre książki, ma szatnią a nawet ochronę. Ta ostatnia w téj chwili opuszczona, rozpocznie się wnet na nowo. Konferencya odbywa regularnie dwa walne zebrania, jedno 19 lipca, drugie 8 grudnia; każde z nich poprzedza msza święta, na któréj wszyscy członkowie przystępują do Najświętszéj Komunii.

Pełna pieczołowitości nad ubogimi, którzy leżą chorzy, kupiła dwie wanny do kąpieli, których im pożycza, ilekroć im potrzebne; osobom zaś majętnym na ich żądanie wypożycza je wymagając od nich jałmużny, jako odwet za przysługę im uczynioną.

RODEZ. Konferencya tego miasta liczy 21 członków czynnych, pewną liczbę członków honorowych i 6 członków aspirantów. W przeciągu roku 1868 odwiedzała 137 rodzin i rozdzielała między nie, nietylko chleb mięso, lecz także dość znaczną ilość oliwy. Ma także dla nich skład bielizny, który zawiera 58 prześcieradeł i 43 kołder wełnianych, które bywają wypożyczane na pewien przeciąg czasu, podług potrzeb tych rodzin.

Kasa pożyczkowa, którą także Konferencya założyła, jest bardzo czynną i miała w roku ubiegłym 211 deponentów, w sumie 3,605.

Od kilku lat, zajmuje się ona dziełem katechizmowania, o którem spółbracia nasi podają nam zajmujące szczegóły.

Co niedzielę, wyjąwszy lato, w jednéj z sal zakładu Braci szkólnych trzech członków, na czele z księdzem, mężem światłym i pobożnym udzielają rodzaj kursu nauki chrześciańskiéj; odwiedzało ją w ostatnim roku 50 słuchaczy w różnym wieku. W roku bieżącym 34, trzech słuchaczy tylko dało dobry przykład, że nie brakło ich nigdy, na żadnéj nauce. Dla zachęty w gorliwości i wytrwałości, rozdano wiele przedmiotów ubioru: koszul, spodni, bluz, chustek. Nadto, Konferencya była w stanie, wynagradzając pilność i uczęszczanie regularne obdarza tych, którzy sobie na to zasłużyli, podarkami osobnemi.

Co niedzielę także, mówią nasi spółbracia, w swém sprawozdaniu, zgromadza się od początku listopada aż do końca lipca roku przyszłego, pewna liczba uczni należących do rodzin na opiece będących, odwiedzających szkołę Braci szkólnych, na innéj sali tego samego zakładu, by usłyszeć zapiski tygodniowe, słowa zachęty i otrzymać nagrody, które składają się głównie z przedmiotów szkólnych, zeszytów, ołówków, papieru do rysunku. Raz co miesiąc odbierają w dodatku także „Petites Lectures“ *(Czytelnię chrześciańską)*. Przy końcu roku odbywa się rozdawanie nagród. Komissya nieustająca kieruje tem dziełem, lecz co tydzień bywają wyznaczani różni członkowie, do odczytania zapisków, 175 dzieci korzystało z téj wybornéj instytucyi, których dobre skutki są bardzo cenione przez Braci szkólnych.

Znajdujemy także w sprawozdaniu z Rodez postępek następujący. Pewien ubogi człowiek wspierany przez Konferencyą liczył już 73 lat, a lubo pomimo tego podeszłego wieku zapewne wiedział, że byłoby na czasie przygotować się na śmierć i myśleć o Bogu, przecież za każdym razem, kiedy mu nasuwano spowiedź mawiał: „Kiedym był młodym, byłem u pierwszéj Komunii, od tego czasu nikomu nic złego nie uczyniłem.“ Jednakże nasz spółbrat, odwiedzający go, za usilném swem staraniem, troskliwością, poświęceniem, słodyczą nakłonił jego serce do przygotowania się do

swéj drugiéj i tak późnéj Komunii świętéj. Konferencya chciała, ażeby ta Komunia i powierzchownie była również uroczystą, jak pierwsza; dobry starzec do Komunii został przybrany w nowy ubior, a siostry miłosierdzia poszły same do jego domu ugotować mu w dniu tym obiad.

Sprawozdanie kończy się niektórymi szczegółami życia miłosiernego i końca mianowicie budującego jednego z członków Konferencyi, który był podskarbim i miał pod swoim zarządem kasę pożyczkową. Pomimo swego podeszłego wieku i słabowitego zdrowia, poświęcił z swego życia dziełom miłosierdzia cały swój czas wolny, i nieraz widziano go wzruszonego do łez, tak tkliwe miał serce, kiedy opowiadał w Konferencyi o jakiéj nadzwyczajnéj nędzy, o jakiem pięknem uczuciu lub o szlachetnym uczynku, ilekroć je dostrzegł u ubogich. Podczas ostatniéj swéj choroby i krótko przed śmiercią, przypomniał sobie, że na ulicy, gdzie mieszkał, kilka kroków od jego domu, znajduje się pewien chory robotnik, który chociaż był śmierci równie blizkim, jak nasz spółbrat, wzbraniał się jednak wypełnić swoje obowiązki religijne. W dniu, w którym odebrał ostatnie Sakramenta, obrócił się do księdza stojącego przy nim, mówiąc: Idź jegomość, proszę cię, idź za mnie do tego człowieka i powiedz mu: iżem co dopiero wypełnił to, co każdy chrześcianin w mojém położeniu winien uczynić, że się czuję za to bardzo dobrze, że umieram uspokojony i że proszę Boga, ażeby i on tak samo uczynił, jak ja. Ta wzruszająca i ostatnia prośba została wkrótce potém wysłuchaną.

GORDES. (Vaucluse). W ogóle ubodzy nasi są wdzięczni za ulgę, jaką odbierają i dają nam szczery tego dowód przez wielką wytrwałość w praktykach religijnych parafialnych. Pobożność ich jest tak szczerą, że przynosi owoce obfite. Przed założeniem Konferencyi liczono w parafii zaledwie stu ludzi, którzy przystępowali do Stołu Pańskiego, od kilku zaś lat podniosła się ich liczba blizko do 300. Otóż jeden wy-

padek nawrócenia, godzien uwagi z pomiędzy wielu innych:

Pewien ubogi robotnik, 40sto letni, ojciec trojga dzieci, lubił dosyć pracę, lecz od dość dawnego czasu, przestał uczęszczać do kościoła, przekładając karczmę i gry w karty, na co trwonił prawie cały swój zarobek. W tym stanie, został dotknięty chorobą. Konferencya zleciła jednemu z członków, który go znał szczegółowo, ażeby, szedłszy do niego, ofiarował mu pociechę i pomoc. Chory przyjął dość dobrze te pełne życzliwości odwiedziny; lecz odmówił opryskliwie naszej pomocy. Jednakże, ponieważ nędza była w domu, żona jego zgodziła się na odbieranie wsparcia pokryjomu, a członek, nie tracąc nadziei, odwiedzał często chorego.

Dnia pewnego dostrzegłszy, że choroba się zwiększała, rzekł mu odważnie:

„Mój przyjacielu, odwiedzam cię często, lecz nie „miałem przyjemności spotkać u ciebie, chociażby raz „tylko, twoich przyjaciół z kawiarni. Gdzież oni teraz? „dla czegoż nie przyjdą pocieszyć cię w tak przykrém „położeniu? Otóż nie przychodzą dla tego, że nie znają „słodyczy miłości bliźniego. Religia, o któréj zapom„nieli, nie udziela im tego natchnienia, jakie daje tym, „którzy je wypełniają, ani tego poczucia, téj troskli„wości braterskiéj, która mnie sprowadza do ciebie. „Powiem ci więc, że w czasie, w którym cię oni opu„ścili, Konferencya codziennie bez twojéj wiedzy, opa„trywała cię wsparciem tobie potrzebném.“

Chory do tyla wzruszył się temi słowy, że natychmiast wśród łez rzęsistych wyrzekł się dawniejszego życia, i zażądał księdza. Od téj chwili łaska boska tak silnie na nim działała, że nie ustawał w modlitwie i ciągle trzymał krzyż w swych rękach albo na swéj piersi. W tém świątobliwém usposobieniu oddał duszę swoją Bogu, zbudowawszy wprzódy całą parafią.

WIADOMOŚCI
od Konferencyi polskich z roku 1869

(Dokończenie).

BABIMOST. — Konferencya nasza, rok już cały istniejąca i działająca, liczy członków czynnych 25 i 4 honorowych, miała w ogóle przychodu 29 tal. 23 śgr. 11 fen., z których wydano 21 tal. 7 śgr., tak, że jeszcze małéj przewyżki pozostaje nam 7 tal. 17 śgr. W ciągu roku 1869 mieliśmy na stałéj opiece 8 rodzin ubogich, a nie posiadając tyle zasobów, abyśmy je żywnością i pieniędzmi należycie wspierać mogli, wszelkich dobywaliśmy środków, by cztery z nich, stare schorzałe kobiety, umieścić w szpitalu tutejszym, co się téż konferencyi powiodło za wstawieniem się kilku naszych członków. Dwom ubogim opuszczono całą wpłatę wkupną 25 talarów, jedna zapłaciła tylko 12 tal., a czwartéj pozwolono uiścić się na raty. Innéj kobiecie epileptycznéj dopomogła konferencya do całkowitego wyleczenia się z téj tak zwanéj *wielkiéj choroby*, postarawszy się dla niéj o lekarstwo niechybne. Konferencya przyczyniła się nie mało do upiększenia domu Bożego i do utrzymania porządku podczas procesyi publicznych.

KROTOSZYN. — Konferencya tutejsza od czasu swojego istnienia odbywa posiedzenia jak zawsze w dni niedzielne po nieszporach w szkole katolickiéj, na które członkowie dość licznie się schodzą. Jest obecnie członków czynnych 61, honorowych 11. Z boleścią serca przecież przychodzi nam tu wspomnieć, że konferencya nasza utraciła w osobie ś. p. księdza dziekana Nowakowskiego, czynnego nader i gorliwego członka, który się przeniósł do wieczności dnia 22 Lutego b. r. Członkowie nasi, jak zawsze, tak i w tém półroczu ściśle do Ustaw Towarzystwa się stósując, odwiedzali chorych, niosąc im wsparcie. Lubo z powodu krytycznych czasów, mniéj teraz dochodziły nas ofiary, to przecież członkowie nasi na nędzę i potrzeby nieszczęśliwych pomni, datkami wspierali ubogich. Prócz tych zaś złożyli nadzwyczajne składki szlachetni obywatele w powiecie naszym w ogóle 28 tal. 20 śgr. Z tego odebrało na wielkanoc sześć biednych i podupadłych rodzin po talarze, czyli 6 tal. Na komorne wydaliśmy 3 tal. 10 śgr., a innym jeszcze ubogim starcom i wdowom 34, którym stósownie do stanu i ich potrzeb wypłaciliśmy 19 tal. 10 śgr. Oprócz tych ubogich zgłosiło się jeszcze 22, dla których przeznaczono po 4 śgr. Uwzględniono więc w ogóle na święta wielkanocne 56 ubogich. Inny

jeszcze dobroczyńca przysłał dla ubogich 10 miechów perek. Na stałéj opiece mamy rodzin 13, komorne pobiera 6 wdów. Prócz tych przyodzialiśmy jednego chłopca, który się uczy golarstwa, i drugiego, aby regularnie chodził do szkoły. Teraźniejsze atoli nieszczęśliwe czasy, mniéj korzystnie aniżeli kiedykolwiek, wpłynąć musiały na stan naszéj kasy, i dla tego téż dochodu mieliśmy 105 tal. 29 śgr. 9 fen., a rozchodu 95 tal. 19 śgr. 6 fen.; lecz w Bogu mając nadzieję, spodziewamy się, że fundusz kasy naszéj z czasem się powiększy.

Podług Ustaw Towarzystwa świętego Win'centego a Paulo odbyło się dnia dzisiejszego w szkole tutejszéj o 4téj godzinie walne zgromadzenie. Wielm. JM. X. Lic. Kegel dziekan miejscowy, oraz i X. Lic. Wojciechowski, zaszczycili nas także swoją obecnością. Na zgromadzenie to zebrali się członkowie, których obecnie jest czynnych 68, a honorowych 13.

Po odmówieniu zwykłéj modlitwy, zwrócił prezes swą mowę do zgromadzonych, zachęcając ich do jałmużny i regularnego odwiedzania konferencyi. Konferencya ma obecnie na stałéj opiece 13 osób ubogich, pomiędzy którymi jedna kaleka już rok piąty nic dla siebie zapracować nie może.

Prócz wyżéj wymienionych ubogich udzielamy także wsparcie w wiktuałach kilku wdowom i opłacamy im komorne.

Konferencya uchwaliła, by dla tych ubogich, którzy są na stałéj opiece, przeznaczono na święta Bożego Narodzenia po 7 śgr. 6 fen., którym opiekunowie do ich mieszkania zanieść się zobowiązali, a oprócz tych niektórym rodzinom, wstydzącym się wnosić o wsparcie, po 1 talarze. Nadto przeznaczyła konferencya w tém półroczu dla 2ch wdów na pochowanie ich dzieci, oraz biednego wyrobnika będącego na opiece, 1 tal. 10 śgr. — Również zaopatrzyła siedmioro dzieci szkólnych w najpotrzebniejszą odzież, aby regularnie do szkoły chodziły.

KOŚCIAN. — Nasza konferencya miała na stałéj opiece w porze zimowéj, tj. aż do Wielkiéjnocy, rodzin 14ście, którym regularnie tygodniowo wsparcie materyalne udzielała, prócz tego na święta Bożego Narodzenia i Wielkiéjnocy udzielała im osobne wsparcie. Teraz zaś, ponieważ zarobek snadniejszy, zmniejszono wsparcie na dwie rodziny chorobą dotknięte. — Co zaś najpotrzebniejsza, starają się członkowie wpływać moralnie na wszystkie rodziny.

Pewien nieszczęśliwy mieszkaniec tutejszy, wpadłszy w nałóg pijaństwa, choć upominali go członkowie i żona go prosiła, wszystko było daremne, aż wreszcie stracił urząd. — Ale cóż wtedy robi? oto upijał się codziennie, w każdego zawadzał, w domu przeklinał żonę, bluźnił Bogu, tak, iż wszyscy przerażeni uciekali od niego. Razu jednego odwiedziło go dwóch członków konferencyi i ile im tylko słów starczyło, przekładali mu i wystawiali, aby przecież raz wszedł w siebie i zastanowił

się nad tém, jaki koniec go czeka, jeżeli się nie upamięta. — Przyobiecał więc uroczyście, że już pić nie będzie i że w tym tygodniu pójdzie do spowiedzi. — Na to mu członkowie: „Nie mów, że w tym tygodniu; lecz jeżeli ci Pan Bóg pozwoli przeżyć noc dzisiejszą, uczyń to zaraz jutro; bo co się dobrego ma wykonać, tego nie trzeba odkładać.“ Usłuchał więc téj rady, prosił tylko, aby jeden z członków szedł z nim do kościoła, oznajmił to księdzu, którego sobie obrał i poprosił, aby go spowiedzi wysłuchał. Życzeniu jego stało się zadość. Choć wiele z nim było trudności, dzięki Bogu, od oktawy Bożego Ciała żyje uczciwie, odprawił spólnie z nami rekolekcye, spowiedź i komunią świętą. Odtąd żyje przykładnie i nadmienić wypada, iż teraz jawnie przed innymi swe winy wyznaje, i tych, którzy w tym nałogu trwają, upomina i do poprawy zachęca.

Ponieważ w porze latowéj jest więcéj sposobności do zarobku, przeto od przeszłego walnego zebrania aż do miesiąca Listopada miała konferencya na stałéj opiece tylko dwie rodziny, tj. chorowitą wdowę, któréj udziela tygodniowo chleb i mąkę, prócz tego pół kwarty mleka słodkiego dziennie. — Druga z nich jestto niewiasta opuszczona od męża, mająca troje dzieci, z których najstarszy syn uczy się krawiectwa w Poznaniu; temu konferencya jest corocznie pomocą do przyodziewku i obuwiu, i jest nadzieja, że na dobrego wyjdzie rzemieślnika. — Aby zaś matce z drugiemi dziećmi ułatwić utrzymanie, postaraliśmy się u władzy miejskiéj o komorne dla niéj, i wynajęto jéj stancyą w takiém miejscu, gdzie dogodnie mały handel prowadzić może, przytém odbiera zwyczajne tygodniowe wsparcie.

Obecnie ma konferencya 5 rodzin na stałéj opiece, i spodziewać się można, iż z nadchodzącą zimą więcéj ich się zgłosi. Odwiedziny rodzin odbywają się regularnie, i gdzie się tylko sposobność nadarzy, starają się członkowie wpływać moralnie ku nawróceniu błądzących. Skoro zaś który z członków dowie się, że ktoś choruje, zaraz na posiedzeniu o tém donosi, by tym sposobem mógł każdy chorego odwiedzić.

Ćwiczenia duchowne odbywają się już od roku 1864 regularnie co rok. I tak w tym roku jak zawsze, odbyły się przed uroczystością św. Patrona naszego, pod przewodnictwem Wgo X. Nowakowskiego. Że zaś o tem nabożeństwie tak zbawiennem tu wzmiankujemy, czynimy to dla tego, żeśmy się doczytali z *Roczników*, jakoby Konferencya nasza, już takowych była zaniechała. My zaś poważając sobie wielce te rozmyślania zbawienne i mając zawsze dzięki Bogu, gorliwych Pasterzy, nie zaniechamy tych Ćwiczeń duchownych.

KOŹMIN. — Konferencya św. Wawrzyńca. — Ponieważ z łaski Bożéj w parafii naszéj nie mamy publicznych zgorszeń, przeto téż konferencya nasza w tém względzie nie ma prawie żadnéj sposobności, aby złe naprawić. Jedną tylko rodzinę,

obojętną na obowiązki religijne, kłótliwą i niezgodną w domowém pożyciu, przypadło konferencyi upomnieć i za jéj staraniem obecnie uczęszcza na nabożeństwo i przystępuje do sakramentów św. Głównie więc zabiegi nasze zwrócone są na wspieraniu ubogich, chorych, starców, wdów i sierót, których datkami pieniężnemi i przyodziewkiem wspieramy; prócz tego dzieci szkólne w książki zaopatrujemy. W czasie wielkiego tygodnia odbyła konferencya po pierwszy raz od jéj założenia przez trzy dni w dobie wieczornéj ćwiczenia duchowne pod przewodnictwem miejscowego proboszcza, czcigodnego księdza Garsztki, a następnie spowiedź i komunią. Udział był liczny, bo prawie ani jednego członka nie brakło. Członków czynnych ma konferencya 82. Rodzin ubogich na opiece 15 — z 21 dziećmi, z których 11 całkiem przyodziała. Na walném zebraniu zaszczycił nas obecnością swoją czcigodny nasz ks. proboszcz i przemówić raczył do zgromadzonych słowa zachęty i wytrwałości.

KOBYLIN. — Konferencya Kobylinska większy udział okazywała w ciągu tegoż półrocza w posiedzeniach zwyczajnych, na których czytano żywoty Świętych Pańskich. Rozprawiano nad potrzebami ubogich, znajdujących się na opiece konferencyi. Każda rodzina, odbierająca wsparcie od konferencyi, co tydzień bywała odwiedzana przez swego opiekuna, członka konferencyi. Wsparcia dawane bywały albo pieniężne, albo też w naturaliach. Odbierało je 5 rodzin. Posiedzenia nasze bywają dość licznie odwiedzane i nie zbywa na nich, ani na wątku do obradowania nad ubogiemi i ich potrzebami, ani na wesołości spółbraci, która nam osładza chwile pospołu przepędzane.

KROBIA. — Jak w wykazie statystycznym wyłuszczyliśmy, opiekowała się konferencya 11 rodzinami i to po większéj części niewiastami w podeszłym wieku, chorobą złożonemi, a znajdującemi się w niemożności jakiegokolwiek zarobku. Przed niedawnym czasem przyjęła konferencya na opiekę ubogiego rzemieślnika, cierpiącego na nogi, a którego żona także od dawnego już czasu niemocą złożona, z dwojga dziećmi. Rzemieślnik ten stolarz, prowadził dawniéj życie nienajlepsze, marnował swój lichy zarobek i gnuśniał w lenistwie, w skutek czego doszedł w ostatnim czasie do ostatecznéj nędzy. Konferencya zajęła się tą nieszczęśliwą rodziną wszelkiemi swemi siłami — ofiarowała jéj nietylko tygodniowe wsparcie, ale nadto lekarza i lekarstwa, a częstemi przykładnemi skazówkami przy odwiedzinach stara ją się naprowadzić na drogę cnoty i porządku. Rzęsiste łzy nieszczęśliwéj téj rodziny, będącéj bez wszelkiego zarobku dla choroby swojéj, zdają się być dowodem powracania na drogę lepszą. Konferencya widząc natłok ubogich, uciekających się pod skrzydła towarzystwa św. Wincentego, a niemogąc wszystkim nędzarzom przyjść w pomoc, dla wyczerpniętych zasobów, postanowiła zająć się kwestą przy okazyi odprawianéj kolendy po parafii,

Projekt był nie zły — bo oto zebraliśmy przeszło 16 tal., które w czasie pory zimowéj bardzo nam się przydały, bo tym sposobem mogliśmy więcéj ubogich na opiekę przyjąć z większem tygodniowem wsparciem. —

WIELKI KROSIN. Konferencya Krosińska zajmuje się głównie odwiedzaniem i wspieraniem 6 rodzin, które przez różne nieszczęścia w wielkiéj znajdowały się niedoli, ustanowieni w tym celu opiekunowie jak najchętniéj takowe w ich własnych odwiedzali pomieszkaniach, niosąc im pomoc tak w datkach pieniężnych, przez konferencyą wyznaczonych, jakoteż radą i słowami pociechy.

Oprócz tych 6 wymienionych nie spuściła konferencya z oczu 2 chorych, których równie w ich własnych pomieszkaniach odwiedzano i starano się na wszelki możebny sposób ulżyć ich niedoli. Oprócz tego zajmowała się 4 rodzinami podupadłemi, które wspieraliśmy datkami pieniężnemi.

Walne zgromadzenia odbywała również w połączeniu z konferencyą Połajewską pod przewodnictwem prezesa JMX. proboszcza George.

KIEŁCZEWO. — Mieliśmy na stałéj opiece 7 rodzin ubogich z 6 dziećmi. Wpływaliśmy na nie, aby uczęszczały na nabożeństwo i do sakramentów św. — Małżeństwo pewne, dotychczas niepoślubione sakramentalnie, staramy się doprowadzić do tego aktu, inną zaś rodzinę, mianowicie ojca do odprawienia sakramentu pokuty, od czego pod różnemi wybiegami wywijał się, to brakiem czasu, to brakiem odzieży. Powolność wszakże naszych członków, ale zarazem i usilna ich wytrwałość, nie folgująca opieszałości tego nieszczęśliwego naszego brata, nawet i wybuchy jego gniewu nie zraziły ich, tak że nareszcie pokonany ich łagodnemi upomnieniami, nawrócił się do Boga i poszedł do spowiedzi.

KCYNIA. — Konferencya miała na stałéj opiece w pierwszém półroczu 17 rodzin. Dzieci tychże rodzin 12. Wszystkie rodziny były od członków regularnie odwiedzane. Przestrzegano pilnie, aby ubodzy razem z członkami przystępowali do sakramentów św. Do wstąpienia do bractwa trzeźwości nakłoniono i naszych ubogich, by ich uchronić od pijaństwa, téj przyczyny wszelkiéj nędzy. I tak przy pomocy Boskiéj udało nam się naprawić i od tego nałogu brzydkiego odwieść pewną rodzinę, składającą się z ojca, matki i dwóch synów. Ludzie ci należeli dawniéj do zamożniejszych obywateli, lecz przez trunki rozpalające doszli do biedy i nędzy okropnéj. Brudna izdebka bez sprzętów koniecznych, bez pościeli, na końcu miasta, była ich mieszkaniem. Pomimo to, skoro grosz jaki dostał się do rąk ojca, poszedł na gorzałkę i o biedzie zapomniał, jak nam na odwiedzinach powiadano. Konferencya tych nieszczęśliwych przyjęła na stałą opiekę; przeznaczyła na opiekunów dwóch członków-

ków z najgorliwszych, którzy bez zwłoki zajęli się tą rodziną. W izbie zimno, ojciec chory leży, chłopcy przy zimnym kominku, matka się złości, że nie ma co jeść. Spytano się czy dawno byli u spowiedzi? ale gdzież tam, do kościoła iść nie można, bo się ludzie śmieją, że nie ma przyodziewku, a synowie, chociaż jeden z nich już 17letni, u spowiedzi nie byli. — Najprzód dano drzewa do ogrzania izby, kołdrę do przykrycia, potém porcye do żywności; i tak pomału wyrzekli się ci ludzie picia gorzałki. Sprawiono im przyodziewek, chłopców posyłano na naukę religii, i jakże się cieszyliśmy, kiedy ta rodzina przystępowała spólnie do sakramentów św. Dzisiaj nie masz tam dawniejszéj biedy, wszyscy pracują; bez wódki cieplej jest im, jak dawniéj z wódką. Oby dał tylko Pan Bóg téj rodzinie w dobrém wytrwanie! Odwiedzano pewną wdowę z trzema jéj chorowitemi dziećmi. Biedna ta matka nie mogła dla choroby swych dziatek pracy się oddać. Konferencya wspiera ją regularnie, o ile potrzeby wymagają; sprawiono dzieciom przyodziewek, postarano się dla niéj z kassy miejskiéj o wsparcie. Dziś wśród lata wesołe dziatki, porządnie przyodziane, zawsze z matką widzimy w kościele.

W ubiegłém półroczu umarła pewna staruszka, którąśmy mieli przeszło cztery lata na stałéj opiece. Odwiedzano ją w jéj chorobie, i było można widzieć członka często przy łóżku choréj usługującego. Była ta staruszka samotną bez bliższéj familii; aby jéj chwile choroby uprzyjemnić i saméj nie pozostawić, postarano się o niewiastę, która ciągle przy choréj była obecną i téj dawano porcye żywności i wynagrodzenia tygodniowo. — Przed śmiercią ona staruszka, opatrzona św. wiatykiem, życie zakończyła. Członkowie towarzyszyli zmarłéj na miejsce wiecznego spoczynku. Wzięto na stałą opiekę pewnego wyrobnika, który ciężko chorował, odwiedzano go, dawano na lekarstwa, lecz wkrótce umarł. Konferencya poniosła niektóre koszta pogrzebu, a z resztą wystarano się o pomoc policyi. Pozostałą zaś po nim wdowę wzięto na stałą opiekę. — Doprowadzono młodą dziewczynkę 16letnią do spowiedzi, która dobrze pacierza nie umiała. Bez ojca i matki tułała się pomiędzy obcymi, umieszczono ją w domu porządnym, skąd była posyłaną na naukę religii, poczem do sakramentów św. przyjętą została. Dwóch chłopców, jednego sierotę, drugiego, który ma matkę, przyodziano i dano w rzemiosło. Odwiedzano następnie wdowę z 3 dzieci, matka pomimo biedy i niedostatku nietrzeźwe wiodła życie, i ta wstąpiła do bractwa trzeźwości; sprawiono jéj konieczny przyodziewek i dawano wsparcia tygodniowo, Dziś, chwała Bogu, wódki nie używa. w izdebce lepszy porządek, kościół odwiedza, do którego dawniéj nie uczęszczała, i te mamy pociechę, że pobożniejsze i pracowitsze wiedzie życie. Są to niektóre uczynki miłosierne, wynikłe z opieki nad ubogimi. Przy

każdéj odwiedzanéj rodzinie mniéj więcéj napotkać ich możemy. Oby nam tylko Pan Bóg udzielił łaski do wytrwania nadal w pracy.

W drugiém półroczu nie wiele dawaliśmy porcyi swym ubogim, ponieważ w porze letniéj mogli zarobić sobie na utrzymanie. Starano się tylko usilnie, aby ich zachęcić do pracy i obmyślić im takową. Głównie wspierano tylko osoby chore i ubogie wdowy, które dla chorych swych dzieci na zarobek iść nie mogły. Odwiedzano pewną staruszkę, która opuchła z łóżka wstać nie mogła; opiekunowie niejednę chwilę przy niéj przepędzili, słodząc chwile jéj cierpień, lecz chora coraz to bardziéj słabła na siłach, przywołano jéj kapłana i pojednawszy się z Panem Bogiem umarła. Członkowie wszyscy towarzyszyli jéj do grobu. Daléj przyjęła Konferencya pewnego człowieka na opiekę, całkiem oddanego nałogowi pijaństwa i to przez całe trzy lata. Należał on dawniéj do zamożniejszych obywateli, lecz przez wódkę do ostatniéj doszedł nędzy i biedy; poróżniwszy się z żoną opuścił dom własny, tułał się tylko i stał się podłą ofiarą swego nałogu. Zdawało nam się, że nie podobno będzie go z biedy wydźwignąć i naprawić. Lecz co ludzie uważają za niemożebne, Pan Bóg uczyni możebném. Wezwawszy Boga do pomocy, zaczęto z nim najprzód więcéj przestawać, pracę mu wynajdywać i zachęcać go do wyrzeczenia się gorzałki. Niepomogły zrazu napomnienia, ponieważ rzadko był trzeźwy. Członkowie odwiedzali go rychło, zanim wstał ze snu, ze swego barłogu, bez przykrycia leżącego. Po kilkakrotném takim odwiedzeniu, dopomógł Pan Bóg, że ten człowiek, z początku kilka dni wódki niepił, a tak daléj mniéj jéj używał, że późniéj mieliśmy tę pociechę, iż wstąpił do bractwa trzeźwości. Sprawiliśmy mu przyodziewek, na którym mu zbywało, pogodziliśmy go z żoną i rodzeństwem i dziś, dzięki Bogu, jest trzeźwym i dobrym ojcem dziatek, pracuje na utrzymanie własne i swéj żony. Oby tylko Pan Bóg udzielił mu swéj łaski do wytrwania w dobrém. Konferencya zaś ciągle czuwa nad nim.

Odwiedzano pewną rodzinę, która już od trzech lat na liście ubogich jest zapisaną, gdzie rodzice i dwoje dzieci chorobą złożeni, bez pomocy zostawali; tym dawano szczególniéj wsparcia pieniężne, przywołano lekarza i kapłana, lecz Bogu dzięki, przyśli do zdrowia i dziś zapracować mogą obok zasiłków Konferencyi na utrzymanie. Pewien wyrobnik złożony był wraz z żoną i trzema dziećmi ciężką chorobą; Konferencya wzięła ową rodzinę na stałą opiekę, odwiedzano ją regularnie, udzielano wsparcia pieniężnego i porcyi żywności, przywołano lekarza. Dziś już owa rodzina wyzdrowiała, lecz Konferencya zasilać jéj nie przestaje. Trzem ubogim dzieciom sprawiono przyodziewek i teraz regularnie szkołę zwiedzają.

Przy każdéj niemal rodzinie odwiedzanéj, napotykamy skutki

naszéj opieki, z czego radując się w duchu, Boga o nowe łaski do postępowania w pracy miłosiernéj nadal prosimy.

LWÓWEK. Dla panującego tu zimą tyfusu zajmowała się Konferencya głównie odwiedzaniem chorych, wspierając ich już to rosołem, już téż wsparciem pieniężném. Szlachetna dobrodziejka naszéj Konferencyi przyczyniła się wielce do wspomagania materyalnego, albowiem oprócz wsparcia pieniężnego w ilości 15 tal., ofiarowała znaczną ilość buljonu, i za dwa talary ryżu i krupy. Wszystkich chorych mieliśmy 20, którzy wedle potrzeby 4 do 8 tygodni dostawali buljonu, na probostwie dla nich gotowanego. Dwoje sierot małych przyodziano, a czeladnikowi, który tu na wędrówce będąc zachorował, sprawiono koszulę. Dano także całkowity ubior chłopcu biednemu, który po raz pierwszy przystępował do Sakramentów św. Na stałéj opiece miała Konferencya 5 rodzin.

MOGILNO. W tym roku, równie jak w inne lata, Konferencya nasza oddawała przysługi swe nieszczęśliwym i chorym, już to przez pieniężne datki, już téż przez inne miłosierne uczynki, jako to: przez odwiedzanie chorych, przez pocieszanie zostających w nieszczęściu itp. Słowem, nie szczędzono niczego, aby w jakibądź sposób ulżyć nieszczęściem dotkniętym. Szczególniéj zważano i na to, aby ludzi niereligijnych i dla Kościoła obojętnych w nieszczęściu nie opuszczać, lecz owszem przez udzielanie im wsparcia i przez troskliwość o nich, przyciągnąć tym sposobem do Kościoła i Bogu dusze ich pozyskać. Nadto zajmowano się losem sierot, nie mających już ani ojca ani matki, obrano im z grona Towarzystwa św. Wincentego a Paulo opiekunów i nad ich przyszłością i dobrem radzono.

Co do stanu obecnego Konferencyi naszéj, byłoby może to tylko do nadmienienia, że składając się z dość znacznéj liczby członków, ale członków po większéj części biednych, ofiar żadnych nadzwyczajnych czynić nie było można. Dla braku nawet funduszu, aby nowe sprawić książki do czytelni, musiano się udać do środka, iż starsze książki puszczano na losy pomiędzy członków, aby tym sposobem, jaki mały fundusz zyskać na zakupienie nowych książek. Uchwalono jednak, iż na przyszłość tego czynić się nie będzie, aby z czasem można mieć większą biblioteczkę. Staramy się wreszcie usilnie, aby pozyskać jak najwięcéj członków do Towarzystwa naszego i wielu téż już przyobiecało przystąpić do niego. Oby więc Bóg dopomagał i błogosławił naszéj pracy i szczerym chęciom.

W półroczu drugiém Towarzystwo nasze św. Wincentego a Paulo tak jak dawniéj zajmowało się uczynkami miłosiernemi: odwiedzano chorych i ubogich, których 12 rodzin mieliśmy na stałéj opiece; wspierano ich materyalnie, a gdzie się okazała tego potrzeba, i moralnie. Ponieważ zaś nieraz to smutne zro-

biono spostrzeżenie, że obojętność i oziębłość ludzi tych poczęściéj pochodziła z braku wychowania, wykształcenia, z braku wiadomości najgłówniejszych prawd wiary naszéj św., nadto zważając, że całe przyszłe szczęście ludzkości polega jedynie na dobrém wychowaniu dziatek, przeto też członkowie Konferencyi naszéj w ostatnim czasie szczególnie tém się zajmowali, aby wypośrodkować przyczyny, dla których rodzice nie posełają swych dzieci do szkoły. Tam gdzie nie było słusznych powodów do uniewinnienia, starano się wpłynąć na rodziców, aby odtąd nie zaniedbywali dzieci swych posełać do szkoły. Gdzie zaś okazało się, że dla braku przyodziewku, w domu pozostać musiały, starano się zaradzić ich potrzebom. Tak tedy gorliwe zajęcie się członków naszéj Konferencyi tym przedmiotem, błogie wydało owoce. I zaprawdę! przekonaliśmy się, że Konferencya nasza w tym względzie daleko więcéj dokazała, aniżeli kary pieniężne, jakie dotąd rodziców, nie dbających o wychowanie i przyszłe szczęście swych dziatek, co miesiąc spotykały.

NAKŁO. — Nasze Towarzystwo w Nakle miało 7 wdów na stałéj opiece; troszczyło się o ich utrzymanie i niemniéj i o to, ażeby ich dzieci regularnie uczęszczały do szkoły. Nie zawsze przynosiły w tym względzie zabiegi pożądane owoce; i tak 2ch chłopców przyodziało towarzystwo zupełnie, aby mogły chodzić do szkoły, lecz dotąd wszelkie wpływy daremne. Ojciec tych chłopców, rzemieślnik, już dawno oddawał się pijaństwu, a po śmierci żony zupełnie się rozpił i stawiał nam przeszkody, wysełając dzieci zamiast do szkoły, po mieście o wsparcie.

W ostatnim zaś czasie doznało towarzystwo nasze przy niejednym zawodzie tę pociechę, że zająwszy się wdową oddaną nałogowi pijaństwa, mającą 3ch chłopców, a niechcącym chodzić wcale do szkoły, nietylko zaradziło potrzebom ciała, ale i duszy. Chłopiec najstarszy, 18to-letni, nie był u spowiedzi św. jeszcze; matka może już dawno nie usprawiedliwiła się przed Bogiem. Nawiedził Pan Bóg tę rodzinę chorobą, wyjąwszy najmłodszego chłopca. Za wpływem towarzystwa zażądali kapłana, który ich opatrzył Sakramentami świętemi. Obecnie już są zdrowi. Towarzystwo nasze i nadal się tą rodziną zajmować będzie i troszczyć o religijne wychowanie dotąd zaniedbanych dzieci i ma nadzieję, iż zabiegi jego nie będą bezowocne.

Przy bardzo skromnych zasobach starają się członkowie towarzystwa przynosić pomoc, ulgę i pociechę tam, gdzie jest najpotrzebniejszą. Opiekowało się towarzystwo nasze w zeszłém półroczu prócz innych wdową, mającą 5 dzieci, aby przyjść biedzie w pomoc i aby dzieci mogły do szkoły chodzić. Drugą wdowę, tkniętą paraliżem, zupełnie bezwładną, oddaliśmy za staraniem jéj opiekuna do lazaretu miejskiego; albowiem fundusze nasze są za małe, abyśmy mogli całkiem się nią zająć.

OSIECZNA. — Jakkolwiek wiele pozostaje do życzenia, jednakowoż nie jedno uczyniliśmy w przeciągu upłynionego roku dla ulgi ubóstwa. I tak dwóch członków czynnych zebrało kwestą po domach 7 tal. 2 śgr. 2 fen. na gwiazdkę dla ubogich dzieci. Zakupiono za nie obuwia, strucli, jabłek, orzechów i rozmaitego materyału potrzebnego dla dzieci szkólnych.

Z zachęty prezesa niektóre dzieci szkólne majętniejszych rodziców oddały do konferencyi na gwiazdkę dla ubogich dzieci rozmaite rzeczy, jako to: koszule, kamizelki, czapki, pończochy, spodnie, kaftaniki, surduciki, trzewiki, bóty i t. p.; prócz tego Czcigodny X. Proboszcz 10 książek szkólnych. W wilią Bożego Narodzenia po nieszporach zeszli się ubodzy z 42 dziećmi w szkole katolickiéj, gdzie im po odśpiewaniu rozmaitych pieśni nabożnych i po przemowie X. Proboszcza do ubogich, mianowicie dzieci, w przytomności licznie zgromadzonych członków konferencyjnych podarki na gwiazdkę rozdano. Konferencya opiekowała się ubogim i opuszczonym nawet od własnéj matki człowiekiem chorym, cierpiącym i zarażonym brzydką chorobą. — Kasa nasza, mająca mało funduszu, łożyła na niego co mogła, i tak przez blizko 3 miesiące zapłacono dla niego żywność, komorne i pielęgnowano go w chorobie. Dla brzydkich wyziewów chory nie mógł mieszkać z ludźmi i dla tego umieściliśmy go na słańsku w ciepłym chlewie, gdzie go członkowie na przemian regularnie odwiedzali i gdzie też nareszcie śś. Sakramentami zaopatrzony, Bogu ducha oddał. Członkowie towarzystwa sprawili mu czechoł i byli na jego pogrzebie.

Czuwaliśmy téż nad tém, aby ubogie dzieci uczęszczały do szkoły. Zakupiliśmy potrzebny materyał przemysłowy, z którego dzieci za małém wynagrodzeniem wyrobiły rozmaite robótki, które się w Czerwcu t. r. na rzecz ubogich wylosowały; wpłynęło do kasy blizko 15 tal.

Wielkiém dobrodziejstwem dla ubogich zimową porą jest rozdzielanie ciepłych zup między ubóstwo. Baczni na to, urządziliśmy byli i w upłynionéj zimie znów tanią kuchnią, w któréj nam do pomocy przybyły niewiasty żeńskiego stowarzyszenia miłosiernego i zdołaliśmy przez blizko 2 miesiące do 50 ubogich codziennie na śniadanie uraczyć ciepłą polewką. Jest to zimą szczególnie dla ubogich, dzieci szkólnych, które często bez śniadania od rodziców i krewnych wypędzone, albo téż kieliszkiem wódki nakarmione bywają, wielkiém dobrodziejstwem.

Za porozumieniem się prezesa z Czcigodnym O. Gwardyanem klasztoru Wielebnych OO. Reformatów, przyjął tenże czterech ubogich za biletami trzy razy w tydzień na obiady; oprócz tego odbiera codziennie kilkoro dzieci jałmużnę przed furtą klasztorną.

Na stałéj opiece konferencya miała tylko pięć osób, które

odwiedzała, ale pilnie dbała o każdego ubogiego, który ludzkiéj potrzebował pomocy.

PLESZEW. — Najgłówniejszym przedmiotem narad konferencyjnych było zajmowanie się opieką tych nieszczęśliwych, co żebrać się wstydzą. I tak doznawało stałéj pomocy 11 rodzin, do których dość znaczna liczba opuszczonych należało dzieci. — Nieomal co tydzień zwoływano je na miejsce, gdzie z kwesty w różnych artykułach zebrana żywność była złożona. Tę rozdzielano pomiędzy ubogie, w miarę ich potrzeb i osób rodziny. I najmniejszy dar nie uszedł bez pociechy nieszczęśliwéj istocie. Jako pocieszającą okoliczność dla konferencyi naszéj zaznaczyć tu należy, iż w ostatnim czasie w naszém mieście daleko mniéj dało się widzieć proletaryatu i włóczęgostwa. Obok pożywienia, jakiego doznawały dzieci ubogich rodziców lub sieroty, zostały one jeszcze na gwiazdkę za wpływem konferencyi przez tutejsze towarzystwo dam katolickich, w liczbie przeszło 60, porządnie i przyzwoicie zupełnie w nowe rzeczy przyodziane, co téż dało powód do ich regularniejszego i pilniejszego teraz uczęszczania do kościoła i do szkoły.

Prócz tych dzieł opieki odwiedzili członkowie, na każdém posiedzeniu do tego wybrani, 21 osób chorych. Te pocieszano słowem i czynem. Większa ich liczba, starannie pielęgnowana, wróciła do zdrowia; ci zaś, którzy zeszli z tego świata, opatrzeni byli Sakramentami śś.

Konferencya tutejsza posiada znaczny zapas książek religijno-moralnych, a członkowie w chwilach wolnych od pracy biorą takowe do czytania.

Z uczynków miłosiernych, które w drugiem półroczu konferencya, za pośrednictwem wyznaczonych do tego opiekunów spełniła, te były następujące: udzielono jednéj sierocie, córce niegdyś zamożnych, ale przez zbieg różnych nieszczęśliwych wypadków w późniejszym czasie zupełnie podupadłych rodziców, którzy już z tego świata zeszli, znaczne wsparcie pieniężne, aby dla poratowania zdrowia mogła być w lazarecie Sióstr Miłosierdzia w Poznaniu umieszczona. Jak słychać, podobno nieszczęśliwa ta sierota, którą to w miejscu lekarze bez nadziei wyleczenia opuścili, wraca do zdrowia. Postarano się dla dwóch rodzin mających kilkoro dzieci i bez przytułku będących o pomieszkanie na koszt kasy konferencyjnéj. Dla zatrudnienia kilku rzemieślników, którzy dla ubóstwa nie mieli żadnego sposobu do życia, udzielono wsparcie pieniężne celem zakupienia towaru. Sprawiono niektórym osobom, na wpół nagim, przyzwoity przyodziewek, aby do kościoła regularnie chodzić mogły. Umorzono pożyczkę z dawniejszych czasów pewnej osobie, która dla zbyt wielkiego ubóstwa takowéj odpłacić nie mogła. Udzielono po każdéj konferencyi niedzielnéj wdowom i schorzałym osobom, nie

mogącym pracować, wsparcie pieniężne i zasilano je od czasu do czasu w potrzeby do życia, składające się z wiktuałów, o które co rok tutejsza konferencya kwestuje u dobroczyńców.

PRUSINOWO pod Kurnikiem, W ubiegłym roku miała Konferencya nasza na opiece 4 rodziny, wdowy i ich dzieci, jedno dzikie małżeństwo do ślubu sakramentalnego nakłoniliśmy. Chorych odwiedzano pięciu, z których trzech przeniosło się do wieczności, a dwóch wyzdrowiało. Jedna niewiasta zachorowała niebezpiecznie. Z polecenia braci naszéj konferencyi posłano po Xiędza; gdy tenże przyjechał z duchowną pomocą, zastał ją bez przytomności i bez mowy. — Za prośbą naszego Czcigodnego Xiędza Wikarego o przyczynę do Matki Najświętszéj za tę duszę cudownym sposobem ta stara w 5 minutach przemówiła, żal za swe grzechy w sobie wzbudziła, poczém po trzech godzinach Panu Bogu ducha oddała w przytomności naszych braci.

PNIEWY. W roku ubiegłym pracy było wiele, funduszów mało; albowiem tyfus pustoszył nasze miasteczko w sposób zastraszający. Wymagał on wiele ofiar, ale, Bogu dzięki, jeszcze jeszcze więcéj powróciło do zdrowia. Bywały przypadki, że w niejednym domu wszyscy razem leżeli dotknięci tą plagą, a nie było nikogo, któryby chorych doglądał i jakąkolwiek przysługę im czynił; wszędzie tedy dopomagaliśmy według sił naszych: wystaraliśmy się o ludzi do pilnowania chorych, dawaliśmy 1, 2 lub 3 złote na tydzień, aby chorym posiłki za nie podawać i inne konieczne potrzeby opędzać, a według okoliczności oprócz tego jeszcze bilety na żywność. Tym sposobem wspieraliśmy 30 rodzin. Ale z powodu szczupłego zasobu w kasie, byliśmy zniewoleni odjąć wsparcia osobom w szpitalu naszym umieszczonym, ponieważ zdrowe prędzéj mogły wyjść i użebrać sobie kawałek chleba, kiedy innym choroba i tę ostateczność zabroniła.

W szpitalu naszym umieszczone są obecnie cztery wdowy. Oprócz nich mieliśmy na opiece dwie wdowy, których mężowie w roku bieżącym umarli na tyfus. Jedna ma sześcioro, a druga troje dzieci niedorosłych; obie trudnią się szyciem, jednak bez wsparcia naszego, nie byłyby w stanie wyżywić swych dzieci. Ta, która ma sześcioro dzieci, otrzymała co tydzień, oprócz biletu na 3 kw. mąki i 1 kw. kaszy, jeszcze za 5 śgr. okrasy, za 3 śgr. chleba i za 3 śgr. soli.

PALMIEROWO pod Kcynią. Konferencya nasza nie zdziałała w tym roku nic tak ważniejszego, bo się jéj nie nadarzyła do tego sposobność. Lecz mimo to starali się wszyscy członkowie drugim przyświecać dobrym przykładem. I tak konferencya jednego pijaka, który całe swoje gospodarstwo przemarnował, bo dzień i noc w karczmie przesiedział, nakłoniła wreszcie po całoroczném namawianiu do bractwa wstrzemięźliwości, i mamy w Bogu nadzieję, że się rzeczywiście teraz powstrzyma od go-

rzałki. Oprócz tego wspierali członkowie na opiece będących ubogich, o ile tylko mogli, z własnych funduszów, dając im żywność i przyodziewek, co się na pieniądze obliczyć nie da.

Dla dość znacznego funduszu, który mamy w kasie naszéj, przeznaczyliśmy na walném zebraniu w Kcyni, konferencyi kcyńskiéj, która ma dość ubogich, a mało dochodów, kilka talarów. I w tym roku odprawiliśmy dnia 5, 6 i 7 Grudnia rekolekcye. Członkowie okazali wielką gorliwość, bo mimo ciemnéj i niepogodnéj nocy, przybywali wszyscy do kościoła. Ale było też to i po co spieszyć, kiedy przewodniczący nasz Dyrektor duchowny umiał serca nasze pięknemi swemi naukami silnie zagrzać do miłości Boga i bliźniego. — Ostatniego wieczora przystąpiliśmy wszyscy do spowiedzi, a nazajutrz do Komunii świętéj. W dzień Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi o godzinie 2giéj po południu odprawiliśmy razem z konferencyą kcyńską walne zgromadzenie, któremu prezydować raczył Wny X. Kuligowski.

Mieliśmy na stałéj opiece od 27 Grudnia 1868 roku starą, zarażoną i w złym nałogu żyjącą kobietę. — Członkowie odwiedzali ją kolejno, zanosząc wsparcia przeznaczone. Odwiedzanie téj tak bardzo zaniedbanéj kobiety było dla niektórych członków wielce uciążliwemi; ale miłosierdzie chrześciańskie wymagało wyparcia się samego siebie. A kiedy wszelkie zabiegi członków nie mogły jéj uratować od choroby śmiertelnéj, pojechał prezes po księdza, a drudzy bracia uprzątnęli chatkę na przyjęcie Pana Jezusa. Wyspowiadawszy się nieszczęśliwa chora, zakończyła życie. Członkowie zajęli się jéj pogrzebem, kupili trumnę, zawieźli ciało do grobu i zmówili za jéj duszę wieczny odpoczynek.

Dzieci na stałéj opiece mamy siedmioro, sierót pięć, a zaniedbanych dwoje. Zimą posyłano czworo dzieci do szkoły, a latem były u członków na posłudze. Członkowie te dzieci żywili, przyodziewali, posyłali na katechizm i do szkoły. Jednego chłopca zaniedbanego wydobyli członkowie z rąk innowiercy. Chłopiec ten, aczkolwiek dość dorosły, nie znał jeszcze początków wiary świętéj, dla tego posyłano go do szkoły i na katechizm.

W końcu należy nam podzielić się też z Radą wyższą szczęściem, jakie spotkało konferencyą naszą przy wizycie Najprzewielebniejszego naszego Xiędza Prymasa. Otóż w dniu Wniebowstąpienia Pańskiego zostaliśmy wezwani wraz z kcyńską konferencyą przed Niego. Wypytywał się JW. Arcypasterz dość długo o pracach naszéj konferencyi; wkońcu zapytał nas, dość mamy członków honorowych. A myśmy odpowiedzieli, że tylko jednego, którym jest nasz Przewodnik duchowny. I wystawcie sobie, prawdziwy kwiat majowy zakwitł w naszém kółku, bo Najprzewielebniejszy Arcypasterz pytał się, czybyśmy Go nie chcieli przy-

jąć za drugiego członka honorowego. I odpowiedzieliśmy Mu, że bardzo chętnie, i na podziękowanie padliśmy Mu do nóg, a On podawszy każdemu z nas rękę, na znak, iż odtąd jest naszym członkiem, udzielił nam błogosławieństwa Bożego. Dzień ten niewymownéj dla nas radości pozostanie na zawsze w pamięci naszéj. My téż z wdzięczności modlimy się za naszego X. Prymasa, aby Mu Pan Bóg pozwolił najdłuższego między nami życia. —

Dla przyczyn nieprzewidzianych odprawiliśmy ostatnie walne zgromadzenie spólnie z konferencyą Kcyńską, dopiero 25. Lipca r. b. w pomieszkaniu i pod przewodnictwem JKsiędza Kuligowskiego. —

POŁAJEWO. — Konferencya zajmowała się odwiedzaniem chorych i ubogich wdów i ich dziatek; nakłaniano je do odwiedzania szkoły i uczęszczania na naukę religii. Pan Bóg pobłogosławił zabiegom, iż niektóre matki, pomimo ubóstwa i nędzy, zadosyć uczyniły powinnościom względem dziatek; jest jednakże jeszcze wiele do czynienia. Bywa, iż latową porą niektóre rodziny oddają dzieci swe na służbę do innowierców, gdzie rosną bez wychowania religijnego, a zimową porą wysyłają na żebrotę. Lubo są pomiędzy ubogiemi nadużywający dzieł opieki naszego towarzystwa, to nie zbywa i na przykładach budujących i pobudzających do naśladowania a mianowicie dostrzegamy nie raz wzór cierpliwości chrześciańskiéj wśród niedoli i ucisku.*) —

PRZEMENT. — Konferencya miała na opiece 8 ubogich, z których kaleka, najwięcéj potrzebujący pomocy, umarł w Marcu r. z., przyjąwszy krótko przed śmiercią najświętszy sakrament. Daléj dwóch chłopców, z których jednego oddaliśmy w służbę, z tym obowiązkiem, iż mu konferencya daje corocznie parę butów i wszelkie potrzeby szkólne. — Oprócz zwyczajnych wsparć, odebrali nasi ubodzy na Boże Narodzenie każdy po struclu i po bochenku chleba. Chociaż parafia nasza jest liczną, nie mamy w niéj wielu bardzo ubogich ludzi; zapobiegają temu członkowie konferencyi i możniejsi gospodarze, dowiedziawszy się o biedzie niektórych we wsi swojéj, wspierając ich odzieżą, obuwiem i żywnością. — Walne zebrania odbywają się stósownie do przepisów ustaw z wyjątkiem ostatniego, które odbyliśmy w Niedziele dnia 25go Lipca r. b.; bywają one zalecane w kościele z ambony; aby się o nich także i członkowie honorowi dowiedzieli. — JMKsiądz Urban, wikary miejscowy, bywa co niedzielę na posiedzeniu; JMKsiądz proboszcz, jako prezes honorowy, bywa na zebraniach walnych i zagaja takowe treściwą przemową, zachęca

---

*) Dla czegóż szanowna konferencya Połajewska nie udzieliła nam tych wiadomości, kiedy te właśnie pożądane nam są dla pożytku ogólnego. (Dopisek Redakcyi.)

zgromadzonych do gorliwego wypełniania obowiązków miłosiernych, za co nam Pan Bóg da nagrodę.

PARKOWO pod Rogoźnem. — Konferencya ś. Wincentego a Paulo, lubo niedawno przyjęta przez radę generalną do uczestnictwa łask i odpustów temu św. bractwu nadanych, błogie wydaje błogie owoce, i już niejedną łzę ubogim otarła, za co miłéj doznała wdzięczności już nawet od samych ludzi. Składa ona się głównie z chłopków, którzy dopiero dzieło to święte poznawają.

Główniejsze uczynki miłosierne: Podczas panującego w parafii tyfusu członkowie odwiedzali chorych pocieszając ich, i sposobiąc do przyjęcia sakramentów ś. — W jednéj rodzinie umarła na tyfus matka od maleńkiego dziecka, a mąż, chorobą ciężką złożony, o dziecku pamiętać nie mógł. Konferencya najęła kobietę, która dziecko pielęgnowała, męża chorego obiegała i opierała i żywnością przez konferencyą zakupioną karmiła. — Staruszek pewien, również złożony niemocą, stracił niejako w skutek osłabienia umysłu ochotę do przyjęcia sakramentów ś. — Jeden z członków odwiedzał go w chorobie, konferencya modliła się za niego, aż oto odzyskał przytomność i przyjął przykładnie sakramenta ś., i ozdrowiał dziękując Bogu i konferencyi.

Dziewczyna niewidoma zaniedbaną była przez swych rodziców. Konferencya zajęła się nią, sprawiła jéj rzeczy i dziewczyna pobożny prowadzi żywot.

Konferencya wyszukiwała ubogie wdowy i dzieci szkólne z parafii, którym, jako godnym, zakupowała odzież lub udzielała na komorne wsparcia pieniężne za procenta od legatów przy kościele Parkowskim na ten cel zapisanych, tak, że konferencya 10 tal. 6 śgr. 6 fen. ze swoich składek, a drugie tyle z procentów ubogim swoim rozdzieliła. Przytem tak na święconkę jako i na gwiazdkę odebrali ubodzy po jednym chlebie i nieco innéj żywności.

SZREM. — Zajmowaliśmy się szczególnie zaniedbanymi dziećmi i te z téj opieki osięgnęliśmy skutki, że trzy matki wdowy posyłają znów synów swoich do szkoły, a jeden z chłopców poszedł w naukę rzemiosła. Gdy bowiem jedni członkowie odwiedzają chorych i ubogich, wyszukują drudzy zdemoralizowane dzieci, i starają się takich włóczęgów wprowadzić na dobrą drogę.

Na Święta Wielkanocne odebrał każdy ubogi pod opieką konferencyi będący obecnie, lub téż dawniéj po struclu, po funcie mięsa i kwartę grochu, prócz porcyi zwyczajnéj.

SZUBIN. (Półrocze I. 1869.) — W upłynionym czasie to jest od 9go Grudnia 1868 aż do 1go Sierpnia 1869 odbyła konferencya nasza 17 posiedzeń, które zwykle co każdą niedzielę

z małemi przerwami po nieszporach w lokalu szkoły katolickiéj się odprawiały. Na posiedzeniach czytano rozmaite ustępy z dzieł moralnych i przykładnych, jako to: Czytania Bractwa Miłosierdzia — Żywoty św. i inne t. p. Walnych zgromadzeń odbyła konferencya w upłynionym czasie trzy podług ustaw do tego przepisanych. Członków czynnych liczyła konferencya 23, do tych przybyło 5 a ubyło 2; tym więc sposobem mamy obecnie 26 członków czynnych. Honorowych członków było 18, do których przybył 1, a ubyło 3, zatem więc liczy obecnie konferencya 16 członków honorowych; aspirantów zaś nie mamy w tym czasie żadnego. — Dochodu było w wspomnionym czasie 52 tal. 1 sgr. 2 fen. — Rozchodu zaś 34 tal. 25 sgr. 3 fen.; obecnie zatem zawiera kasa nasza 17 tal. 5 sgr. 11 fen. — Ubogich rodzin na stałéj opiece było 10, a dzieci 8rgo. Nadmienić przedewszystkiem wypada, iż JOKsiądz Arcybiskup nasz, hrabia Ledóchowski przy wizytacyi swéj raczył także i konferencyą swą obecnością zaszczycić i to w towarzystwie swego kapelana JMKsiędza Maryańskiego. Na posiedzeniu w tym celu zebraném przemówić raczył Najprzewielebniejszy Arcypasterz słowy rzewnemi i gorliwemi do serc członków towarzystwa; wypowiedział swe zadowolnienie z regularności i akuratności prowadzenia ksiąg i protokółów, a nadto z odbywania konferencyi. Cieszył się widocznie nad porządkiem tu u nas zaprowadzonym, a w końcu radził, aby konferencya według Ustaw w naturaliach wsparcie dawała, w które dotąd zaopatrzyć się nie mogła. — Oprócz tego wspierano także jednorazowemi datkami i inne osoby, których potrzeb wsparcia konferencya uznała, a nadto, jak dawniéj, tak i w ostatnich czasach wystarała się u magistratu tutejszego dla niektórych ubogich o wsparcie na komorne z kassy kamelaryjnéj. — Również i osobami zmarłemi, które były bez wszelkiéj opieki, zajmowała się konferencya w ten sposób, iż postarała się o dobrowolne datki celem przyzwoitego pogrzebania zwłoków nieboszczyka. —

By zaś odpowiedzieć zadaniu w pierwszéj części umieszczonego w liście de dato Poznań 12go Lipca 1869, nadmieniamy, iż nasz teraźniejszy wice-prezes zdaje na posiedzeniach swe relacye co do uczęszczania do szkoły, prowadzenia i nauki dzieci przynależnych do rodzin na stałéj opiece będących; opiekunowie zaś zawsze na względzie mają rodziny i ich postępowanie, a przy odwiedzinach pytają dzieci o kościół, o pacierz, o szacunek ku rodzicom, również i dłuższym pobytem i częstem odwiedzaniem wpływają bardzo wiele na moralność, religijność, cnotliwe i pobożne postępowanie, a nie mniéj także i na religijne wychowanie dzieci. —

Co zaś do drugiego punktu tego listu dotyczy trzeba nadmienić, iż zbudowaliśmy się w tem, że poznaliśmy znaczenie

i potrzebę miłości chrześciańskiéj bliźniego; — poznaliśmy, iż największą miłość ku Bogu okazujemy przez wypełnianie wszystkich powinności naszych ku bliźnim, naszym ubogim, bo miłość bliźniego jest wynikiem miłości Boga, a miłość gorąca Boga i bliźniego jest podstawą wszystkich innych cnót; — przekonaliśmy się, iż miłość ku bliźnim nędznym naszym zachowała świat, zniosła niewolę, ułagodziła prawa krwią spisane i krwią spisane i krwi chciwe, bo miłość ta tworzy przytułek dla starców, dla chorych, dla ubogich i nędzarzy. Skorzystaliśmy nadto to, iż poznaliśmy, że miłość ta nasza ku braciom naszym nędznym utworzyła w sercach naszych świętych trybunał, na którym odwieczny i sprawiedliwy zasiada Sędzia. Wyrobiliśmy nadto w sercach naszych tę cnotę, iż prawdziwie miłować bliźniego możemy tylko wtenczas, jeżeli w ich nieszczęściu szczery mamy udział, i jeżeli im pomagamy i wspieramy ich tuż fizycznie, materialnie jako i radami dobremi, a zwłaszcza wpływaniem na życie moralne i religijne. Wychodząc zawsze z téj zasady, że i my, czy rychléj, czy późniéj, także pomocy ludzkéj potrzebować możemy; chętnie i ochoczo za ieramy się do dzieła opieki nad ubogimi, do odwiedzin i pomocy moralnéj i religijnéj. Stósujmy się zawsze do słów św. Jana, który mówi: „Nie miłujmy słowami ani językiem, ale i uczynkiem i prawdą.“ — „*Μὴ ἀγαπῶμεν λόγῳ, μηδὲ γλώσσῃ, ἀλλ'ἔργῳ καὶ ἀληθείᾳ.*“

(Półrocze II. 1869.) W temtu półroczu wydaliśmy w naszéj konferencyi 15 tal. 14 sgr. 6 fen., a mianowicie na cele dobroczynne 14 tal. 11 sgr. 6 fen. i z tego wspieraliśmy 5 rodzin i 3 ich dzieci na stałéj opiece, jednych dłużéj, drugich krócéj, porcyami żywności podług ich potrzeb. Daléj przyodzialim 3 sieroty, zupełnie opuszczone i postarała się konferencya o porządne dla nich umieszczenie. — Nakoniec jeszcze wspomnieć wypada, że zakupilim małą ilość torfu dla biednéj, paraliżem rażonéj wdowy, która będąc poprzednio luterką, przystała na katolicką wiarę wraz z swą córką, będącą bardzo blizką zgonu życia swego. Wszystko to czyniła konferencya z największą gorliwością, chcąc przez to pokazać braterską miłość bliźniemu. Inne jeszcze cele dobroczynne wypełniła konferencya nasza, a pomiędzy niemi nadmieniamy, że napominała i zachęcała do wstrzemięźliwości, jako téż do pracowitości i oszczędności, do pracy, a nałogowych pijaków od pijaństwa obrzydliwego odwodziła. — Odwiedzali bracia konferencyi wiele chorych, o których tylko 5 wspominamy w sprawozdaniu, że odwiedzając ich, pocieszali i byli im pomocą w ich dolegliwościach, ażeby za wszelkie nawiedzenie dziękowali Bogu, który to wszystko obraca ku ich dobru. Widzieliśmy nie raz jak przyjemnie być musiało takiemu choremu, kiedy się widział otoczony gronem towarzystwa św. Wincentego a Paulo; a nie jeden zanosząc modły do Pana Boga,

prosił Go o istnienie tego Towarzystwa. Co się tyczy czytelni naszéj wyznać trzeba, że miło patrzeć, jak chętnie domagają się czytelnicy książek, bo mogą sobie nietylko niejednę chwilę uprzyjemnić, ale wiele skorzystać z ich pięknych przykładów wskazanych w powieściach, szkoda tylko, że tu jest jeszcze książek za mało, a na powiększenie funduszu nie mamy.

SIERAKÓW. Dużo członków w zeszłym roku Konferencyi naszéj ubyło, ale téż prawie drugie tyle nam przybyło; że więc liczba członków tą samą została.

Z ubogich wspieraliśmy w zeszłém półroczu po większéj części tylko chorych, gdyż rozgościła się cokolwiek w tym czasie u nas zaraźliwa choroba; nawet zabrała nam tu jednego z członków naszych i niektórych chorych przez nas wspieranych. W trzech rodzinach zostały sieroty bez wszelkiéj opieki rodzicielskiéj dla zgromadzenia sobie zasług ludziom Boga i bliźniego kochającym.

Wspieraliśmy mniéj pieniędzmi, tylko zakupowaliśmy wiktuały i takowe rozdzieliliśmy. Wdowie jednéj daliśmy wspomóżkę na zakupienie kozy. Miło było patrzeć na wdzięczne twarze, któremi każdy i najmniejszy datek przyjęto.

Na korzyść wdowie jednéj zrobiliśmy na ostatniém zebraniu naszém walném osobną składkę, któréj nie rachowano za dochód Konferencyi i która przyniosła 1 tal. 9 śbr. 5 fen., była to ta sama wdowa, któréj już dano na zakupienie kozy wspomóżkę.

Mieliśmy na opiece w drugiem półroczu sześć ubogich wdów, jednego chorego wyrobnika i jednego chorego rzemieślnika. Z wdów jedna czas długi była chora. Teraz umarła Wyrobnik jeszcze chory, rzemieślnik wyzdrowiał. Prócz tych mamy na opiece troje sierót ubogich, także wspieraliśmy ubogie dzieci szkólne. Kupiliśmy im rzeczy do nauki potrzebne: książki i papier.

SZAMOTUŁY. W czasie od 8 grudnia 1868 do 19 Lipca 1869 odbyła Konferencya 30 posiedzeń. Konferencya miała na stałéj opiece 5 rodzin, 9 dzieci, 2 sieroty. Wydano na żywność 10 tal. 10 śbr. i na inne dzieła miłosierne i różne wydatki 3 tal. 7 śbr. 6 fen.

Oprócz tego wydała Konferencya 13 szefli perek a od szlachetnego naszego Dobroczyńcy, 4000 sztuk torfu i 6 szefli żyta. Perki rozdzielono pomiędzy 20 osób, a torf i mąkę oraz inne wiktuały zakupione za sprzedane żyto pomiędzy 53 osoby, mianowicie rozdzielono mąkę na święta wielkanocne.

SULMIERZYCE. Konferencya posiadała 42 członków do 8 grudnia 1868. Z tych 1 umarł były kasyer Konferencyi ś. p. Bernard Walter. Nowych członków przystąpiło 11 do Konferencyi. Ubogich mamy na stałéj opiece 16 i wspieramy tygodniowo.

WĄGRÓWIEC. Konferencya św. Jakuba w Wągrówcu nie ma w swym gronie majętnych członków, czyni jednakowoż to,

co może. Członkowie dowiedzieli się o pewnéj wdowie, któréj 3 dzieci były zupełnie nagie, przeto podczas zimy je przyodziano. Sześć rodzin żyjących w wielkiéj nędzy, w skutek choroby, żywiono i w potrzeby ile możności zaopatrywano. Troje z nich utraciły ojców, a jedna matkę, a pozostałych przez zimę Konferencya miała na opiece. Sześć innych rodzin i jednego żebraka. który leżał w chlewie u jednego obywatela chory, Konferencya odwiedzała. Wdowie, nie mogącéj zapłacić kumornego daliśmy zadatek i wyszukano dla niéj pomieszkanie, a drugiéj udzielono pożyczkę, na zakupienie owocu, którym handluje. Na stałéj opiece miała Konferencya przez zimę 14 rodzin a 27 dzieci, które w żywność zaopatrywano. A tak razem miała Konferencya 28 rodzin na stałéj i nie na stałéj opiece, a przeszło 56 dzieci; chorych odwiedzaliśmy 37. Od czasu jak robota się otworzyła, przestano wsparcia udzielać, gdyż i kasa wyczerpniętą została.

WILCZYNA pod Szamotułami. W roku przeszłym członkowie Konferencyi nietylko pilnie odwiedzaniem rodzin opiece swojéj powierzonych, lecz także i chorych w parafii naszéj odwiedzali spółbracia, zanosząc im nietylko pociechę duchową, lecz także i pomoc materyalną, gdzie tego tylko było potrzeba i o ile, zasoby kasy naszéj na to zezwoliły. Również i o innych ubogich Konferencya nasza nie zapomniała. I tak: trojga dzieciom ubogiéj wdowy sprawiła Konferencya na wniosek jednego spółbrata obuwie, tejże saméj wdowie udzieliła na przednówku, kiedy bieda tejże okropnie się dała w znaki, wsparcia pieniężne. Tak samo i dwojga innym dzieciom ubogiego wyrobnika wdowca, sprawiliśmy pończochy. W jednéj wsi w parafii naszéj wydarzył się ten smutny przypadek, iż chłopiec pewnéj ubogiéj wdowy przy paszeniu bydła, kąpiąc się utonął. Dowiedziawszy się o tém Konferencya jako i o nędzy wdowy, wyznaczyła jéj na wniosek prezesa, wsparcie pieniężne, na trumnę; wreszcie dwom biednym dzieciom, których rodzice pomarli na tyfus, na poratowanie ich w chorobie, również wsparcie pieniężne. Nadmienić wreszcie wypada, iż półrocze to ubiegłe było dla Konferencyi naszéj dość smutne; tyfus bowiem, który w parafii naszéj okropnie się dał we znaki i wielu naszych parafian, osobliwie z biedniejszych ludzi, powalił na łoże boleści, gdzie i wielu z nich przeniosło się do wieczności, zabrał nam także i dwóch kochanych spółbraci naszych. Ubogiemu pewnemu przyjętemu na stałą opiekę, ponieważ nie chciał porzucić brzydkiego nałogu pijaństwa, odjęto zupełnie wsparcie.

WSCHOWA Konferencya tutejsza, przesyłając Radzie wyższéj sprawozdanie swoje, poczuwa się do obowiązku złożenia swego podziękowania za braterską chrześciańską jéj uprzejmość, z którą i słowem i uczynkiem popierała Konferencyą dla chwały Bożéj i dla pożytku ludzi nieszczęśliwych i cierpiących. Posie-

dzenia odbywała Konferencya regularnie, w niedzielę o 3 godzinie; rozpoczynały się modlitwą zwykłą, poczém miało miejsce czytanie z Żywotów Świętych, z Roczników Towarzystwa lub z innych książek budujących i protokół ostatni przeczytany podpisano Następnie toczyły się narady o ubogich; ściśle przepatrywano listę rodzin, na stałą opiekę przyjętych, a o ich położeniu, potrzebach i wszystkiem, co ich dotyczy, członkowie odwiedzający je, zdawali sprawę. Baczyliśmy wtedy pilnie na to, czy i jak one wypełniają swe obowiązki religijne, czy dzieci posełają do szkoły, a jeżeli są tam takie, które już oddane być mogą w służbę lub w rzemiosło, nakłaniano z naszéj strony rodziców, aby w jedno lub w drugie były oddane, do czego członkowie chętnie zabiegów nie szczędzili. Takim trybem postępując, miała Konferencya aż nadto sposobności do niesienia pomocy, nie tylko dla nędzy i niedoli cielesnéj, ale i dla moralnéj. W tém zadaniu miłosiernėm utwierdziły nas szczególnie uroczystości nasze brackie, przez to, że nietylko w tych dniach spółbracia przystępowali do Sakramentów św. ale uczęszczali na nie i inne osoby, do rodzin członków należące, i inne rodziny i ubodzy nasi. Za każdym razem czcigodny nasz X. kan. Berger zapraszał w tym celu szanownych Księży sąsiednich, żeby każdy z nas tym powinnościom mógł uczynić zadość. Jakkolwiek nie jednemu z braci zbywa jeszcze na gorliwości i wielu z nich nie zna jeszcze dokładnie naszych Ustaw, przecież powoli, zbudowani dobrym przykładem, wdzięcznem sercem ocenić się nauczą dobrodziejstwa św. Wincentego a Paulo, co daj Boże! Albowiem dobry przykład już niejednego ojca rodziny, młodzieńca i niejedną dziewicę ochronił i wstrzymał od wielu niecnót i niebezpieczeństw. Również i przez odwiedzanie ubogich, acz nie zawsze w naszéj Konferencyi należycie dopełnionego, niejednemu spółbratu podało się sposobność do zrozumienia, żeśmy wszyscy w podobnem ubogim być mogli położeniu, że choroby i cierpienia cierpliwością tylko przetrzymać można i że u Boga tylko znaleść możemy wspomożenie, kiedy bieda i kłopoty przycisną nas do ziemi.

WIELICHOWO. Na stałéj opiece miała Konferencya nasza w roku ubiegłym 15 rodzin z 35 dziećmi, 8 dzieci zaniedbanych, 5 sierót, 8 dzieci szkólnych, 1 ucznia rzemieślniczego i 2 czeladników; chorych odwiedzali nasi członkowie 24. Dzieci pewnéj wdowy okazywały dziedziczny wstręt do szkoły. Kary szkólne nic zgoła nie pomogły. Konferencya sprawiła tym dzieciom ubiór, lecz i to na krótki czas tylko pomogło. Nareszcie opiekun na Konferencyi obrany udzielał dzieciom tym codziennie kawałek chleba, skoro dostawiły poświadczenie od nauczyciela, że w dniu tym były w szkole. I ten środek na niejaki czas dość pomyślny skutek wywierał.

XIĄŻ Co się tyczy odwiedzania ubogich, przez cały czas

zimowy, staraliśmy się dosyć troskliwie, dawaliśmy im w porcyach wiktuały, tj: kawę, cukier, cykoryą i chleb, zawsze na święta, oprócz tego rozdano pomiędzy ośm ubogich rodzin 65 ½ kwart mąki rzannéj i resztę kaszy i grochu z przeszłego kwartału; kwity członkowie do ubogich sami odnosili, i dowiadywali się o ich koniecznych potrzebach. Ubogą wdowę, która nagle zachorowała, a na opiece była, odwiedziło dwóch członków natychmiast; w wieczor poszli po doktora, który zaraz z nimi przybył, zapisał jéj lekarstwa i przez kilka dni ją odwiedzał, na drugi dzień rano sprowadzono jéj księdza; była odwiedzana kolejno, i dostawała wsparcie. Odwiedzano daléj ubogiego krawca, który także przez nierządne życie, popadł w ciężką chorobę, a ponieważ był bardzo niedbałym o swojéj wierze, wpływaliśmy tém bardziéj na niego radami religijnemi i wsparciem. Widząc ów chory, iż go w chorobie i w jego niedostatku nieopuszczamy, zażądał po dwa razy w swéj chorobie księdza, aby się usprawiedliwić przed Panem Bogiem. Po kilkotygodniowéj chorobie, w przytomności jednego członka, Panu Bogu ducha oddał; a gdy nie było go za co pochować, dwóch członków użebrali po mieście, za pozwoleniem Magistratu 3 tal. 25 śbr. z czego koszta zostały pokryte. JMX. Proboszcz exportował go bezpłatnie do grobu a członkowie go nieśli na cmętarz. Dwom dzieciom ubogiéj wdowy sprawiono trzewiki, aby mogły do szkoły chodzić, chłopcu sierocie sprawiono także buty za 8 złp. Trzem ubogim wdowom, kupiliśmy zimą w najcięższy czas za 2 tal. 1 śbr. bawełny, kazaliśmy im szkarpetki robić i płaciliśmy im od roboty, mieliśmy 12 par zrobionych, z tych sprzedaliśmy dwie pary, z reszty dziesięć par postanowiono na Konferencyi zrobić loteryą, pofatygowało się więc dwóch członków, rozdali 36 losów po 2 ½ śbr. co uczyniło 3 tal, te dziesięć par wygrało dziesięciu, wróciły nam się koszta i mieliśmy jeszcze 15 śbr. zarobku, a tym sposobem ubogie nasze miały przez niejaki czas swoje utrzymanie. Staramy się także o rozszerzanie moralnych książek, i dla tego zapisujemy sobie niektóre z biblioteki naszego Towarzystwa. Walne zgromadzenie odprawiliśmy, po mszy św. członkowie, z wyjątkiem kilku, odprawili spowiedź, na posiedzeniu JMX. Proboszcz Prezes, przemówił w dosyć długiéj przemowie do nas i zachęcał nas do wzajemnéj miłości, ku sobie i ku naszym bliźnim, abyśmy zawsze przykładnymi byli, wyłożył nam żywot naszego św. Patrona i początek zawiązania Towarzystwa.

W drugiém półroczu szczególnie opiekowaliśmy się dwiema rodzinami, gdzie rodzice mając chłopca kalekę na obie nogi i bardzo ubodzy, nie mogli tyle swem mizerném żebraczém życiem zarobić, aby mogli chłopca przyodziać i do szkoły posylać. Zbadawszy członkowie przeznaczeni, poprzednio ową rodzinę i przekonawszy się o jéj nędzy, postanowiono na posiedzeniu sprawić

temu chłopcu cały przyodziewek, tj: spodnie, surdut, kamizelkę, dwie koszule i parę butów, za 4 tal. 12 śbr.; chodzi teraz dosyć pilnie do szkoły. Druga wdowa z trzema dziećmi, z których dwoje jest szkólnych, nie mogąc wychodzić dziennie na zarobek, na opędzenie kosztów swéj rodziny, nie mogła opędzić się biedzie tém większéj, że dzieci nie mają należytego dozoru i opieki ze strony matki, obdarły się zupełnie; Konferencya, gdy się naocznie przekonaliśmy, że konieczna jest potrzeba pomocy, przeznaczyła dla trojga dzieci cały przyodziewek, kazaliśmy więc zrobić sześć koszul, dla dwóch chłopców cały przyodziewek, (oprócz trzewików) a dla dziewczęcia użebrało dwóch członków od dobrych obywatelek, sukienkę, dwa kabaciki i trzy pary trzewików dla wszystkich trzech. Przyodziewek ten członkowie ubogiéj wdowie zanieśli. Odprawił także nasz kochany ksiądz prezes parafialne rekolekcye, trzy dni przed św. Mikołajem, w których wszyscy udział mieliśmy i spowiedź odprawili, co nas bardzo zbudowało. Na odpuście św. Mikołaja dwóch członków kwestowało dla naszych ubogich i zebraliśmy 1 tal. 25 śbr. 11 fen. Przyjmowanie nowych członków dzieje się uroczyście w dzień walnego zebrania, jednego członka przyjęliśmy do naszego Towarzystwa 19 Lipca, a teraz mamy jednego młodego aspiranta, który już na kilku zgromadzeniach był przytomny i dosyć gorliwości okazuje, dwóch innych młodzieńców okazało także chęć przyłączenia się o nas; staramy się bowiem bardzo, abyśmy więcéj młodzieży do siebie pociągnąć mogli; bo prawdziwie zaszczytem jest być członkiem Towarzystwa, gdzie można biednym i uciśnionym częściowo dopomodz małym datkiem, który często składamy. Od naszych dobroczyńców tego pół roku, jeszcześmy nic nie dostali; lecz spodziewamy się, że nam otworzą, skoro zapukamy. Czytelnia nasza, chwała Bogu, dosyć znaczną ilość książek ma rozpożyczanych między członkami i nieczłonkami.

Oto jest szczery i prawdziwy opis życia naszéj Konferencyi. Staramy się jak najusilniéj, abyśmy wytrwali i nie stygli w miłości ku naszym ubogim bliźnim. Dziękujmyż Panu Bogu, iż nam dał sposób przysłużenia się naszym bliźnim, bo jakżeż my ich nie mamy koahać, kiedy nasz najukochańszy Zbawiciel, Jezus Chrystus nbóstwo nad wszelką rozkosz ziemską umiłował.

ŻNIN. Rodzinę, która bardzo gorzałką była zajęta, Konferencya naprowadziła, przez ciągłe upomnienia i dobre rady na moralną drogę tak, że odrzekli się wódki i żyją w zgodzie, lecz gdy zachorowali na tyfus, Konferencya opiekowała się niemi i postarała się, aby Sakramentami świętemi byli zaopatrzeni na śmierć. Gdy umarli, pozostałe cztery dzieci, także chore na tyfus, Konferencya doglądała aż wyzdrowiały i poumieszczała u ludzi miłosiernych.

Wykaz składu Członków, Dzieł Opieki

№ bież.	Wyszczególnienie Rad i Konferencyi.	Liczba Członków czynnych	Liczba Członków honorow.	Liczba Członków aspirant.	Rodziny.	Dzieci.	Uczni.	Czeladzi.	Małżeństw niepraw.
	Rada Wyższa	12	4	—	—	—	-	—	—
	— Miejscowa.	14	—	—	—	—	—	—	—
1	Konfer. Św. Magdaleny (w Poznaniu)	44	6	1	43	58	10	—	2
2	— Św. Marcina.... (w Poznaniu)	23	5	—	56	56	3	—	—
3	— Św. Małgorzaty (w Poznaniu)	26	41	2	38	70	—	—	—
4	— Św. Wojciecha. (w Poznaniu)	14	—	—	25	29	2	—	—
5	— Św. Izydora..... (w Poznaniu)	49	7	1	9	19	1	—	1
6	— Św. Krzyża...... (w Poznaniu)	—	—	—	—	—	—	—	—
7	— Św. Łazarza..... (w Poznaniu)	—	—	-	—	—	—	—	—
8	Borek	11	5	6	9	8	2	—	—
9	Buk.	46	1	—	3	8	—	—	—
10	Bukowiec	14	2	—	2	—	—	—	—
11	Bydgoszcz	45	3	7	11	25	—	—	—
12	Babimost.	25	4	1	8	—	3	—	—
13	Czempiń	33	3	—	6	3	—	—	—
14	Czarnków	19	2	—	—	—	—	—	—
15	Dolsk	24	2	—	7	13	—	—	—
16	Dobieżyn.	10	—	—	5	13	—	—	1
17	Wschowa.	37	2	2	16	—	—	—	—
18	Gniezno	33	22	—	3	—	1	—	—
19	Granowo.	26	1	—	25	14	—	—	—
20	Górka Duchowna	22	1	—	5	8	—	—	—
21	Gostyń.	42	5	7	13	—	—	—	—
22	Grodzisk.	33	2	—	13	38	2	—	—
23	Jarocin	33	16	—	7	15	—	—	1
24	Inowrocław.	62	28	—	19	9	—	—	—
25	Jutrosin	24	4	—	10	5	2	2	—
26	Kiełczewo	20	9	3	7	6	—	—	1
27	Kcynia.	23	13	1	8	12	2	—	—
28	Koźmin	34	24	1	14	30	1	—	—
29	Kruszewo.	24	1	—	3	6	—	—	—
30	Krosin.	22	1	—	6	3	—	—	—
31	Krobia.	29	11	—	11	8	—	—	—
32	Krotoszyn I	68	13	—	13	9	1	—	—
33	Krotoszyn II	12	—	—	—	—	—	—	—
34	Kobylin	31	1	—	5	—	—	—	—
35	Kłecko	22	1	—	4	6	—	—	—
36	Kościan	34	24	—	14	30	1	-	—
37	Lwówek	11	1	—	5	12	—	1	—
38	Mielżyn	17	1	—	6	—	—	—	—
39	Mogilno	17	1	—	9	4	1	—	—

i Dochodu z roku 1869.

Ze składek Członków i Konferencyi			Od Dobroczyńców.			Dochody nadzwycz. lub na konw.			Różne dochody			Remanent z roku 1868			Ogółem.		
Tal.	śgr	fn	Tal.	sgr.	fn.	Tal.	sgr.	fn.	Tal	sgr.	fn.	Tal.	sgr.	fn.	Tal.	sgr.	fn
163	13	5	381	17	7	549	2	6	17	18	—	—	—	—	1111	21	6
47	9	5	—	—	—	1	—	—	—	—	—	10	16	10	58	26	3
61	12	—	107	17	6	29	3	6	9	14	6	8	21	—	216	8	6
60	10	11	193	2	6	21	7	7	8	10	6	17	28	3	300	19	9
31	16	9	146	7	6	5	—	—	—	—	—	2	4	6	184	18	9
40	6	8	18	25	—	18	15	—	—	6	9	3	4	2	80	27	7
17	—	7	1	15	—	9	7	6	6	2	5	5	20	10	39	26	4
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
11	5	6	9	20	—	52	19	4	—	4	—	1	17	2	75	6	—
4	6	9	—	—	—	27	—	—	8	10	8	—	28	7	40	16	—
8	16	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	26	1	15	12	11
64	12	—	12	15	—	15	23	5	12	19	4	19	12	4	124	22	1
20	1	2	5	22	6	—	—	—	—	—	—	2	—	2	27	23	10
17	28	3	10	8	6	—	-	—	1	7	1	11	5	1	40	18	11
21	15	11	5	—	—	—	—	—	—	—	—	7	5	7	33	21	6
11	20	—	—	15	—	10	—	—	—	—	—	12	27	3	35	2	3
6	3	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	13	15	5	9	18	6
38	17	8	23	29	4	—	—	—	39	14	1	29	17	3	131	18	4
37	29	2	79	7	—	16	23	3	—	—	—	9	22	10	143	22	3
65	12	6	2	15	—	—	—	—	19	18	5	30	14	7	118	—	6
17	4	9	—	—	.	—	—	—	—	—	—	—	28	2	18	2	11
27	25	10	33	10	—	—	9	6	29	13	8	—	19	—	91	18	—
36	27	7	4	25	—	47	5	9	3	13	8	4	28	9	97	10	9
24	15	8	—	20	—	2	6	6	24	—	—	—	—	—	51	12	2
12	28	7	176	—	—	—	—	—	17	5	8	167	28	9	374	3	—
19	22	2	4	10	—	—	—	—	2	20	7	20	—	—	46	22	9
9	3	7	3	17	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	12	21	1
15	24	8	17	23	9	13	19	6	18	25	1	18	17	11	84	20	11
33	29	—	25	15	6	—	—	—	—	6	—	5	13	4	65	3	10
8	22	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	24	6	13	16	10
8	3	4	—	20	—	—	—	—	—	—		3	7	11	12	1	3
53	12	5	—	14	10	16	28	10	8	19	—	22	8	10	101	23	11
63	3	7	65	6	3	—	—	—	15	22	7	5	15	8	149	18	1
10	2	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	28	10	15	1	3
19	12	5	—	—	—	36	14	6	—	15	—	7	26	7	64	8	6
32	—	—	14	20	-	—	—	—	7	—	—	18	3	2	71	23	2
40	9	4	38	20	11	—	—	—	3	7	8	4	8	11	86	16	10
13	21	5	18	—	—	—	—	—	6	9	—	4	2	2	42	2	7
9	6	9	1	16	—	—	—	—	—	—	—	—	9	1	11	1	10
43	16	4	5	—	—	5	4	3	1	24	5	2	21	4	58	6	4

Wykaz składu Członków, Dzieł Opieki

№ bież.	Wyszczególnienie Rad i Konferencyi.	Liczba Członków czynnych.	hono-rów.	aspi-rant.	Rodzin.	Dzieci.	Uczni.	Czeladzi.	Małżeństw niepraw.
40	Nakło	27	1	—	7	7	—	—	—
41	Ostrowo	50	1	—	18	16	—	—	—
42	Odolanów	33	6	—	14	10	1	1	—
43	Oborniki	18	10	2	19	5	1	—	—
44	Osieczna	20	1	—	6	11	—	—	—
45	Orchowo	20	1	—	8	—	1	—	—
46	Paterek miejski	11	—	—	2	2	—	—	—
47	Paterek wiejski	9	—	—	7	3	—	—	—
48	Prusinowo	30	—	—	4	8	—	—	1
49	Parkowo	34	7	—	11	1	—	—	—
50	Przement.	43	13	—	8	1	1	—	—
51	Pentkowo	10	—	—	2	4	—	—	—
52	Pleszew	65	4	—	11	22	2	1	2
53	Palmirowo	16	2	—	1	7	—	—	—
54	Połajewo	34	1	—	21	18	—	—	—
55	Pniewy.	29	1	—	7	9	—	—	—
56	Rawicz.	31	2	—	8	—	1	—	—
57	Rakoniewice	11	1	—	6	—	—	—	—
58	Rogoźno	8	2	—	12	8	—	—	—
59	Śrem	68	4	—	7	—	—	—	—
60	Strzelno	40	23	1	13	1	—	—	—
61	Szubin.	19	15	5	10	8	—	—	—
62	Sieraków.	20	3	—	16	23	—	—	—
63	Sulmierzyce	57	13	—	16	6	—	—	—
64	Szamotuły	17	4	—	5	9	—	—	—
65	Środa	20	3	—	9	10	1	—	—
66	Trzeciewnica	11	—	—	—	—	—	—	—
67	Uście	11	4	—	4	4	—	—	—
68	Wojnowice	8	1	1	5	6	—	—	—
69	Wielichowo.	51	1	3	15	35	1	2	—
70	Wągrówiec. . . , ...	28	2	—	14	27	—	—	—
71	Włokaszowice.	17	1	2	2	—	—	—	1
72	Wilczyna.	34	1	—	7	4	—	—	—
73	Wronki	20	7	2	4	5	—	—	—
74	Wolsztyn	8	2	—	3	3	—	—	—
75	Xiąż.	11	3	1	7	8	1	—	—
76	Zaniemyśl	45	3	—	—	—	—	—	—
77	Żnin	35	11	—	15	14	—	—	—
78	Żerków	47	20	2	11	10	—	—	—
	Ogółem	2028	440	51	833	787	42	7	10

i Dochodu z roku 1869.

Ze składek Członków.			Od Dobroczyńców.			Dochody nadzwycz.			Różne dochody.			Remanent z roku 1868.			Ogółem.		
Tal.	śgr.	fen	Tal.	sgr.	fn.	Tal.	sgr.	fn	Tal.	sgr.	fn.	Tal.	sgr.	fn.	Tal.	sgr.	fn.
16	8	—	70	14	—	—	—	—	—	—	—	28	18	9	115	10	9
28	4	10	21	27	6	20	—	—	—	—	—	19	3	3	89	5	7
28	23	—	—	28	—	—	—	—	—	—	—	16	26	10	55	7	5
22	11	8	2	17	6	6	—	—	11	28	4	10	16	—	53	13	6
14	22	9	2	2	6	4	2	—	29	4	7	2	8	2	52	10	—
10	4	6	2	20	—	5	2	9	—	—	—	6	14	—	24	11	3
10	29	2	3	8	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	14	7	4
6	27	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	13	11	10	11	9
3	27	2	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	27	2
26	3	5	—	20	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	26	23	5
25	24	9	9	25	—	9	9	—	—	—	—	11	8	2	56	6	11
4	—	—	—	—	—	—	—	—	1	5	11	—	—	—	5	5	11
14	8	9	15	25	1	72	26	4	67	25	4	25	18		196	13	6
8	15	4	13	5	—	—	—	—	—	—	—	6	23	5	28	13	9
57	23	5	—	—	—	—	—	—	3	18	4	5	—	6	66	12	3
73	22	1	6	25	—	—	—	—	9	6	5	27	3	9	116	27	3
10	3	2	6	10	—	—	—	—	—	—	—	—	8	—	16	21	2
11	17	8	4	—	—	—	—	—	7	18	5	4	20	3	27	26	4
9	22	6	25	13	6	8	—	—	—	—	—	5	23	9	48	29	9
37	15	1	5	18	—	1	2	6	19	2	2	9	27	3	73	5	—
8	26	8	34	8	6	2	4	—	5	28	—	7	6	1	77	23	3
20	20	3	33	5	6	—	—	—	—	10	8	18	6	9	72	14	2
8	12	7	—	—	—	—	—	—	38	29	2	1	22	11	49	4	8
66	1	9	6	16	6	—	19	7	21	5	4	1	25	—	96	28	2
19	19	—	23	15	—	11	7	6	—	15	—	5	1	—	59	27	6
16	19	10	2	22	6	7	16	4	—	—	—	38	—	6	64	29	2
1	28	5	4	15	—	—	—	—	—	—	—	8	4	7	14	18	—
44	1	4	—	15	—	—	—	—	—	—	—	1	25	8	46	12	6
—	22	3	2	7	11	4	10	—	—	6	18	12	13	1	20	11	9
60	16	6	30	19	6	13	—	—	7	5	28	34	22	5	146	26	10
19	29	1	51	17	6	—	—	—	—	—	—	16	23	6	88	10	1
1	1	1	14	—	—	—	—	—	—	—	—	15	12	7	30	13	8
38	11	9	—	—	—	2	—	—	—	—	—	14	17	1	54	28	10
9	27	4	24	17	—	—		—	7	7	11	5	26	11	47	23	—
15	16	4	—	—	—	—	—	—	—	14	6	10	1	1	26	1	11
7	6	8	4	27	6	1	25	11	3	15	—	10	15	8	28	—	9
24	17	6	—	—	—	—	—	—	—	5	—	4	29	7	29	22	1
31	17	8	26	11	8	—	—	—	—	—	—	2	5	3	60	4	7
30	13	7	29	11	7	2	15	8	—	—	—	2	7	4	64	1	10
														Ogółem było Dochodu	6476	1	10

Wykaz Rozchodu kasowego

№ bież.	Wyszczególnienie Rad i Konferencyi.		Wsparcia in natura. Tal.	śgr.	fen	Wsparcia gotówką. Tal.	śgr.	fen.
	Rada Wyższa		—	—	—	—	—	—
	— Miejscowa		—	—	—	—	—	—
1	Konfer. św. Magdaleny	w Poznaniu.	170	27	8	2	10	—
2	— — Marcina		228	9	8	14	14	5
3	— — Małgorzaty		149	2	—	10	10	—
4	— — Wojciecha		56	18	—	9	22	6
5	— — Izydora		22	11	6	3	—	—
6	— — Krzyża		—	—	—	—	—	—
7	— — Łazarza		—	—	—	—	—	—
8	Borek		59	17	6	6	15	6
9	Buk		3	10	—	23	13	—
10	Bukowiec		—	7	—	4	24	—
11	Bydgoszcz		41	15	6	21	10	—
12	Babimost		—	—	—	—	—	—
13	Czempiń		9	12	6	5	25	6
14	Czarnkow		17	—	—	5	—	—
15	Dolsk		15	15	—	—	—	—
16	Dobieżyn		—	—	—	4	15	—
17	Gniezno		88	4	8	35	5	6
18	Granowo		48	7	6	3	15	—
19	Górka Duchowna		1	—	—	11	—	—
20	Gostyń		1	—	—	—	—	—
21	Grodzisk		28	13	2	43	17	6
22	Jarocin		21	10	9	4	—	—
23	Inowrocław		104	4	—	53	8	—
24	Jutrosin		4	18	6	28	11	6
25	Kiełczewo		5	19	—	—	—	—
26	Kcynia		47	23	10	4	10	—
27	Koźmin		26	25	6	7	—	—
28	Kruszewo		—	—	—	1	—	—
29	Krosin		1	—	—	6	20	7
30	Krobia		—	—	—	32	1	—
31	Krotoszyn		65	5	6	24	1	3
32	Krotoszyn na Błoniu		1	7	6	—	—	—
33	Kobylin		30	—	-	20	25	5
34	Kłecko		—	—	—	43	20	—
35	Kościan		71	21	10	—	—	—
36	Wschowa		18	16	6	—	—	—
37	Lwówek		10	19	6	23	2	6
38	Mielżyn		7	4	6	—	—	—
39	Mogilno		3	25	6	29	1	6

z roku 1869.

Dzieła opieki			Dzieła różne			Wydatki różne.			Ogółem.			Remanent na rok 1869.		
Tal.	sgr.	fn.	Tal.	sgr	fn.	Tal	sgr.	fn	Tal.	sgr.	fn	Tal	sgr.	fn.
370	24	—	634	25	6	67	18	—	1020	7	6	91	14	—
19	14	—	9	—	6	7	10	—	35	24	6	23	1	9
19	—	—	7	9	—	—	2	6	199	19	2	16	19	4
15	21	—	15	7	—	—	29	4	274	21	5	25	28	4
4	15	--	13	11	1	—	—	—	177	8	1	7	20	8
8	—	—	2	20	-	—	—	—	76	20	6	4	7	1
3	—	—	—	—	—	—	10	—	28	21	6	10	14	10
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	10	—	15	—	—	3	5	3	84	17	9	—	—	—
5	27	6	1	6	—	5	15	—	39	11	6	1	5	6
—	—	—	1	15	—	3	1	—	9	17	6	5	25	5
20	10	8	4	20	—	6	22	—	94	18	2	30	3	11
12	17	6	2	6	1	5	13	—	20	6	7	7	17	3
16	19	—	—	15	—	6	25	10	39	7	10	1	11	1
—	—	—	3	23	—	5	7	3	31	—	6	2	21	—
—	—	—	—	—	—	6	4	3	21	19	6	13	12	9
—	—	—	—	—	—	2	6	6	6	17	6	3	1	—
—	—	—	18	—	—	—	—	—	141	10	2	19	7	7
20	—	—	3	—	—	10	9	—	85	1	6	2	12	1
1	—	—	—	—	—	2	6	3	15	6	3	33	29	—
64	23	6	—	—	—	8	27	6	74	21	—	2	26	8
6	10	—	2	20	--	4	26	9	85	27	5	16	27	—
11	8	—	1	—	--	14	1	—	51	19	9	11	13	4
62	1	7	21	25	—	24	7	6	265	16	1	—	22	5
—	—	—	1	21	—	6	5	6	40	26	6	108	16	11
—	—	—	4	18	—	—	—	—	10	7	—	5	26	3
1	5	—	8	25	6	9	2	6	71	6	10	2	14	1
11	—	—	8	18	7	13	15	3	66	29	4	13	14	1
—	5	—	—	—	—	1	7	—	2	12	—	2	12	—
—	—	-	—	—	—	—	20	—	8	10	7	5	6	3
20	7	5	10	—	—	4	27	—	67	5	6	3	20	9
—	—	—	12	18	3	17	3	8	118	28	8	33	25	3
1	10	—	—	—	—	5	4	—	7	21	6	20	19	5
—	—	—	—	—	—	5	11	—	56	6	5	7	9	9
3	—	—	—	—	—	6	—	-	52	20	—	8	2	1
—	5	—	5	23	-	7	8	6	84	28	4	19	3	2
58	4	—	—	—	—	25	20	3	102	10	9	1	18	6
—	—	—	2	—	—	2	9	4	38	1	4	4	1	3
—	—	—	—	—	—	2	22	6	9	27	—	8	4	10
19	26	6	—	—	—	1	25	6	54	19	—	3	17	4

Wykaz Rozchodu kasowego

№ bież.	Wyszczególnienie Rad i Konferencyi.	Wsparcia in natura.			Wsparcia gotówką.		
		Tal.	śgr.	fen.	Tal.	śgr.	fen.
40	Nakło	11	8	—	46	23	—
41	Ostrów	58	21	—	5	—	—
42	Odolanów	35	18	11	—	15	—
43	Oborniki	18	28	—	11	21	5
44	Osieczna	15	8	4	1	21	6
45	Orchowo	26	21	9	2	—	—
46	Prusinowo	2	—	—	—	15	—
47	Parkowo	19	13	—	—	—	—
48	Przement	30	7	6	—	—	—
49	Pentkowo . . . . , ...	—	—	—	1	—	—
50	Pleszew	65	21	6	68	12	6
51	Palmierowo	2	6	6	—	—	—
52	Połajewo	1	26	—	51	12	9
53	Pniewy	59	1	1	—	—	—
54	Rawicz	—	—	—	7	17	6
55	Rakoniewice	11	24	—	1	—	—
56	Rogoźno	40	18	9	2	—	—
57	Śrem	62	21	—	—	—	—
58	Strzelno	1	15	—	67	—	6
59	Szubin	45	10	3	—	—	—
60	Sieraków	6	22	—	7	23	—
61	Sulmierzyce	7	20	—	69	8	6
62	Szamotuły	27	11	9	16	—	—
63	Środa	47	11	10	3	29	6
64	Paterek miejski	2	20	—	—	20	—
65	Paterek wiejski	1	20	—	—	—	—
66	Trzeciewnica	—	—	—	—	5	—
67	Uście	28	10	—	—	—	—
68	Wojnowice	—	15	—	4	9	—
69	Wielichowo	51	20	6	50	20	2
70	Wągrowiec	20	9	6	25	27	6
71	Włoszakowice	7	14	8	10	—	—
72	Wilczyna	37	8	4	1	29	6
73	Wronki	21	7	6	—	15	—
74	Wolsztyn	18	14	—	—	—	—
75	Xiąż	14	7	1	—	—	—
76	Zaniemyśl	—	—	—	12	15	6
77	Żnin	27	19	—	3	19	10
78	Żerków	31	25	—	5	7	11

z roku 1869.

Dzieła opieki			Dzieła różne			Wydatki różne.			Ogółem.			Remanent na rok 1869.		
Tal.	sgr.	fn.	Tal.	sgr.	fn.	Tal.	sgr.	fn.	Tal.	sgr.	fn.	Tal.	sgr.	fn.
29	23	2	7	15	—	2	20	8	98	14	10	16	25	11
—	—	—	6	—	—	—	—	—	69	21	—	19	14	7
—	—	—	4	7	—	32	18	5	72	29	5	5	1	10
—	—	—	—	—	—	8	11	7	39	1	—	14	12	6
5	5	9	—	17	6	17	13	6	40	1	7	12	8	5
—	—	—	—	—	—	1	13	—	30	4	9	4	6	6
—	10	—	—	8	—	1	16	6	4	19	6	5	25	10
—	—	—	—	—	—	—	—	—	19	13	—	—	8	3
—	—	—	—	—	—	8	10	—	38	17	6	—	7	8
—	12	2	—	—	—	4	—	—	5	12	2	7	10	5
—	—	—	—	15	—	31	18	6	166	7	6	17	19	8
—	—	—	4	5	—	1	12	6	7	25	—	—	23	9
—	—	—	2	26	—	2	15	—	58	19	9	30	6	—
24	8	—	8	—	—	4	2	—	95	11	1	21	28	9
6	15	—	3	10	—	1	26	—	19	8	6	7	22	6
1	15	—	—	—	—	4	1	6	18	10	6	21	16	2
4	10	—	—	—	—	2	—	—	48	29	9	—	12	9
—	—	—	—	—	—	1	3	—	63	24	—	9	15	10
1	—	—	—	—	—	4	—	—	73	15	6	—	—	4
—	—	—	—	—	—	5	2	6	50	12	9	10	11	—
4	15	—	—	—	—	8	14	5	27	14	5	4	7	9
4	5	—	—	—	—	10	20	—	91	23	6	22	1	5
—	17	6	3	—	—	1	7	6	48	6	9	21	20	3
—	—	—	—	—	—	6	6	6	57	17	10	5	5	8
—	—	—	1	15	—	3	16	6	8	11	6	11	21	4
7	5	—	—	—	—	1	7	6	10	2	6	7	11	4
—	—	—	—	—	—	5	27	1	6	2	1	8	15	11
3	5	—	—	—	—	9	4	6	40	19	6	5	23	—
1	22	—	1	10	—	7	4	—	15	—	—	5	11	9
—	3	6	1	7	6	11	10	—	115	1	8	31	24	2
17	8	6	4	6	4	6	26	—	74	17	10	13	22	3
—	—	—	—	—	—	3	15	—	20	29	8	9	14	—
—	25	—	—	10	—	1	27	6	42	10	4	12	18	6
—	—	—	2	—	—	6	2	6	29	25	—	17	28	—
—	20	—	—	—	—	1	3	—	20	7	—	3	18	4
—	15	6	—	—	—	7	21	—	22	13	7	2	5	3
11	5	—	—	—	—	2	5	—	25	25	6	—	23	—
—	—	—	1	—	3	4	20	—	36	29	1	6	26	6
1	27	—	—	15	—	13	23	2	53	8	1	11	10	1
Ogółem było Rozchodu									5438	17	3			

OKÓLNIK

Wiceprezesa Rady Wyższéj do Konferencyi św. Wincentego à Paulo w W. Księstwie Poznańskiém.

Poznań, dnia 20 Listopada 1870.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Czcigodny i drogi Panie Spółbracie!

Bolesno mi jest, że Czcigodnemu Panu Spółbratu oznajmić mam smutną dla wszystkich naszych Konferencyi nowinę, ze Prezes naszéj Rady Wyższéj, Czcigodny Ksiądz Stanisław Kubowicz złożył urząd prezesa na posiedzeniu Rady z dn. 18 Października r. b.

Powołany na Dyrektora seminaryum nauczycielskiego do Kcyni, pożegnał się z nami z żalem, że opuścić zniewolony grono synów św. Wincentego a Paulo, którzy mu przewodnictwo naszego Dzieła miłosierdzia poruczyli, i z którymi przez dwa i pół roku pracował dla chwały Bożéj, dla rozwoju naszych Konferencyi w W. Ks. Poznańskiém. Smutno nam i ciężko było rozstać się z Czcigodnym naszym Księdzem Prezesem, któregośmy wszyscy pokochali i poważali, ponieważ i nam członkom był wzorem, przykładem i troskliwym kierownikiem, prowadzącym nas do doskonalenia się w cnotach chrześciańskich i gorliwym opiekunem w dziełach miłosiernych, w służeniu ubogim. Niech mu Pan Bóg sowicie za wszystko błogosławi, w czém przyczynił się do coraz większéj miłości Boga i bliźniego.

Pragnąc następnie pożegnać się ze wszystkimi kochanymi spółbraćmi, zostawił nam list następujący dla Konferencyi naszych:

„W skutek powołania mnie na urząd Dyrektora, „królewsko-katolickiego seminaryum nauczycielskiego „w Kcyni, opuszczam Poznań, a przeto zmuszony je„stem złożyć urząd prezesa Rady Wyższéj Towarzystwa „św. Wincentego a Paulo na W. Ks. Poznańskie. Dono„sząc o tym wypadku wszystkim Szanownym Konfe-

„rencyom, boleję nad tém, że odtąd nie będę miał „z niemi tyle i tak miłych stósunków, że się nie będę „budował ich uczynkami miłości. Pocieszam się przecież „tą słodką myślą, że gdy z Towarzystwa mnie i Wam „wszystkim, Czcigodni Bracia, tyle drogiego, zupełnie „nie występuję, bo się przyłączę do Konferencyi miasta, „w którém odtąd będę przebywał, pozostanę z Wami „w związku duchownym. O jedno tylko usilnie Was „proszę: w modłach Waszych nie zapominajcie o mnie, „jak i ja Was Bogu polecać nieprzestanę.“

Poznań, dnia 18 Października 1870.

(podpisany) X. Kubowicz.

Na następném posiedzeniu swojém zajęła się Szanowna nasza Rada Wyższa, podług naszych Ustaw, krokami przygotawawczemi do wyboru nowego prezesa i dwie upatrzyła osoby, którym urząd prezesa ofiarować zamyśla: Czcigodnego Księdza Kłonieckiego, penitencyarza Katedralnego w Poznaniu i Pana Leona Mukułowskiego w Lutyni.

Donosząc, Czcigodny Panie Spółbracie, tymczasowo o tém postanowieniu Rady, wzywam teraz wszystkich kochanych Spółbraci, ażeby przez miesiąc cały i na posiedzeniach i każdy z osobna modlili się na intencyą tego wyboru, prosząc Ducha świętego o oświecenie i o pomoc Boską do szczęśliwego rezultatu. Modlitwę w tym celu podają Ustawy nasze na str. 70.

Załączamy przy téj sposobności formularze do sprawozdania półrocznego i prosimy o wczesne i jak najdokładniejsz^ zdanie sprawy z czynności miłosiernych. Konferencye, które sprawozdania z przedostatniego półrocza t. j. od 8 grudnia 1869 do 19 lipca 1870 nam nieprzysłały, zechcą teraz spisać całoroczne, od 8 grudnia 1869 do 8 grudnia 1870.

Ze sprawozdań z pierwszego półrocza r. b., które Szanowna nasza Rada na posiedzeniach swoich pilnie czyta i roztrząsa, okazuje się, że zawsze jeszcze niektóre Konferencye chorują, że tak powiem, na dwie słabości, to jest: że posiedzenia nieregularnie odby-

wają i że bardzo małą liczbę rodzin ubogich na stałéj opiece mają; a zatém głównych Ustawy naszéj warunków nie dopełniają. Usilnie więc prosi nasza Rada pp. Prezesów, ażeby Konferencye temu wymaganiu Ustaw naszych zadośćuczyniły. Są to dwie zbyt ważne dla dobra naszego Towarzystwa konieczności, abyśmy je milczeniem pominąć mogli.

Dziękując zarazem tym Szanownym Konferencyom za ofiary, które w roku upływającym na opędzenie kosztów ogólnych Radzie naszéj Wyższéj nadesłały, prosimy wszystkie i na rok przyszły o uwzględnienie tych potrzeb.

Nadmieniamy wreszcie, że Rada Wyższa chętnie ofiaruje swe pośrednictwo w przesyłaniu składek dla Ojca św. i przyjmuje wszelki datek na ten cel, jaki Szanowne Konferencye złożyćby pragnęły.

Z pozdrowieniem braterskiém w Chrystusie Panu

Tytus Daszkiewicz
Sekretarz.

B. Rymarkiewicz
Wiceprezes Rady Wyższéj.